Cena numeru 10 zł.

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju

Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie

Rok III | Warszawa, 15 lutego 1947 roku | Nr 6 (57)

OŚWIADCZENIE PREZYDENTA R. P. BOLESŁAWA BIERUTA

Dnia 14.II.1947 r.

AMNESTIA

będzie dotyczyła przestępstw popełnionych do dnia 5 lutego 1947 r.

Aktem łaski będą objęci:

Skazani za przewinienia polityczne
Wszyscy Polacy zagranicą
Pozostający jeszcze w podziemiu
Niektórzy przestępcy kryminalni

...Mogę już dziś powiedzieć, że projekt amnestii, jaki Rząd przedłoży Sejmowi będzie dość szeroki. Będzie to amnestia nie tylko dla tych, którzy zostali skazani wyrokami sądowymi i odsiadują kary w więzieniu, ale i dla tych, którzy są na wolności, ale ze względu na te czy inne przestępstwa wobec państwa pozostają w podziemiu. O tym jak wielu otumanionych dotąd ludzi pragnie rozpocząć legalne, twórcze życie — świadczą wielkie ilości listów-anonimów, nadsyłanych przez ludzi podziemia, a zawierających obok życzeń powodzenia w pracy dla nowych władz państwowych, prośby o umożliwienie im wyjścia z podziemia.

Projekt rządowy amnestii przewiduje również umożliwienie powrotu do kraja tym wszystkim, ktorzy bądź za granicą popełnili przestępstwa przeciw Polsce, bądź też ukryli się tam przed odpowiedzialnością. Również dla skazanych za pewne przestępstwa kryminalne projekt rządowy przewiduje łaskę.

...Projekt rządowy przewiduje łaskę za przestępstwa, popełnione do dnia 5 lutego 1947 roku.

...Jeśli chodzi o osoby przebywające za granicą — amnestia obejmować będzie tylko obywateli polskich.

W ŚLEPYM ZAUŁKU

tyg. „Kronika“ o pracy dla DP

Od kilku tygodni wychodzi w Niemczech w strefie okupacji amerykańskiej nowy tygodnik „Kronika“. W podtytule czytamy „niezależny tygodnik demokratyczny:. Tytuł, jak widzimy, bardzo obiecujący—treść jednak niewiele odbiega od innych pisemek znajdujących się pod auspicjami „londyńskimi“. Można nawet poznać pióro niektórych niezbyt sławnej pamięci autorów, którzy obecnie już nie podpisują się nawet swym używanym poprzednio kryptonimem.

Tygodnik poświęca dużo miejsca zagadnieniom polityki zagranicznej, pisze o kraju, zajmuje się też sprawą DP-isów.

Na 3-ej str. znajdujemy artykuł pod tytułem „Problem pracy“, poświęcony tej właśnie sprawie (Kronika Nr 3 z 19 stycznia 1947 r.).

Na samym wstępie czytamy:

„Stalą, a dotąd nie rozwiązaną troską szerokich mas uchodźczych i ich przedstawicielstwa w Niemczech jest zagadnienie pracy.

W obecnej chwili staje się ono tym pilniejsze, że zbliżamy się do dnia, w którym ust nie dotychczasowa pomoc UNRRA, a ponadto — cokolwiek sądzić o trudnościach w sytuacji międzynarodowej — świat, a z nim także i nasza część Europy, zdąża raczej do stabilizowania i uporządkowania stosunków gospodarczych“.

Jaka szkoda, nieprawda, że po tylu latach krwawej zawieruchy, „świat, a z nim także i nasza część Europy, zdąża raczej do stabilizowania i uporządkowania stosunków gospodarczych“? Nawet na „trudności w sytuacji międzynarodowej“ niewiele można liczyć!

Jak na „tygodnik demokratyczny“ conajmniej dziwne ustosunkowanie się do sprawy pokoju, tak bardzo upragnionego przez miliony ludzi.

W dalszym ciągu artykułu autor podkreśla, „że istotnym elementem (stabilizowania i uporządkowania stosunków gospodarczych — dop. nasz) jest:

„Ich istotnym elementem jest problem zapewnienia ludziom pracy. Wielotysięczne masy uchodźcze nie mogą w tej sprawie podlegać innym regułom. niż ludność tubylcza i w żadnym wypadku nie mogą one znajdować się na uboczu tych procesów, które nieuchronnie nastąpią“.

A więc pracować trzeba, ale skąd i gdzie tę pracę znaleźć? Bo jak sam autor przyznaje:

„Dotychczasowe próby planowego zajęcia pracą nie dały wśród uchodźców zadawalających rezultatów. Tylko część uchodźców polskich znalazła zajęcie bądź w kompaniach wartowniczych, bądź — w niewielu wyjątkach — oddziałach Armii Sprzymierzonych, a w jeszcze mniejszym stopniu drogą samodzielnej inicjatywy. Pierwsze dwie drogi nie stwarzają w żadnym wypadku perspektywy stałego zajęcia i posiadają charakter wybitnie przejściowy, chociaż na pewno zabezpieczający byt — jak w wypadku kompanii wartowniczych — nawet na dłuższy okres czasu“.

Była więc narazie zahaczyć się? a jakaż przyszłość czeka tych chłopców polskich, którzy zamiast się uczyć czy pracować w wybranym zawodzie, mają tak długo jak będą potrzebni, pilnować niemieckich jeńców wojennych?

Przecież autor artykułu dobrze sobie zdaje sprawę z tego że praca w kompanii wartowniczej nic, ale to absoutnie nic polskiemu DP nie daje.

Ale i bez tego autor ma niemało kłopotów, bo:

„Prędzej czy później, a istnieją podstawy do twierdzenia, że już w bieżącym roku — staniemy wszyscy wobec konieczności zdobywania pracy. W tym roku miną dwa lata od chwili zakończenia wojny, nie ma więc żadnego powodu, aby zarówno najbardziej zasłużeni, jak i najwięcej pokrzywdzeni mieli w dalszym ciągu, jak gdyby bez końca, korzystać z dobrodziejstw publicznej pomocy, a jest czas, aby wszyscy zaczęli zarabiać własnymi rękoma na chleb codzienny. Taki jest odwieczny porządek rzeczy“.

Teraz dochodzimy do sedna rzeczy:

„Powstaje więc pytanie, w jaki sposób zdobyć pracę i zarobek w obecnej sytuacji?

Za podstawę planów w tej sprawie trzeba wziąć nie nasze pobożne życzenia i nadzieje, które mogą ziścić się dopiero po upływie jakiegoś dłuższego okresu, ale dzisiaj obowiązujące nas warunki“.

Były więc obiecanki, a wiadomo, że obiecanka — cacanka, a decydują „dzisiaj obowiązujące nas warunki“:

„Polegają one na tym, że przebywamy gromadnie w Niemczech, a niezależnie od naszego wpływu przygotowywane są równocześnie projekty przesiedlenia nas bądź do innych krajów Europy, bądź za ocean“.

W tym miejscu autor wreszcie podaje gorzką prawdę — trzeba pracować u Niemca i na Niemca:

„Trudno określić, jak długo może potrwać realizacja tych ostatnich projektów i dlatego należy zastanowić się, co trzeba uczynić w okresie naszego tymczasowego pobytu w Niemczech“.

W dalszym ciągu artykułu podanych jest dużo rad. Że „należy obliczyć skalę naszych możliwości“, że „decydującą i kierowniczą rolę odegrać muszą Związki Zawodowe“, że należy zorganizować posiadających kwalifikacje, a zarejestrować masę niekwalifikowaną, „aby w sposób celowy przystąpić szybko do określonych zadań i pracy“.

Radosna twórczość polskich DP! — gdzie? — w Niemczech! dla kogo? — dla Niemców!

Bo jak sam autor przyznaje: szkolenie, to

„jedna część programu, który powinien być wykonany.

Druga część to tworzenie warsztatów pracy“.

A właśnie z tą drugą częścią są kłopoty. Czytamy bowiem dalej:

„Problem ten nie jest prosty wobec panującego w Niemczech zastoju gospodarczego z jednej strony i z drugiej obowiązujących w stosunku do rzeszy uchodźtwa ograniczeń w dziedzinie zakładania samodzielnych warsztatów pracy...“

Istnieją więc „ograniczenia w dziedzinie zakładania warsztatów pracy“.

Logicznie myślący człowiek wywnioskowałby, że nie ma sensu szkolić ludzi, przygotowywać ich do pracy w określonym zawodzie, ba, „rozwinąć akcję pod powszechnym hasłem: „każdy Polak w Niemczech wykwalifikowanym fachowcem“ — jeśli władze alianckie nie zgadzają się na samodzielną pracę Polaków w Niemczech.

Autor zmuszony jest przyznać, że wobec „krępujących naszą inicjatywę przepisów“... „nikt z nas nie może założyć ani sklepu, ani warsztatu, ani fabryki..“ ale nie przestaje łudzić swoich czytelników, że czynniki alianckie wreszcie same rozmyślą się. Nie przeszkadza mu to jednak radzić specjalistom handlowym, by...

...„zbadali dokładnie ten rynek, posiadający przecież bardzo szeroki zasięg już chociażby ze względu na liczbę ludności Niemiec...“

: zajęli się obsługiwaniem niemieckiej klienteli, która chyba ze znanej miłości do Polaków będzie właśnie u Polaków, a nie u Niemców kupować.

Już przed rokiem „ukazywały się w tygodniku „Polska“ artykuły p. Twardzika, gdzie to radził on polskim DP zająć się wyrobem zabawek, koszyków, bo na tego rodzaju artykuły jest popyt na rynku niemieckim.

Widocznie od tego czasu nikt z „wodzów“ emigracji w Niemczech nic nowego nie wymyślił, bo oto co czytamy:

„Można by zatym pójść tu w kierunku zaspokajania rynku niemieckiego w różne wyroby zdobnicze. Pusty jest zupełnie rynek zabawkarski. Istnieją liczne luki w artykułach stosunkowo łatwego do wyprodukowania a codziennego i masowego użytku“...

Ale przecież z tym struganiem zabawek dla niemieckich dzieci jest to samo co z każdym innym towarem — trzeba mieć warsztat i sklep.

Autor zaś dziwnym trafem zapomina o wspomnianych wyżej ograniczeniach w zakładaniu samodzielnych warsztatów pracy.

Jeśli odrzucić całą bawełnę, w jaką autor owija smutną dla polskich DP prawdę o ich tragicznym położeniu, to sytuacja sprowadza się do tego, że nadziei na pracę nie ma.

*

Dla nas, ludzi w kraju, upadlające dla Polaka ubieganie się o prawo do pracy u Niemca i na Niemca jest tak potworne, że aż nie do wiary.

„Nikt nigdzie nie da nam chleba za darmo i nikt nie będzie słuchał naszych opowiadań o zasługach z przeszłości. Ta prawda obowiązuje zarówno w kraju, jak i poza jego granicami...“

i z tego wyciąga wniosek: trzeba się wziąść za robotę tu w Niemczech.

Olbrzymia większość Polaków z Niemiec znalazła już drogę powrotu do Ojczyzny, ci, którzy jeszcze nie wrócili, stanęli wobec zagadnienia: wrócić zaraz lub ubiegać się o prawo parobkowania u Niemca. W

Z OBOZÓW POLSKICH W ANGLII

Strajki głodowe Polaków w obozach repatriacyjnych

W ostatnich dniach zakończył się strajk głodowy 380 żołnierzy polskich i ich rodzin w obozie repatriacyjnym Nr 9 w Fairfield pod Glasgow, który nie jest odosobniony. Jest to trzeci już z kolei strajk głodowy żołnierzy polskich, wywołany wielokrotnym odraczaniem terminu powrotu do kraju. Z tych samych powodów strajkowali również żołnierze polscy w Witty Bush w Południowej Walii.

Obóz w Fairfield nie jest przystosowany do pomieszczeń kobiet i dzieci. Zaznaczyć należy, że przebywa w nim m. in. 196 kobiet, w tym 50 w odmiennym stanie i 44 dzieci i niemowląt. Repatrianci mieszkają w barakach blaszanych, o betonowej podłodze. Urządzenia sanitarne niedostateczne. Przebywający w obozie skarżą się na zachowanie kilku oficerów i żołnierzy brytyjskich, które jest więcej niż nieżyczliwe, a stosunek jeńców niemieckich pracujących w kuchni, wręcz wyzywający. W obozie brak gorącej wody, aby umyć się, należy przejść z baraku do umywalni 100 metrów. W barakach jest stale zimno, matki nie mają możności wykąpać dzieci, ani uprać bielizny.

Zapytany w sprawie strajku głodowego żołnierzy polskich w Fairfield, rzecznik Foreign Office, oświadczył, że odpowiedzialność za wytworzoną sytuację ponoszą ministerstwa wojny i transportu.

ANDERSOWCY odpowiadają przed sądem brytyjskim za szykanowanie polskiego oficera

Kilka tygodni temu oficer polski, Eugeniusz Żytomirski został aresztowany przez żandarmerię gen. Andersa i osadzony w więzieniu wojskowym polskim. Przyczyną aresztowania była odmowa wykonania rozkazu, wydanego przez dowództwo II Korpusu. Żytomirski uważał aresztowanie go za bezprawną szykanę i rozpoczął w więzieniu głodówkę na znak protestu przeciwko nieuzasadnionemu aresztowaniu go. Żandarmeria Andersa, pragnąc zatuszować sprawę, umieściła Żytomirskiego w szpitalu dla umysłowo-chorych.

Konsul polski w Londynie skierował do sądu brytyjskiego skargę, w której stwierdza, że aresztowanie Żytomirskiego stanowi naruszenie zasady „habeas corpus“. Koła, które aresztowały Żytomirskiego, nie mają bowiem prawa wydawania nakazów aresztowania.

Sprawa wzbudziła w Londynie zrozumiałe zainteresowanie.

Oświadczenie Foreign Office w sprawie amnestii w Polsce

Komentując zapowiedzianą w Polsce amnestię, rzecznik Foreign Office powiedział, że rząd brytyjski z zadowoleniem wita oświadczenie prezydenta Bieruta w sprawie amnestii, którą uważa za zadowalającą i szeroko pojętą. Rząd brytyjski ma nadzieję, że ogłoszenie wiadomości o amnestii wpłynie na Polaków w W. Brytanii w sposób zachęcający do powrotu.

GŁOSY PRASY ANGIELSKIEJ

Agencja Reutera donosi, iż prasa brytyjska, powołując się na opinię kół miarodajnych, stwierdza, że amnestia rządu polskiego została przyjęta z zadowoleniem w brytyjskich kołach oficjalnych. Warunki amnestii uważane są za wspaniałomyślne i zadowalające; przypuszcza się, że przyczynią się one do ułatwienia powrotu do kraju wielu Polakom znajdującym się za granicą.

„Manchester Guardian“ w zamieszczonym dziś artykule wstępnym, stwierdza, że rządy W. Brytanii i Stanów Zjedn. oceniają rzeczowo przyszłość nowego rządu polskiego.

Dziennik podkreśla wielkie znaczenie ustawy o amnestii w Polsce i stwierdza, że rząd polski reprezentuje politykę pojednania. Poza tym autor podkreśla osiągnięcia rządu w odbudowie państwa.

Wszystko nas łączy nic nie dzieli

Wywiad z M. Cachin przewodniczącym Komisji spraw zagranicznych francuskiej Izby Deputowanych

Korespondent PAP, zwrócił się do przewodniczącego komisji spraw zagranicznych francuskiej Izby Deputowanych, Marcela Cachin z prośbą o odpowiedź na kilka postawionych mu pytań.

Pytanie: Czy zdaniem Pana Przewodniczącego należałoby życzyć sobie zbliżenia pomiędzy Francją i Polską i czy polityka francuska stwarza takie możliwości w przededniu rokowań moskiewskich?

Odpowiedź: W moim przekonaniu nie ma ani jednej kwestii, która by dzieliła nasze kraje i nie ma niczego coby mogło stanąć na przeszkodzie doskonałej współpracy między Polską i Francją, których odwieczna tradycyjna przyjaźń znajduje głęboki oddźwięk w naszych sercach.

Według mego przeświadczenia, to co się nazywa różnicą między planem francuskim i polskim w sprawie Niemiec, przeciwstawienia Niemiec federacyjnych Niemcom jednolitym jest o wiele mniej ważne niż demokratyzacja, denazifikacja i rozbrojenie Niemiec, podstawowe warunki bezpieczeństwa naszych obu krajów, jak również słuszne odszkodowanie — konieczny warunek ich odbudowy.

Oto naturalne w przededniu rokowań moskiewskich warunki zbliżenia Francji i Polski zainteresowanych w tym, aby utrzymać sąsiadujące z nimi Niemcy w ryzach pokoju i w ramach współdziałania wszystkich naszych sojuszników.

Pytanie: Polski minister spraw zagranicznych, Modzelewski, wyraził w wywiadzie, udzielonym ostatnio prasie francuskiej przekonanie o pożytku przystosowania paktu przyjaźni i sojuszu, który Francję i Polskę łączy od roku 1921 do nowych warunków historycznych. — Jakie jest zdanie Pańskie w tym względzie?

Odpowiedź: Byłoby to rzeczą najzupełniej normalną. Sojusz 20-letni łączy nas ze Związkiem Radzieckim, a w obecnej chwili przygotowuje się traktat z Wielką Brytanią.

Nowy pakt polsko - francuski łączył by się doskonale w systemie układu bezpieczeństwa i wzmocniłby jedność wszystkich państw demokratycznych.

Pytanie: Skoro Francję i Polskę łączył sojusz pod rządami Becka i Bonnela, czyż nie jest oczywiste, że tym bardziej powinien łączyć obie nasze demokracje układ przystosowany do nowych warunków?

Odpowiedź: Obok bardzo istotnych względów politycznych, gospodarczych i kulturalnych, które za tym przemawiają, my, Francuzi mamy wiele do nauczenia się od demokracji polskiej w dziele budowania demokratycznej jedności, w dziele, w którym nas wyprzedziła.

Pytanie: Minister Modzelewski wyraził również gotowość Polski poparcia żądań francuskich w sprawie Saary i węgla Ruhry przy wzajemności Francji w stosunku do polskich granic zachodnich. Jak — zdaniem Pańskim — Francja przyjmie ten punkt widzenia?

Odpowiedź: Olbrzymia większość narodu francuskiego, przywiązana do ideałów demokracji, nie mogłaby zrozumieć faktu oddania Niemcom arsenału agresji, odbudowania w obecnej chwili Niemiec zdolnych do napaści.

Dla Francji nie istnieje kwestia jakiejkolwiek rewizji granic zachodnich, przyznanych Polsce. Nie ma takiego odłamu opinii francuskiej, który by mógł się jej domagać, nie wywołując natychmiast powszechnego potępienia na myśl, że ziemie te miałyby powrócić do Prus. Co się tyczy naszych żądań w stosunku do Saary, które były dyskutowane z przedstawicielami robotników tego kraju i Ruhry, to sądzę, że nasi przyjaciele polscy również im sprzyjają.

Trzeba wierzyć — zakończył Cachin — że oczywista zbieżność interesów obu naszych krajów wpłynie na decyzję u czynników decydujących w kierunku najskuteczniejszej obrony tych interesów.

Korpus Dyplomatyczny w Belwederze

u prezydenta Bieruta

W następnym dniu po wyborze Prezydenta R. P. członkowie Korpusu Dyplomatycznego, akredytowanego przy Rządzie Polskim przybyli do Belwederu, by złożyć życzenia głowie Państwa.

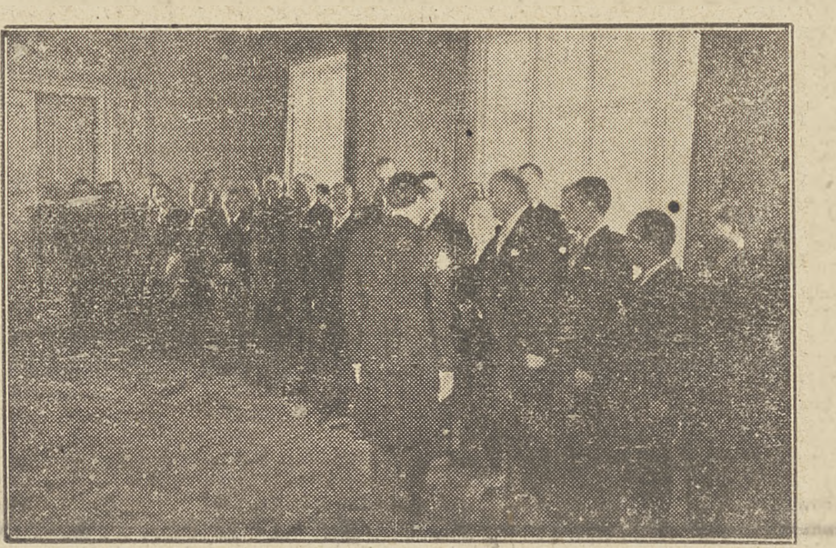
Przed pałac Belwederu zajeżdżają limuzyny dyplomatów.

Na dziedzińcu kompania honorowa W.P. prezentuje broń

Przybyli zbierają się w Sali Pompejańskiej.

W drugim rzędzie stoją radcy i sekretarze oraz attaché wojskowi.

Oo godz. 13.10 poprzedzany przez dyr. protokółu dyplomatycznego Gubrynowicza wchodzi na salę Prezydent R. P. — Bolesław Bierut. Prezydentowi towarzyszy: premier, minister i wiceminister MSZ, podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów, min. pełnomocny MSZ Olszewski, oraz szefowie kancelarii cywilnej i wojskowej.



W pierwszym rzędzie stoją ambasadorowie USA (Bliss Lane), ZSRR (Lebiedew), W. Brytanii (Cavendish Bentick), Rumunii (Raicin), Jugosławii (Pribiceric), posłowie — Czechosłowacji Hejret, Szwecji Vestring, Finlandii Jarnefeld, Norwegii Danielsen, Holandii Falss, Szwajcarii Ganz, Danii Manrad Hansen, Bułgarii Tagaroff, Hiszpanii Sanchez Arcas; chargé d'affaires — Francji de Beausse, Chin Pao Yodd, Węgier Forstner, Turcji Gork, Argentyny Maffei, Włoch Soarbi, Belgii Graeffe, Egiptu Ismail, oraz przedstawiciel polityczny Austrii Engerth.

PRZEMOWIENIE DZIEKANA KORPUSU DYPLOMATYCZNEGO

Dziekan korpusu dyplomatycznego ambasador ZSRR Lebiediew, wygłasza następujące przemówienie:

„Panie Prezydencie!

W imieniu korpusu dyplomatycznego, akredytowanego w Warszawie, i moim własnym, mam zaszczyt złożyć Panu powinszowania z okazji wyboru Jego na Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz życzenia wszelkich pomyślności na tym nowym wysokim stanowisku.

Równocześnie w osobie Pana winszuję bohaterskiemu narodowi polskiemu zamknięcia przejściowego okresu politycznego w jego historii, który zakończył się tak zgodnym wyrażeniem woli narodu, oraz tak widocznym zjednoczeniem pod hasłem walki o pokój, o triumf demokracji, o siłę, wolność i niepodległość ojczystego kraju. Decyzją tą naród polski zapewnił sobie dzieło szybkiej odbudowy swojej ojczyzny, rozkwitu jej kultury i nauki, wzrostu jej potęgi.

Jestem przekonany, Panie Prezydencie, że zarówno Pan, jak i powołany przez niego Rząd Polski, znajdzie pełne poparcie ze strony postępowych sił całego świata dla szlachetnego dzieła, mającego za cel wszechstronny rozwój materialny i duchowy sił narodu polskiego, podniesienie jego dobrobytu oraz przyjaźń i wzajemne zrozumienie ze wszystkimi demokratycznymi krajami świata.

W imieniu własnym i w imieniu mojej wielkiej ojczyzny składam Panu, Panie Prezydencie, a w jego osobie również narodowi polskiemu, życzenia z okazji ostatecznego ustanowienia demokratycznego ustroju w Polsce. Jest to dowodem, że ofiary jakie naród polski poniósł w walce przeciw agresji niemieckiej, oraz przeciw własnej reakcji, nie poszły na marne. Naród polski zakończył wojnę pełnym zwycięstwem nad zewnętrznymi i wewnętrznymi swymi wrogami.

Winszuję bratniemu narodowi polskiemu tego wielkiego zwycięstwa. Życzę Panu, Panie Prezydencie, szczęścia osobistego oraz wszelkich sukcesów w dalszej pracy".

ODOWIEDŹ PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Dziękując za złożone życzenia, Prezydent Rzeczypospolitej Bierut odpowiedział:

„Panie Ambasadorze!

Panowie Ambasadorowie i Ministrowie!

Dziękuję Panom za życzenia, złożone zarówno mnie osobiście, jak i całemu narodowi polskiemu.

Jesteśmy obecnie świadkami zamknięcia przejściowego okresu w historii Polski, który nastąpił w czasie najcięższej walki, jaką narodowi polskiemu przyszło stoczyć w obronie swego istnienia.

Jak Pan słusznie podniósł, Panie Ambasadorze, naród polski wyszedł z tej walki zwycięsko. Polska myśl polityczna znalazła obecnie kierunek zgodny z interesem narodu i państwa

Pragnę zapewnić Panów, że Rzeczpospolita Polska nie pominie żadnej sposobności, aby dla utrwalenia sprawiedliwego pokoju i umożliwienia swobodnego rozwoju w duchu prawdziwego postępu, pogłębić i zacieśnić przyjazne stosunki ze wszystkimi narodami świata, miłującymi wolność i pokój. Dla osiągnięcia tych celów zawsze mogą Panowie liczyć na najdalej idącą pomoc moją i rządu polskiego".

Po części oficjalnej Prezydent Rzeczypospolitej podejmował zebranych lampką wina.

POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI

do Polaków w kraju i zagranicą

Polski Związek Zachodni, jako wykładnik polskiej opinii społecznej w sprawach polsko - niemieckich, opinii narodu, który wskutek ostatniej wojny światowej, wywołanej przez Niemcy, utracił 6 milionów swych synów i poniósł ogromne straty materialne, stwierdza, że:

NARÓD POLSKI Z UCZUCIEM NAJGŁĘBSZEGO ZADOWOLENIA PRZYJĄŁ DO WIADOMOŚCI MEMORANDUM RZĄDU POLSKIEGO W SPRAWIE TRAKTATU POKOJOWEGO Z NIEMCAMI.

Naród Polski wyraża przekonanie, że wyeliminowanie niebezpieczeństwa i nowych agresji niemieckich i zapewnienie ładu, pokoju i bezpieczeństwa wszystkim narodom pokój miłującym winno opierać się o uchwały konferencji w Poczdamie.

Naród Polski w trosce o własną suwerenność i pokój w świecie uważa za niezbędne:

— całkowite materialne i moralne rozbrojenie, denazifikację, wprowadzenie stałej kontroli nad wszystkimi dziedzinami życia Niemiec przez narody miłujące pokój,

— oparcie ustroju Niemiec o zasady prawdziwie demokratyczne,

— zakaz wszelkiej działalności politycznej, gospodarczej, propagandowej i społecznej, idącej w kierunku jakiejkolwiek rewizji zasad i postanowień ustalonych i przyjętych na konferencji pokojowej,

— ukaranie zbrodniarzy wojennych i zdrajców, którzy w okresie ostatniej wojny światowej działali na szkodę narodów miłujących pokój,

udział Polski i wszystkich sąsiadów Niemiec w kontroli nad wykonaniem traktatu pokojowego przez Niemców,

— niedopuszczenie do podniesienia życia gospodarczego Niemiec przed wyleczeniem ran, zadanych narodom, które padły ofiarą agresji niemieckiej.

Naród Polski zniszczony przez inwazję niemiecką gospodarczo i pozbawiony dorobku materialnego kultury polskiej, skierować musi cały wysiłek — na odbudowę życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego oraz podniesienia życiowej stopy do poziomu innych państw europejskich. Za poniesione straty i szkody materialne winna otrzymać Polska:

— odszkodowania, odpowiadające ogromowi zniszczeń tak z niemieckiego remanentu dóbr gospodarczych, jak i produkcji bieżącej,

— zagwarantowanie dogodnej dla Polski wymiany gospodarczej z Niemcami,

— zwrot dorobku materialnego kultury polskiej, zagrabionego przez Niemców na ziemiach polskich.

Warszawa, zniszczona systematycznie i po bestialsku przez Niemców, winna stanowić dla świata symbol zbrodni przeciw pokojowi, a dla narodu niemieckiego — memento. Tylko Niemcy, wychowane jako naród demokratyczny i pokojowy, mogą się stać nowym czynnikiem ładu i porządku w świecie.

Rząd Polski, proponując w Memorandum z dn. 27.1.1947 r., podpisanie traktatu w sprawie Niemiec w ruinach Warszawy, posiadą pełne poparcie moralne Narodu Polskiego.

Od całego świata i reprezentujących go czynników politycznych na Konferencji Moskiewskiej, Polska oczekuje, że traktat z Niemcami będzie podpisany w Stolicy Polski, która pierwsza padła ofiarą agresji hitlerowskiej.

Ażeby dać temu wyraz, Polski Związek Zachodni wzywa wszystkie ośrodki polskiego życia narodowego do wyrażenia swej woli w formie rezolucji i podpisów

Rezolucje z listami podpisów należy przesłać na adres:

Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego, Poznań, ul. Chełmońskiego 2; do dnia 10 marca 1947 r.

Warszawa—Poznań, d. 27 stycznia 1947 r.

POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI

10 lutego 1947 r. w Paryżu podpisano traktaty pokojowe z b. satelitami Niemiec W imieniu Polski traktaty podpisał Min. Spraw Zagr. Zygmunt Modzelewski.

W dniu 10 lutego 1947 r. w Paryżu nastąpiło podpisanie traktatów pokojowych z byłymi satelitami Niemiec: Włochami Węgrami, Rumunią, Bułgarią i Finlandią. Podpisanie traktatów odbyło się wg. wszelkich ceremonii w pałacu francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu na Quai d'Orsay.

Ze strony pięciu mocarstw kolejno podpisy złożyli: przedstawiciele ZSRR Bogomołow, USA Jafferson Caffery, Wielkiej Brytanii Duff Cooper Chin — Tsien-Tai, Francji — Bideault.

Na traktacie pokojowym z Włochami w imieniu Polski złożył podpis Min. Spraw Zagranicznych, Zygmunt Modzelewski.

Z niedawnej przeszłości

Jak zabiliśmy

Dnia 1 lutego br. w trzecią rocznicę zamachu na Kutscherę, Zastępca Naczelnego Dowódcy W. P., gen. dyw. Marian Spychalski — udekorował w imieniu Krajowej Rady Narodowej Zdzisława Poradzkiego (ps. „Kruszynka"), żołnierza Armii Krajowej, batalion harcerski „Parasol", i bezpośredniego wykonawcę wyroku na Kutscherę, Krzyżem Grunwaldu III kl. za całość walki z Niemcami i Krzyżem Virtuti Militari V kl. za wykonanie zamachu.

„Rzeczpospolita" (dziennik warszawski) zamieściła autentyczne wspomnienia Zdzisława Poradzkiego o pamiętnym zamachu. Wspomnienia przedrukowujemy w całości, bez żadnych zmian.

PIERWSZY ETAP — PLAN

Nadszedł rok 1943. Walka trwała, bo Warszawa nie znała kompromisu. Akcje Polski Podziemnej stawały się coraz celniejsze. Nie było prawie dnia, aby nie dokonano zamachu na gestapowców lub też nie wyleciał w powietrze jakiś pociąg z amunicją, benzyną czy wojskiem. Niemcy zdwoili czujność. Patrole liczące po 15 — 20 żołdaków gęsto chodziły po ulicach. „Budy" i przeróżne zaostrzenia odzwierciadlały siię polskiego ruchu podziemnego. A terror niemiecki zakreślał coraz szersze kręgi. Nagle pewnego dnia...

HALLO! HALLO! UWAGA!

Tłum zafalował — nie wierzy swoim uszom.

„Szczekaczka" ogłasza pierwszę listę osób, które w razie powtórzenia się napaści na Niemców zostaną publicznie rozstrzelane. Wiadomość ta w ciągu kilku sekund zelektryzowała całą Warszawę.

I pewnego dnia salwy karabinów maszynowych oznajmiły Warszawie, że Niemcy swe pogróżki zamieniają w czyn.

GENERAŁ POLICJII SS — KUTSCHERA

Jednym z inicjatorów egzekucji publicznych był najmłodszy bodajże w armii niemieckiej szef bezpieczeństwa na dystrykt warszawski, znany sadysta, przyjaciel i niedoszły zięć kata Europy — Himmlera, generał policji i SS Kutschera. Zjeździł on prawie całą Europę, dając się we znaki Czechosłowacji, Danii, Holandii. Urządzano na niego kilka zamachów, lecz zawsze wychodził z nich obronną ręką. Z końcem 1943 roku przyjechał do Polski. Urzędowanie swoje rozpoczął od publicznych egzekucji.

Na ostrzeżenie otrzymane od armii podziemnej wzrusza lekceważąco ramionami. Jak to, jemu śmią grozić jacyś tam „Stadtbanditen", jemu który może stracić, gdy zechce, setki i tysiące Polaków! Śmieszne.

Mimo to zabezpiecza się. Jeździ już stale z eskortą. Samochód każe opancerzyć. Teraz nic mu już nie grozi. Bo —

NIECHBY SIĘ TYLKO ODWAŻYLI!

Zaczął podpisywać coraz to nowe wyroki. Setki, setki ofiar ginęły pod murami. To była jego odpowiedź.

Trzeba więc było pokazać mu, że ręka sprawiedliwości wszędzie go dosięgnie, że są ludzie, którzy chętnie nawet położą życie, byle z nim skończyć.

W dniu 25 stycznia 1944 r. przychodzi rozkaz:

KUTSCHERA MUSI ZGINĄĆ!

Do akcji wyznaczono pluton batalionu „Parasol" Armii Krajowej. Byli to: Dowódca „Lot" (Bronisław Pietraszkiewicz), „Żbik" (nazwiska nie znam), „Cichy" (Marian Senger), „Olbrzymek" (Henryk Humięcki), „Miś" (nazwiska nie znam), „Sokół" (Kazimierz Sott), „Bruno" (Bronisław Heldwig) — trzej ostatni to szoferzy — i „Kruszynka" (Zdzisław Poradzki).

Rozpoznanie wykazało: gen. Kutschera mieszka w prywatnym mieszkaniu w Alei Róż, skąd co dzień między godziną dziewiątą a dziewiątą piętnaście udaje się do głównej komendy żandarmerii niemieckiej przy Al. Ujazdowskich nr 23, róg Piusa XI. Drogę tę odbywa w samochodzie opancerzonym, siedzi przy szoferze, a w głębi za nim — dwóch gestapowców.

AKCJA BYŁA TRUDNA

Jest to stary lis, który niejednokrotnie był w opałach, dzięki zdecydowaniu i szalonej orientacji wychodził jednak zawsze bez szwanku. Samochód sześciocylindrowy, czterodrzwiowy, o stalowym kolorze. Szybkość, z jaką jechano z jego mieszkania do urzędu, wynosiła mniej więcej sześćdziesiąt km na godzinę.

Dzielnica, w której mieszka, jest bardzo „nieprzyjemna". Wszystkie budynki dookoła są niemieckie. W pobliżu — al. Szucha, czyli gestapo. Dalej — kryminalna policja; wzdłuż al. Ujazdowskich — budynki, przeważnie organizacyjne, a przy nich, rzecz jasna, warty. Sto metrów od miejsca urzędowania Kutschery stoją posterunki żandarmerii, tj. na ul. Wiejskiej i Górnośląskiej. U wejścia do komendy żandarmerii w budce stoi także wartownik z pistoletem maszynowym. Co pół minuty mniej więcej przejeżdżają auta z al. Szucha na miasto i na odwrót — z gestapowcami. Czasem trafiają się też auta z żandarmerią i wojskowymi. Na przestrzeni od al. Szucha do Piusa XI kręcą się prawie sami Niemcy. Przystanek tramwajowy, który był tuż przy wjeździe do gmachu żandarmerii, w ostatnim czasie przeniesiony został aż za ul. Piusa XI w stronę pl. Trzech Krzyży. To było wszystko, co otrzymaliśmy z wywiadu i co mogło dać nam rozpoznanie.

Akcja była więc trudna, ale cóż mogło być niemożliwego przy szczerych chęciach, ambicji i ogromnej nienawiści, jaką mieliśmy do tego zwyrodnialca.

ZACZĘTO OPRACOWYWAĆ PLAN

Z twarzy tych, którzy mieli „robić" akcję, biła radość. Bo czyż nie jest godne zazdrości takie wyróżnienie?

Plan wyglądał następująco:

Dowódca akcji, tj. „Lot", stoi na rogu Piusa XI i Alei po stronie parku, przy budce papierosowej, i obserwuje Aleje w stronę Szopena.

Tam stoi łączniczka sygnalizująca przejazd Kutschery przez przejście na drugą stronę.

Otrzymuje ona sygnał od łączniczki, która stała vis à vis alei Róż.

Sygnał ten odbierał „Lot", stojąc uporczywie na jednym miejscu z wzrokiem utkwionym w kierunku, skąd ma przyjść sygnał. Sygnał od Dowódcy, tj. zdjęcie nakrycia głowy, podchwytuje „Kruszynka", stojący na drugiej stronie alei na przystanku tramwajowym, obraca się i idzie w stronę, skąd ma przyjechać wóz Kutschery.

Za nim wychodzą pozostali chłopcy, którzy stoją na przystanku, tj. „Olbrzymek", „Żbik", „Cichy".

Na znak dowódcy również auto, którym kieruje „Miś", stojący na rogu Piusa XI i alei Ujazdowskich (w stronę Górnośląskiej) wolno rusza. „Miś" ma za zadanie samochód Kutschery zatrzymać.

MIAŁO TO W TEN SPOSÓB WYGLĄDAĆ

Samochód „Misia" robi łuk i wjeżdża w Aleje. W tym momencie jedzie z dużą szybkością z przeciwnej strony wóz wiozący Kutscherę. „Miś" musi utrafić tak, by równocześnie zajechać pod komendę z wozem nieprzyjaciela. Wóz nieprzyjaciela, widząc przejeżdżający wóz, a tarasujący mu akurat wjazd, zwalnia i zechce go przepuścić. Tymczasem „Miś" staje, by znów dać drogę wozowi nieprzyjaciela. Ten, widząc, że samochód staje i daje mu wolny wjazd ruszy, ale w tym momencie samochód „Misia" także zachodzi, więc obopólna konsternacja, z której korzystają „Lot" i „Kruszynka", oddając strzały, pierwszy do szofera, „Kruszynka" do generała.

W tym momencie „Żbik", biegnący tuż za „Kruszynką" kładzie wartownika stojącego przed wjazdem, a ubezpieczenie „Olbrzymek" i „Cichy" zajmują swoje pozycje przy murku danej posesji i otwierają ogień w kierunku Alei i Piusa XI.

AKCJA TRWA

„Lot" pomaga „Kruszynce" przy likwidacji ubezpieczenia w samochodzie, następnie zostawia „Kruszynkę" samego i ma pieczę nad całą akcją. „Kruszynka" po zlikwidowaniu Kutschery i odebraniu mu papierów woła „gotowe", po czym likwidują się po kolei do dwóch samochodów stojących tuż przy Piusa XI, a prowadzonych przez „Sokoła" i „Brunona", najpierw do 1-go samochodu, do „Sokoła" — „Kruszynka", za nim „Miś", „Żbik", a następnie dowódca z ubezpieczeniem do drugiego wozu „Brunona".

UZBROJENIE

„Lot" — p. m. 40 + Vis, „Żbik" — sten + u. b., „Olbrzymek" — sten + p. b. + filipinka, „Kruszynka" — sten + Vis + p. b. + filipinka. Szoferzy: „Miś" dwa p. b. + dwie filipinki. „Bruno" — 2 p. b. + dwie filipinki, „Sokół" — p. t.+filipinki.

Podczas akcji „Miś", który wyskakuje z wozu po zatrzymaniu auta nieprzyjaciela, rzuca filipinki w aleje, w stronę pl. Trzech Krzyży. „Olbrzymek" i „Cichy" także rzucają tylko w kierunku widocznie zagrożonym.

Samochody ruszają: zwolna, co raz szybciej, seria jedna, druga wprzód i... zwycięstwo.

Taki był nasz plan.

ZABITY — CZY NIE ZABITY?

27.I.1944 r. Na ul. Mokotowskiej Nr 59 z samego wieczora ruch. Broń, która ma być przyszykowana, jest intensywnie czyszczona całą noc przez „Kruszynkę" i „Cichego". Oczy im się już kleją. Tyle pracy — ale to wszystko głupstwo. Byle akcja udała się! Boże, daj nam siłę przetrwać! Dodaj nam odwagi i poprowadź nas do walki szczęśliwie. Daj nam tylko możność wykonania akcji. To jest nasza jedyna prośba. Boże dopomóż nam!

28.I.1944 r. O pół do ósmej rano ktoś puka do drzwi. To „Olbrzymek". Uśmiechnięty, jak zwykle, wita się — „czołem". Za kilka minut już są wszyscy. Godzina ósma. Zaczyna się przygotowanie. „Kruszynka" rozdziela broń, lustruje ją jeszcze raz, jakby nie dowierzał. Sprawdza działanie. Wszystko chodzi, jak należy. Chce bić zakład o to, że nie zawiedzie żaden pistolet, ale nikt nie chce się zgodzić. Każdy ufa.

Zaczyna się nakładanie broni. Każdy z osobna przymierza, sprawdza i nakłada na siebie.

WYCHODZIMY NA AKCJĘ

Godzina wyjścia. Wszyscy są poważni, jakkolwiek nie brak docinków. Łzy stają w oczach. Może się więcej nie zobaczymy?

Zegar bije kwadrans przed dziewiątą. Już czas.

Pierwszy szykuje się do wyjścia „Olbrzymek" z „Cichym". Poprawiają broń, wymieniają uścisk dłoni z nami. Ostatnie spojrzenie i już są za drzwiami. Westchnienie wyrwało się z piersi pozostałych chłopców. Nie było czasu na namyślanie się. Za chwilę kolej na „Żbika" i „Lota". „Lot", uśmiechnięty, pewny siebie, jest spokojny. To podnosi wszystkich na duchu. Jeszcze raz przygląda się w lustrze, sprawdza broń, i wychodzi ze „Żbikiem". Cześć. Już słychać ich kroki na schodach.

„Kruszynka", wydaje jeszcze broń dla szoferów, którą, odbierają łączniczki — i jazda. Wychodzi ostatni krokiem wolnym opuszcza mieszkanie. Mokotowska, Piusa i Aleje.

JESTEŚMY NA MIEJSCU

Na przystanku widać już wszystkich chłopców. „Kruszynka" dochodzi. Porozumiewawcze spojrzenia. Wszystko w porządku. Teraz byle tylko przyjechał. Byle to wszystko raz skończyło się.

Na drugiej stronie „Lot" patrzy przed siebie, szukając wzrokiem sygnału. Wszyscy czekają z niecierpliwością. Mijają minuty. Nic nie widać dotychczas. W pewnym momencie przechodzi po drugiej stronie d-ca batalionu. Zlustrował jednym rzutem oka sytuację i pociągnął majestatycznym krokiem dalej.

Dochodzi godz. dziewiąta piętnaście. Powinni już jechać. Daje się odczuć zdenerwowanie chłopców. Na przystanku wzmożony ruch. Dużo Niemców. Naprawdę bardzo nieprzyjemne uczucie, gdy kolorowe mundury kręcą się wokół przystanku. Wszystkim się wydaje, że spoglądają nam w oczy i badawczo przypatrują się wypiętym piersiom i obładowanym kieszeniom.

NIE UDAŁO SIĘ

Dochodzi godz. pół do dziesiątej — już nie przyjedzie! Domysły nasze sprawdzają się. D-ca schodzi z miejsca swego posterunku. My likwidujemy się za nim. Samochody odjeżdżają. Koniec wystawania. Mamy miny mocno rozczarowane. Chłopców ogarnia bezsilna wściekłość. Wracamy do lokalu z którego wyszliśmy. Z miejsca wzięliśmy się do jedzenia. Każdemu głód mocno dokuczał, ponieważ nikt nie jadł, by mieć pusty żołądek w razie postrzału.

PRZYPADKOWY WPADUNEK

Zwolna potem wszyscy rozchodzą się.

Wieczorem tego samego dnia spotykają się „Bruno", „Juno", „Żbik" i „Kruszynka". Są prawie już przy rogu Wilczej. W pewnym momencie zjawiają się żandarmi. „Kruszynka", który miał w kieszeni różne obciążające materiały, zwolna przechodzi na drugą stronę. Niestety za późno. Zostaje zauważony. Na wezwanie „halt" udaje, że to nie do niego. Za chwilę serie uświadomiły go, że trzeba uciekać. Obrócił się na pięcie i zaczął zmykać w odwrotnym kierunku.

Na odgłos strzałów, „Żbik", nie orientując się w sytuacji zaczął na oślep uciekać. Po drodze dostaje serię w rękę. Kosztuje go to szpital i amputacja.

„Bruno" i „Juno" najspokojniej przechodzą, są legitymowani, nie przyznają się do uciekających i zostają wypuszczeni.

ALE NIE REZYGNUJEMY

Do akcji trzeba wyznaczyć kogoś innego na miejsce „Żbika". Wybor padł na „Juna". Doszedł jeszcze „Ali", jako ochrona samochodów. Wozy, miast jak w pierwszym planie stanąć na Piusa, przerzucone były na ul. Szopena.

Akcja wyznaczona na wtorek pierwszego lutego. Dzień ciepły, słońce, lekki wietrzyk, jak by to była wiosna. Ani śladu śniegu. Powtarza się ta sama historia. O godzinie umówionej wszyscy przychodzą. Lokal jest ten sam. O godz. pół do dziewiątej „Kruszynka" wychodzi na róg Piusa i Mokotowskiej, gdzie ma odebrać Stena, przeznaczonego dla „Alego". Niestety wszystko bierze w łeb. Broni nie przynoszą — pech.

„Kruszynka" wraca na lokal. „Ali" zostaje grenadierem, ładuje pełną teczkę filipinek. Wszyscy są już gotowi. Każdy ma broń założoną. Jeszcze parę minut, a pierwsza paczka, składająca się z „Cichego" i „Alego", wyrusza. Za dwie minuty „Olbrzymek" i „Lot" opuszczają lokal. Zostaje tylko „Juno" z „Kruszynką". Ten ostatni kończy przygotowania. Jeszcze chwila i ci dwaj także wychodzą zwolna, krok za krokiem posuwając się na miejsce przeznaczenia. Magazynki od pistoletów kręcą się pomiędzy nogami, opóźniając szybkość marszu.

Jeszcze tylko kilkanaście kroków dzieli ich od miejsca akcji. Już są.

KUTSCHERA JEDZIE!

Oglądają się na wszystkie strony. Nic się nie zmieniło od poprzedniego razu. Na przystanku, jak zwykle ruch wzmożony. Kręci się żandarmeria, gestapo. Chłopcy stoją bez ruchu. Nadchodzi „Ali" z wielką teką granatów. Widać zmiana funkcji zrobiła na nim nie bardzo dobre wrażenie, czuje się jakoś nieswój. Nie był na to zupełnie przygotowany. Nadrabia miną. Po drugiej stronie „Lot" stoi spokojnie, wpatrzony w stronę Alei Róż, skąd przyjechać ma Kutschera.

Dziewiąta minut dziesięć. Od strony placu Trzech Krzyży nadchodzą SS mani. Jest ich ze czterdziestu. Oby tylko teraz nie jechał!

Przechodzą mimo nas. Mijają. Odetchnęliśmy. Skręcili w ul. Piusa. Mija kilka chwil. „Lot" w pewnym momencie daje umówiony sygnał, który pochwytuje „Kruszynka". Samochód „Misia" zwolna rusza.

„Kruszynka" podprowadza wszystkich chłopców pod miejsce wykonania. Wspaniały to był widok! Sześciu młodych ludzi, stojących dotychczas każdy oddzielnie, w pewnym momencie rusza jednocześnie gęsiego, jeden za drugim. Warto było widzieć te głupie gęby niemieckie, niesamowicie

Kutschere

rozwarte ze zdumienia. Żaden jednak nie zrobił ruchu, wodząc w osłupieniu za oddalającymi się chłopcami.

Wszyscy zwolna rozpinamy jesionki, by schwycenie pistoletu nie przedstawiało żadnych trudności. Samochód zwolna robi łuk, chłopcy zbliżają się do miejsca akcji, wóz z Kutscherą jedzie z pełną szybkością

„Lot", który miał przejść na drugą stronę, nie przechodzi, widać jednak, że wykonuje jakieś ruchy, jakby chciał sięgać po pistolet.

SAMOCHOD KUTSCHERY

W tym momencie nadjeżdża całą parą, skręca do budynku żandarmerii Al. Ujazdowskie 23.

W tej chwili „Miś" zajeżdża drogę. Samochód Kutschery staje, by wóz „Misia" przepuścić. Ten jednak staje. Auto Kutschery rusza, „Miś" jest jednak na miejscu, daje gazu, i zastępuje drogę. Oba auta stoją.

Moment ten wykorzystuje „Lot" błyskawicznie wyjmuje pistolet i oddaje serię w samochód nieprzyjaciela. „Kruszynka" idący na czele pozostałych chłopców, podrywa się raptownie na odgłos strzałów, ogromnymi krokami, jak przystało na jego długie nogi, mija wartownika, stojącego przy budynku, a mierzącego z pistoletu do „Lota". W chwili, gdy miał oddać serię, wpada mu na muchę „Kruszynka", biegnący do samochodu Kutschery z wyciągniętym pistoletem.

STRZELANIA ZE WSZYSTKICH STRON

Dezorientację wartownika wykorzystuje „Juno" biegnący tuż za „Kruszynką". Pakuje wartownikowi serię w brzuch, z miejsca kładąc go trupem. „Olbrzymek" i „Cichy" są na swoich miejscach i prażą na wszystkie strony. „Ali" pędzi ze swoimi filipinkami. „Kruszynka" mija wartownika i wpada na jezdnię, biegnąc co sił do samochodu.

W tej chwili z samochodu wyskakuje adiutant z dymiącym pistoletem po oddanym strzale do „Lota". Nie zdążył jednak zejść ze stopnia, gdy „Kruszynka" z pozycji biegnącej pakuje mu niezawodną serię w brzuch, zabijając z miejsca.

W kilka sekund Niemcy zorientowali się w sytuacji. Prażą coraz celniej. Strzelają ze wszystkich stron. Największe nasilenie ognia idzie z budynku żandarmerii. Chcą nas atakować. Kilkunastu wyskoczyło, jednakże celny ogień „Juna", który miał za zadanie ubezpieczać od strony budynku, zmusił ich do cofnięcia się. Zdwoili jednak ogień z okien. „Lot", ciężko ranny w brzuch, wycofuje się już w pierwszych sekundach. „Ali", nie zorientowawszy się w sytuacji, nieopatrznie idzie w jego ślady „Cichy" dostaje w brzuch ze strony pl. Trzech Krzyży. Wkrótce dostaje i „Olbrzymek" w płuca, na chwilę omdlał, potem wali bez przerwy, ale już nie tak celnie, jak przedtem. Sytuacja pogarsza się z sekundy na sekundę.

„Kruszynka" po zabiciu adiutanta przebiega do przodu maski samochodu, oddaje krótką serię dobiega następnie do drzwi samochodu, staje na stopniach i oddaje z bezpośredniej bliskości serię z około dwudziestu sztuk „pestek" w brzuch generała. Kutschera rękami zakrywa twarz.

W tej chwili nadbiega z dwoma krótkimi pistoletami „Miś", który właśnie rzucił filipinki w stronę ulicy Prusa, i oddaje jeszcze jeden strzał do generała. („Miś" miał za zadanie zatrzymać samochód dla ewentualnej pomocy „Kruszynce"). „Kruszynka" zawiesza pistolet, otwiera drzwi wozu i całą siłą wyrzuca Kutschera na bruk. Uporał się z ledwością, gdyż zbir mocno był zaparty w szoferce. Następuje teraz rewizja i zabranie dokumentów.

REWIZJA TRUPA KUTSCHERY

Przy samochodzie „Kruszynka" „oczyszcza" generała. Z ubezpieczeniem sprawa ciężka. „Cichy", czując, że opadają mu siły, wlecze się już do samochodu. „Juno" pomaga mu w miarę możliwości, wycofuje się z nim razem pod straszliwym obstrzałem. Nasze strzały prawie milkną. Od czasu, do czasu tylko daje znać o swojej obecności omdlewający „Olbrzymek" i „Miś" kręcący się wkoło wozu. „Kryszynka", klęcząc nad trupem generała, „robi" mu kieszenie. Nie ma nic. Przewraca go na drugą stronę, twarzą do ziemi, i przegląda mu dalsze kieszenie, w czym pomaga mu dzielnie „Miś". Przy końcu tej operacji „Miś" otrzymuje postrzał w głowę, zatacza się, krzyczy coś niewyraźnie i z twarzą zalaną krwią biegnie w stronę samochodów, które stoją przy ul. Szopena. „Kruszynka" jeszcze przerzuca kieszeni, ale nic w nich nie znajduje. Wstaje, woła „gotowe" i biegnie, ewakuuje się wraz z „Olbrzymkiem" po drodze, ostrzeliwując się mocno.

A TYMCZASEM NA SZOPENA

Przez cały czas trwania właściwej akcji na ul. Szopena stały dwa samochody. Jeden to Opel - Kapitan, zdobyty wczoraj przez „Lota", „Brunona" i „Kruszynkę", drugi Mercedes. Wozy prowadzą „Bruno" i „Sokół". Pierwszy od alei Ujazdowskich usadowił się „Sokół", naprzeciw casina niemieckiego, Szopena Nr 3. Za nim „Bruno". Cierpliwie czekają. Wtem rozlegają się pierwsze strzały, zwiastujące rozpoczęcie akcji. Czekają cierpliwie.

LIKWIDACJA SS-MANOW

Na odgłos strzelaniny z bramy casina wybiega kilkunastu SS-manów z bronią. Nie wykazują jednak zbytniej odwagi. Zatrzymują się u wejścia, robią srogie miny, jednak boją się wyjść dalej. Mija kilkadziesiąt sekund. „Sokół", widząc, że akcja właściwa już powinna się kończyć i lada chwila powinien już biec pierwszy z chłopców, z drugiej strony widząc Niemców z pistoletami gotowymi do strzału, którzy niewątpliwie wybiliby wszystkich powracających, postanawia z nimi skończyć. Zwolna, bardzo ostrożnie, wyjmuje filipinkę, odbezpiecza i jednym zamachem rzuca ją pod nogi SS-manom. Trudno opisać, co się tam działo. Niesamowity krzyk, zgiełk, przekleństwa, utwierdziły w przekonaniu, że cios był celny. Jeszcze dym gęsto zasłaniał samochody i miejsce upadku filipinki, gdy ukazał się już pierwszy z powracających.

GOTOWE! SAMOCHODY RUSZAJĄ

„Olbrzymek" i „Kruszynka" szczęśliwie dostają się do samochodów. Wszyscy już siedzą, a raczej leżą gdyż ranni, ostatnim wysiłkiem dobiegłszy do samochodów, kompletnie opadli z sił i po prostu wczołgali się w nie. „Juno" tylko, wyszedłszy bez szwanku, stoi za samochodami, wymienia serię z żandarmami, którzy ulokowali się koło ul. Alei Róż. „Kruszynka" wsiada do pierwszego wozu do „Bruna", „Olbrzymek" wczołguje się do samochodu „Sokoła". Gotowe. Samochody zwolna ruszają „Juno" wskakuje do wozu „Sokoła". Samochody ruszają teraz całą parą.

WARSZAWA DOWIADUJE SIĘ

Samochód „Bruna" mknie lekko przez ulice miasta. Wszędzie jest jeszcze spokój. Ludzie jeszcze nic nie wiedzą. Odgłosy strzałów jeszcze tu nie dotarły. Marszałkowska, Żelazna, Twarda, Plac Teatralny, Senatorska, Nowy Zjazd — „Kruszynka" i „Ali" wysiadają, „Bruno" rusza dalej, by zaprowadzić wóz do garażu. Nareszcie! Oberkat Warszawy zginął. Wieść ta piorunem rozniosła się po ulicach Stolicy. To był cios bardzo potężny i tak celny, że zatrwożył mocno wszystkich panów z „herrenvolku".

CO ROBIĆ Z RANNYMI?

Samochód prowadzony przez „Sokoła" mija z zawrotną szybkością ulice miasta. Wewnątrz samochodu przepełnienie. „Olbrzymek", „Cichy", „Miś", ranni, na tylnych siedzeniach wraz z „Junem", który jakoś szczęśliwie wyszedł z akcji nawet nie draśnięty. Na przodzie „Sokół" przy kierownicy, obok zaś „Lot" z głową zwieszoną, nieprzytomny. Ma ciężki postrzał. Wątroba i żołądek przestrzelone. Samochód mknie błyskawicznie. „Sokół" ciągnie przez miasto 100 km na godz.

Wreszcie dojeżdżają do szpitala Maltańskiego przy ul. Senatorskiej. „Juno" wyskakuje i pomaga w przetransportowaniu rannych. Lekarze nie chcą wziąć „Lota" i „Cichego", tłumacząc się mętnie, że nie mają specjalistów i w ogóle nie są przygotowani na przyjęcie z postrzałami brzucha. „Juno" zgrzyta zębami. Ale nie ma czasu. Odnoszą „Olbrzymka" i „Misia", „Lot" i „Cichy" zostają w samochodzie.

Dokąd jechać? Decydują się bardzo szybko. „Sokół" bierze za kierownicę i jazda na Pragę. Samochód jest mocno postrzaskany, rzuca się w oczy przechodniów. Na to nie zwracają zupełnie uwagi. Mija kilkanaście sekund, już most chwila — i są tuż przy szpitalu. Wyskazują. Biorą chłopców, zanoszą do poczekalni, zawiadamiają lekarza — i odjeżdżają.

OSTATNIA WALKA

Wjeżdżają na most. Wygląda zupełnie spokojnie. Lecz cóż to? Nie wierzą własnym oczom. O jakieś pięćdziesiąt metrów przed nimi lawina żandarmerii. Rozlegają się pierwsze strzały. „Sokół" panuje nad sytuacją. Wie, że przedrzeć się przez kordony żandarmerii jest niemożliwością. Skręca więc raptownie i chce zawrócić do tyłu. Niestety, maska samochodu zaczepia i auto osiada na miejscu. Sytuacja jest bez wyjścia. Chcą przynajmniej drogo sprzedać swe życie. Chwytają za pistolety i zaczyna się strzelanina. Żandarmeria atakuje. Sokół łapie filipinkę i rzuca zbliżającym się Niemcom pod nogi. Amunicja kończy się.

TAK ZGINĘLI

Są dwa wyjścia — oddać się w ręce gestapo, lub też skończyć z sobą. Obaj wybierają to drugie. Plując ostatnimi nabojami, zbliżają się do burty. Zrzucają jesionki, ostatnie westchnienia — i dwa ciała zawieszone w przestrzeni między mostem a Wisłą. Plusk i fontanna wody wskazały, że dosięgnęli już powierzchni. Na chwilę zniknęli. Żandarmi przestali strzelać. Nastała niesamowita cisza. Nawet i w tych duszach łotrów znalazł się podziw dla tak wielkiego bohaterstwa.

Po chwili wyłaniają się z wody głowy „Juna" i „Sokoła". W tym momencie zaczynają grać karabiny. Gęsto padają strzały. Nie zwracają jednak na to uwagi. Doskonale zdają sobie sprawę, że to już ich koniec.

Po obu stronach Wisły jadą żandarmi na motocyklach, obserwując pływających. Strzały są coraz celniejsze, ubrania, które nasiąkły wodą, cięższe. Zbliża się nieuchronny koniec. Nie dużo im sił zostało. Jakie były ich ostatnie chwile? Chyba pomyśleli tylko o rodzinie, kolegach, zmówili ostatnią modlitwę popatrzyli po raz ostatni na miasto na dumnie wzniesiony zamek, wieżę katedralną na to ukochane przez wszystkich Stare Miasto. Brak tchu. Wkrótce „Juno" kryje się pod wodą już na zawsze. „Sokół" prze naprzód. Jeszcze kilka uderzeń — i dzieli los „Juna". Strzały milkną.

„ZAKAZANE PIOSENKI"

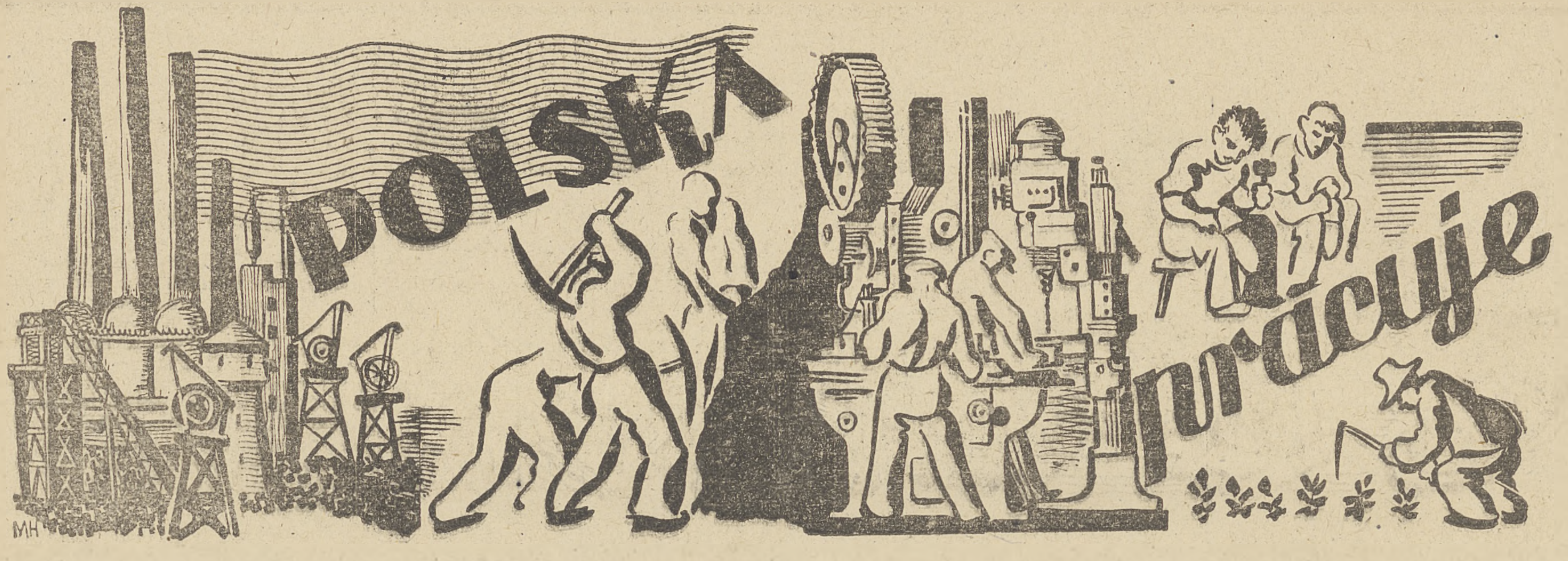




Pierwszy film produkcji polskiej przedstawia życie Warszawy w czasach okupacji. Zakazane piosenki śpiewane na ulicach, w domach, piosenki śpiewane wszędzie i przez wszystkich. Życie pod terrorem hitlerowskim, walka na każdym odcinku z okupantem, to główny motyw filmu. Dalej partyzantka i powstanie.

Główne role grają młodzi artyści debiutanci ekranu: Danuta Szaflarska (na lewo) i Jerzy Duszyński (na prawo). U góry fragment filmu: inwalidzi z 39 r. śpiewają na ulicy Stolicy piosenki wojskowe.





Instytut [illegible]ydrologiczno - Meteorologiczny w Gdyni

Znajdujący się w Gdyni Instytut Hydrologiczno - Meteorologiczny posiada na Wybrzeżu sieć obserwacyjną wzdłuż całego Wybrzeża, poczynając od Łysiej Góry i Elbląga, aż po Świnoujście i Szczecin na zachodzie. Działalność wymienionego Instytutu przejawia się w następujących kierunkach:

Dalsza stała rozbudowa morskiej sieci stacji hydrologicznych i meteorologicznych, systematyczne obserwacje ważniejszych zjawisk meteorologicznych w odniesieniu do przybrzeżnych obszarów morskich, jak na przykład, wahania poziomu morza w różnych miejscach Wybrzeża, badania prądów morskich, stan falowania wody morskiej, badania stanu zasolenia wody i zawartość w niej składników chemicznych, mających specjalne znaczenie dla rybołówstwa, jak i budownictwa portowego itp.

W dalszym ciągu Instytut prowadzi Służbę Informacyjną dla bezpieczeństwa żeglugi morskiej, wydaje codziennie mapy pogody (synoptyczne), podaje pogody, ostrzeżenia sztormowe, stan zalodzenia własnych portów i związanych z tym warunków żeglugi itp. Jeśli chodzi o niezmiernie ważną dziedzinę swej pracy, tj. udzielanie pomocy nawigacyjnej dla żeglugi morskiej, praca Instytutu wyraża się przez zaopatrywanie okrętów w mapy morskie i podręczniki nawigacyjne, prowadzenie równoległej stałej korekty map morskich, udziela informacji co do rozkładu obszarów, zaminowanych i bezpiecznych dla żeglugi, badanie i wydawanie świadectw stanu kompasów okrętowych sekstansów itp., przyrządów nawigacyjnych, badanie latarń pozycyjnych i morskich, w prowadzeniu zaś Służby Czasu praca Instytutu wyraża się przez nadawanie z wieży Obserwatorium Morskiego świetlnych sygnałów czasu. Dla ciągłego wykonywania powyższych zadań — wielkiej wagi dla żeglugi morskiej — placówka, jaką jest Instytut Hydrologiczno - Meteorologiczny w Gdyni posiada specjalne Obserwatorium Morskie z gabinetem fizycznym, laboratorium chemicznym, radiostacją, pracownią meteorologiczną, hydrologiczną, kartograficzną itd. oraz całą sieć stacji wyższych i niższych rzędów w następujących punktach Wybrzeża: Tolkmicko, Elbląg, Gdańsk, Gdynia Hel, Jastarnia, Kuźnica, Rozewie, Łeba, Postomin, Jackow, Derlow, Kołobrzeg, Świnoujście i Szczecin.

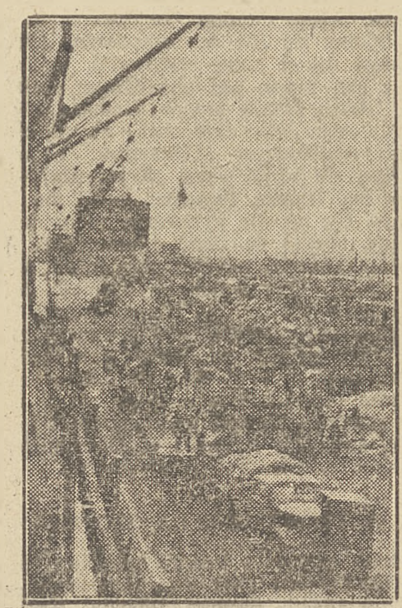
W roku bieżącym przewiduje się organizację Służby Magnetycznej.



Huta „Baildon“

Huta „Baildon“ wykonała swój plan produkcji za rok 1946 w 117 proc. w porównaniu z rokiem 1939 w wytwórni wiertel osiągnięto wydajność 163 proc., w wytwórni elektrod —209 proc., w wytwórni łańcuchów 106 proc., w wytwórni drutów — 104 proc., na innych oddziałach produkcja dorównała przedwojennej. Huta „Baildon“ nie ogranicza się do produkowania dotychczasowych wyrobów, ale otwiera nowe działy produkcji. Produkuje np. noże dla przemysłu papierniczego, garbarskiego itp. pokrywając zapotrzebowanie krajowe w 70 proc. — przed wojną noże te sprowadzano z zagranicy za sumę 5 milionów zł. rocznie. Równocześnie uruchomiono wytwórnię magnesów, niezbędnych dla produkcji popularnego radia dla wsi. Projektowana produkcja magnesów w r. 1947 umożliwi zbudowanie 300.000 nowych głośników dla wsi. Ponadto planuje się wzmożenie produkcji elektrod do stanu, który całkowicie uniezależni nas w r. 1947 od dostaw z zagranicy. Wyrabiane w hucie łańcuchy techniczne i gospodarcze nie tylko pokrywają zapotrzebowanie kraju, ale nadwyżkę eksportuje się do Ameryki Południowej, skąd m. inn. otrzymamy tak potrzebne nam skóry. Huta „Baildon“ mimo trudnych warunków powojennych, przede wszystkim przy wielkich brakach technicznych powodowanych niemiecką dewastacją, nie tylko pokonała wszelkie trudności, lecz równocześnie naskutek udoskonalenia organizacji i opanowania nowych metod produkcji, uzyskała znaczne oszczędności, które w r. 1946 wyniosły 19 milionów zł.

W polskich portach




W portach polskich przeładowuje się tysiące ton różnych towarów. W chwili obecnej silne mrozy utrudniają wielce pracę. Mimo to ruch jest wielki.

KREDYTY NA ZASIEWY WIOSENNE

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił uruchomienie kredytu bankowego dla ziem dawnych w wysokości 150 milionów złotych. Kredyt jest przeznaczony na zakup materiału siewnego dla gospodarstw rolnych zniszczonych przez działania wojenne oraz dla gospodarstw dotkniętych klęskami żywiołowymi i dla tych, które z różnych innych powodów nie mogą zakupić przy pomocy własnych środków materialnych odpowiednich zbóż, nasion czy ziemniaków - sadzeniaków dla dokonania zasiewu.

Kredyt ten rozdzieli Państwowy Bank Rolny, w terminie do dnia 15 marca br., za pośrednictwem rejonowych kas oszczędności a przy współudziale wojewódzkich względnie powiatowych komisji siewnych, składających się z przedstawicieli terenowych Rad Narodowych, urzędów oraz Związku Samopomocy Chłopskiej. Kredyt ten udzielony będzie na okres 6 — 12 miesięcy.

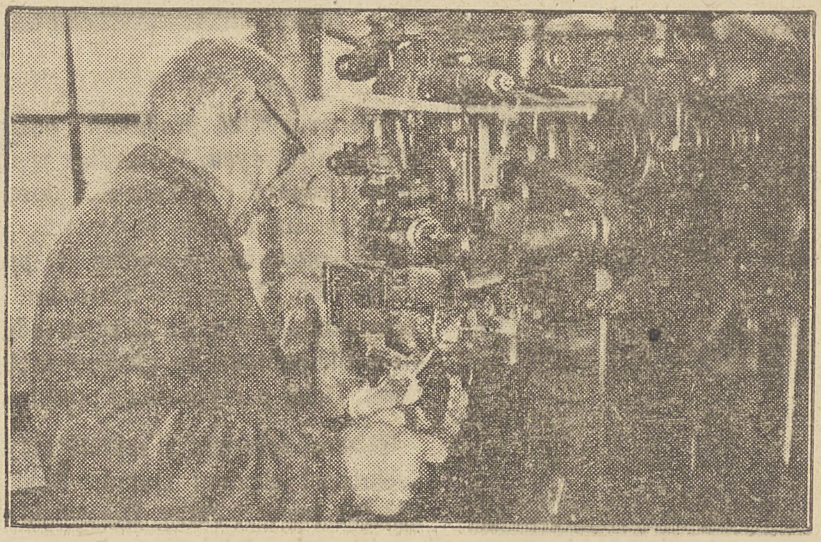
Możliwości eksportowe polskiego przemysłu drożdży

Zagraniczne przedsiębiorstwa szwedzkie, rosyjskie i niemieckie, wykazują duże zainteresowanie dla przetworów polskiego przemysłu drożdżowego. Specjalnym zainteresowaniem cieszy się ekstrakt drożdżowy, mający szerokie zastosowanie również i w lecznictwie, a produkowany w wielkich nowoczesnych zakładach w Szczecinie. Zamówienia zagraniczne przekraczają w dużym stopniu nasze możliwości produkcyjne.

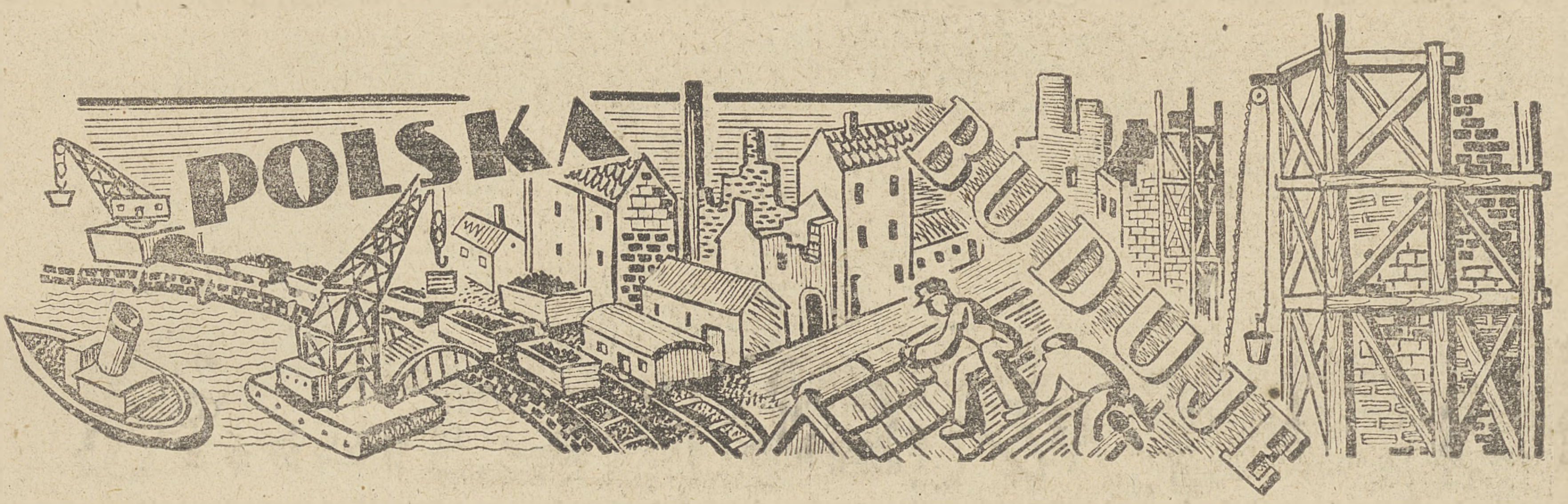
I tak, Szwecja mogłaby reflektować na 180 ton ekstraktu. Prawdopodobnie sfinalizuje się umowę z niemiecką firmą Schering, która również reflektuje na ten przetwór.

Jednocześnie są w toku daleko posunięte pertraktacje ze Związkiem Radzieckim, który reflektuje na 400 ton drożdży suszonych.

Warszawska fabryka obuwia



[illegible] obuwi[illegible] w War[illegible]zawie zatrudnia wie[illegible] starych w[illegible]kwalifikowanych fachowców. Przydziały obuwia będą coraz więk[illegible] [illegible] zdjęciu jeden z szewców przy pracy na precyzyjnej maszynie.



Budowa zakładu filtrów pośpiesznych w Warszawie

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, mimo okresu zimowego, nieprzerwanie prowadzi roboty. Na Stacji Pomp Rzecznych przy ul. Czerniakowskiej, wykańczana jest odbudowa dwóch hal pomp oraz odbudowa węzła centralnego.

Na stacji Filtrów warszawskich przystąpiono do odbudowy Zakładu Filtrów Pośpiesznych. Prowadzona jest odbudowa budynku Zakładu oraz prace wstępne w związku z zamówieniami maszyn i instalacyj, a mianowicie elektropomp, rozdzielni, aparatury, dmuchawy itp. Remontowana jest pompownia ABC, gdzie montuje się trzy zespoły elektropomp, każdy wydajności 1 260 m sześc. na godz. Z chwilą ukończenia powyższych robót wzrośnie znacznie ilość wody dostarczanej stolicy. Zaznaczyć należy, że Filtry Miejskie w ciągu ub. r. — dostarczyły 17.147.016 m sześc. wody, zaspakajając w zupełności obecne zapotrzebowanie Warszawy. Wiele uwagi poświęca się sprawnemu funkcjonowaniu sieci wodociągowej. Dokonywane są liczne naprawy i nawadniania przewodów. Do końca stycznia nawodniono już ogółem 532 klm. przewodów. Przed powstaniem warszawskim długość sieci wynosiła 648 klm. Liczba dołączonych w tym czasie posesyj wynosi 7.524.

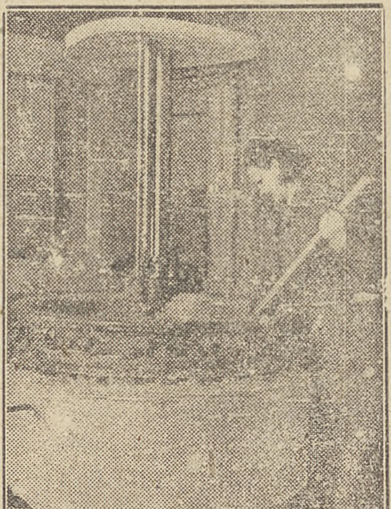
Na sieci kanalizacyjnej, którą szczególnie dotkliwie niszczyły podczas powstania niemieckie granaty, wnętrza bowiem kanałów i kanałowe włazy. stanowiły drogę ucieczki wielu powstańców — ukończono naprawę w 8 ważnych punktach, na ukończeniu jest również naprawa dalszych 17.

Wodociągi i Kanalizacje zakładają obecnie także izolacje na wykonanym w ub. roku przewodzie wodociągowym średnicy 500 mm, przeprowadzonym przez most Poniatowskiego i doprowadzającym wodę do prawobrzeżnej Warszawy.

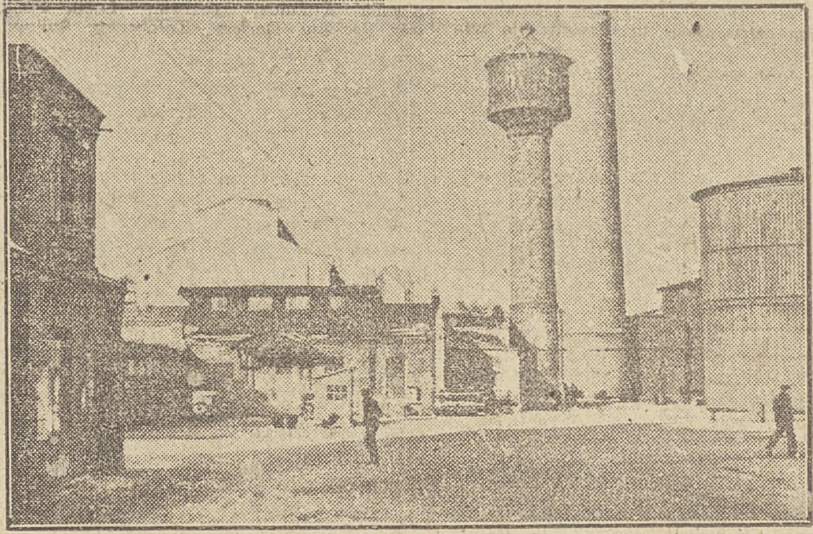
Rozbudowa cukrowni w Raciborzu

Cukrownia „Racibórz" zatrudnia w czasie kampanii tysiąc robotników, po kampanii jednak, w czasie remontu, tylko trzystu. Ta druga liczba niebawem wzrośnie, ponieważ buduje się fabrykę acetonu i butanolu z melasy. Dzięki temu, urządzenia cukrowni i jej fachowy personel będą wykorzystywane również po „sezonie". Należy zaznaczyć, że cukrownia raciborska doszła już do przedwojennego poziomu produkcji, mimo, że po przejęciu jej przez czynniki polskie jedna trzecia urządzeń była zniszczona. Brak było wszystkich motorów elektrycznych, pasów, pomp itd. Zdołano jednak przezwyciężyć trudności i podjąć produkcję, zużytkowując buraki cukrowe z plantacji, położonych nie tylko w powiecie raciborskim, ale również gliwickim, bytomskim, rybnickim. Zdolność przetwórcza cukrowni wynosi 9 tysięcy q. Warto podkreślić, że przeszło połowa pracowników cukrowni składa się z przedstawicieli rodzimej ludności polskiej, reszta zaś — to repatrianci.

FABRYKA MYDŁA SCHICHTA ODBUDOWANA



Znana w Polsce i w świecie fabryka mydła Schichta w Warszawie przystąpiła już do normalnej produkcji. Zdjęcie poniżej przedstawia teren zakładów, gdzie do do niedawna były tylko gruzy. Obok gotowanie pasty do zębów w nowoczesnych kotłach.



EKSPORT POLSKICH MASZYN WŁÓKIENNICZYCH

Produkcja maszyn włókienniczych w Polsce, przewyższa w pewnych typach zapotrzebowanie krajowe, co stwarza możliwości korzystnego eksportu. Poza tym produkcja nasza obejmuje typy maszyn, jak np zespoły zgrzebalne Josephy'ego, krosna Schwabego, produkowane w Bielsku, które cieszą się wielką popularnością na rynkach zagranicznych.

Znaczenie eksportu maszyn włókienniczych zostało należycie docenione przez nasze czynniki gospodarcze i już w roku 1946 eksportowaliśmy maszyny Josephy'ego przede wszystkim do Szwecji na sumę 13.892 tys. zł.

Obecnie zainteresowanie zagranicy wzrosło jeszcze, dowodem czego zamówienia zagraniczne na rok 1947, znajdujące się w posiadaniu Zjednoczenia Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych. Zamówienia te opiewają na ogólną sumę 43 mil. zł, a krajami pochodzenia ich są Szwecja, Argentyna i Szwajcaria.

Termin wykonania dostaw rozłożony jest na okres od stycznia br. do 1 lutego 1948 r., przy czym przy ustalaniu terminów wzięte są pod uwagę możliwości produkcyjne fabryk.

Tranzyt węgierski przez Gdynię

W najbliższych dniach mają przybyć do Gdyni przedstawiciele węgierskiego Ministerstwa Kolei i Portów na Dunaju, celem nawiązania współpracy między portami Gdynią i Osepel, w związku z ożywieniem ruchu tranzytowego między Węgrami i krajami bałkańskimi a skandynawskimi.

Port Osepel, położony w pobliżu Budapesztu jest najbardziej wysuniętym na zachód portem Dunaju, do którego mogą docierać statki morskie. Ponieważ najkrótsza droga dla transportów między Skandynawią a krajami Europy Południowej, prowadzi przez Gdynię i Budapeszt, współpraca obu portów powinna przynieść dobre wyniki w kierunku wzmożenia ruchu tranzytowego na tej trasie. Łączność interesów obu portów podkreśla również fakt, że zarówno Gdynia jak i Osepel są portami nowoczesnymi o urządzeniach przeładunkowych i składowych, odpowiadających wszelkim potrzebom handlu morskiego.

Rozbudowa linii elektrycznych w woj. Szczecińskim

Zjednoczenie Energetyczne Pomorza Zachodniego przeprowadza w dalszym ciągu z dużą energią odbudowę linii wysokiego napięcia. W miesiącu grudniu szczególnie uwzględniony był w odbudowie rejon Goleniowa. Ukończona przeto została odbudowa 118 km długiej linii o napięciu 15 KV idącej z Goleniowa przez Gryfice do Białogrodu, 27 km długa linia z Goleniowa do Starogardu o sile 10 KV i 41 km linii elektrycznej na terenie Goleniowa o sile 0,4 KV.

Pomoc Państwa w zasiewach wiosennych

Na akcję siewną w woj. szczecińskim przewidziane jest 20 tys. ton zboża jarego i od 30 do 40 tysięcy ton okopowych. Ilości te w przybliżeniu stanowią 25 proc. zbóż i sadzeniaków, jakie będą zużytkowane na 400 tys. ha powierzchni przeznaczonej na zasiewy wiosenne w woj. szczecińskim. Z pomocy państwa korzystać będą tylko przybyli na gospodarstwa po zasiewie wiosennym 1946 r. oraz osadnicy, których szczególnie dotknęła klęska gryzoniów. Z dostaw wojewódzkiej akcji siewnej wyłączone zostały całkowicie Państwowe Nieruchomości Ziemskie. Dostawę zbóż dla osadników z terenu województwa przejęło „Społem".

Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.

Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólne odbudowy?

Kraj Cię wzywa!

Dywany smyrneńskie wyrabiamy w kraju

Czy uwierzycie, że dywany smyrneńskie wyrabia się w Polsce?

Już widzę uśmiech na twarzach sceptyków — Niemożliwe.

A jednak tak jest.

W Polsce posiadamy jedną z trzech fabryk w całej Europie. Kiedyś należały do jednego koncernu Kotbuss. Obecnie nasza przejęta przez państwo, pracuje w dalszym ciągu.

W odległej od ruchliwych i popularnych ośrodków Dolno - Śląskich w małej, nieodwiedzanej przez turystów Krzyżatce rozwija się polski ośrodek fabrykacji dywanów. Niski budynek z szerokimi podcieniami przypomina staropolskie budowle z końca XVIII i początku XIX w.

Stożkowe sklepienie bramy i sal nadają im charakter raczej starych komnat, niż hal fabrycznych.

Gdyby w te niskie komnaty tchnące średniowieczem wprowadzić dziewczęta Wschodu pracujące siedząc na ziemi w kucki, każdy miałby wrażenie, że znalazł się nagle na czarodziejskim dywanie w jakimś zakątku Wschodu.

Ale okres cudownych perskich jarmarków już minął. Dziewczęta nie siedzą w kucki, lecz stoją przy maszynach, nie mówią po arabsku, nie patrzą ciekawie zza białych kwefów, lecz mówią najczystszą polszczyzną, śmieją się beztrosko w pełni swej młodości. Przedsiębiorcze szukające usamodzielnienia się dziewczęta z krakowskiego, ze Śląska, z Łodzi, z okolic Warszawy wylądowały w tej ustronnej miejscowości, w fabryce dywanów.

W kilku halach stoją długim szeregiem krosna. Jak żywe stworzonka, uwięzione w klatkach osnowy, przebiegają furkotem czółenka. Od końca maszyny do końca ciągną za sobą wzorzystą nić dywanów. Tam i z powrotem, w nieustannym ruchu układają misterny deseń.

Początek produkcji jest normalny, jak w każdej tkalni. Szarparki pochwytują bele wełny poprzez noże, gręplarki, czesarki przechodzi wełna dając w ostatniej swej fazie puszysty, jak śnieg, nieskazitelnie czysty obłok waty. Następna już maszyna skręca tę białą warstwę w warkocz. Początkowo słaby i gruby. Dzięki jednak nieustannej pracy maszyn skręcających go coraz mocniej nić staje się sprężystym, mocno skręconym pasmem.

W farbiarni, która znajduje się tuż obok, wielkim pasmom wełny nadaje się kolory. Surowiec jest już więc gotów.

W małym pokoiku na mansardzie stoły zawalone kolorowymi spodeczkami, tubami farb malarskich, pęki pędzli stoją jak rózgi liktoriańskie w starorzymskiej szkole, gdzieś w kącie zakurzone sztalugi, pliki zżółkłych ze starości zwojów brystolu z za szafy. W tej prymitywnie urządzonej pracowni wzorów króluje pełna życia, młoda osoba Józefa Dobosz.

W tej chwili obgryza koniuszek pędzla, głowiąc się nad doborem kolorów.

Jesteśmy przecież w stanie produkować dywany w 64 kolorach. Jest więc w czym wybierać, stwierdza zakłopotana malarka. Wzór musi być gustowny, miły dla oka i orginalny.

Przy sąsiednim stole pracuje jeszcze Niemiec, ten sam, który od przeszło 20-lat projektował wzory. Fabryka posiada w archiwum ponad 100 orginalnych wzorów dywanów perskich, smyrneńskich, tureckich wzory przedstawiające sceny historyczne, batalistyczne, wzory futurystyczne, aż do nowoczesnych zupełnie gładkich, o jednobarwnych płaszczyznach.

Fabryka pracuje systemem szeniliowym. Szenilia to nić z nawleczonych napozór chaotycznie pasm kolorowej wełny. Szenilia wygląda jak długa gąsienica pięknego barwnego motyl'a. W tym chaosie barw jest jednak pewien system, bo jest to rozłożony, przecięty na pasma, cały deseń dywanu.

W pracowni wzorów rozwija się deseń dywanów na poszczególne punkty. Tworzy się w ten sposób matrycę papierową, której obliczenie jest bardzo dokładne. Dziurki na papierze odpowiadają każdej zmianie kolorów. Tę papierową, podziurkowaną matrycę zakłada się na krosna szeniliowe.

MASZYNA — MÓZG

Obserwując pracę tego krosna ma się wrażenie, że stoi się przed myślącym człowiekiem, lub udoskonalonym robotem. Automatyczny podawacz, jakoby ręka ludzka chwyta odpowiedni, jeden z 64 kolorów, wystających z [illegible] nitek. Podany do czółenka właściwy kolor, zostaje wprowadzony na lnianą osnowę, tworząc barwny deseń dywanu. Usztywniona krochmalem tkanina zostaje następnie pocięta na specjalnej maszynie. W ten sposób, że włos wełny obrócony zostaje obu końcami ku górze. Ta stercząca powierzchnia wełniana nada później dywanowi jego miękkość i puszystość.

Tkacz przy krośnie dywanowym otrzymuje właśnie tę szenilię, która nawinięta na czółenku snuje się za nim barwną wstęgą. Mając przed sobą namalowany wzór dywanu, tkacz kontroluje prawidłowość układania się kolorów. W ten sposób zorganizowana praca wydawałaby się bardzo łatwa. Przyciśnięcie nogą pedału wzywa czółenko, które wykonuje samoczynnie tkanie. Tkacz lekkim, zdawałoby się, niedbałym ruchem, wyrównuje grzebieniem wełniane, puszyste włoski. Musi jednak z całą uwagą czuwać nad pracą maszyny. Najmniejsze niedopatrzenie może spowodować zepsucie deseniu, a w konsekwencji zmarnowanie wielu godzin pracy. Trzeba wtedy pruć dywan aż do miejsca omyłki i tkać na nowo.

Szczególnego skupienia wymagają wzorzyste dywany wschodnie. Tutaj najmniejsze przesunięcie koloru, to zniekształcenie misternego rysunku.

Nic też dziwnego, że stojący przy warsztacie robotnik ani nie spojrzał na przeszkadzających gości, uważnie śledząc wzrokiem za pośpiesznie biegnącym czółenkiem, sprawdzając co chwila z wzorem rysunku. Na warsztacie miał właśnie 6-cio metrowej wielkości dywan perski.

Przy wielu warsztatach pracują jeszcze Niemcy. Na 343 pracowników zatrudnionych jest jeszcze 107 Niemców. Liczba ich jednak stale się zmniejsza. Pracują jedynie starzy, doświadczeni i niezbędni fachowcy.

Przemysł dywanowy w tej zmechanizowanej formie nigdy w Polsce nie istniał. Nic też dziwnego, iż nie posiadamy w tej dziedzinie fachowców. Bardzo rozwinięta u nas produkcja kilimów i dywanów pochodziła z chałupnictwa, z warsztatów ręcznych, przy których praca w zupełności nie przypomina systemu pracy w tej fabryce.

Fabryka szkoli pośpiesznie prządki, tkaczy, różnych pracowników. Kierownik techniczny, pełen zapału młody człowiek, Mieczysław Chmielewski jest nieustannie chodzącą szkołą. Tu coś wskaże, tam naprawi, gdzie indziej palnie krótki wykład. Nic też dziwnego, iż młodzi, pełni entuzjazmu pracownicy, czynią szybkie postępy. Przy najdłuższym krośnie, mającym 9 metrów, pracuje już polska tkaczka, Talada Danuta, wykonując 140 proc. normy, a pracująca zaledwie 8 miesięcy Maria Plicherska z Jędrzejowa, jest już najszybszą prządką.

Dzięki temu fabryka osiągnęła produkcję 5.000 m2 miesięcznie, podczas gdy maksymalna wydajność fabryki wynosi 8.000 m2, a przy dwóch zmianach 15.000 m2.

Niedługo polskie kobierce i puszyste dywany będą przyozdabiały w różnych krajach komnaty i sale, zdobywając sławę, jak niegdyś stare, polskie tkaniny i makaty, przedstawiające obecnie muzealną wartość.

PISZ – OŚRODEK PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Tu można tylko zachwycać się pełną romantyzmu natura, która tak przebogato obdarzyła te okolice. Wspaniałe lasy mazurskie rzucają urok na każdego kto zapuszcza się w te strony.

Pisz — to królestwo lasów i wody. Największe na Mazurach jezioro Świady znajduje się w odległości niespełna kilku kilometrów, lecz połączone kanałem z rzeką Pisą stwarza szlak wodny do Królewca i wód Bałtyku.

Człowiek ma zwyczaj nie tylko zachwycania się Pięknem natury, od razu oblicza, kalkuluje, szuka nowych terenów dla gospodarki przemysłowej. W ten sposób bogactwa natury zużytkowane zostają praktycznie. Tak było i tutaj.

Lasy to surowiec, woda to dogodne połączenie. Dlatego utworzony tu został wielki ośrodek przemysłu drzewnego.

Wojna zniszczyła to, co przedsiębiorczość kiedyś wydała. Teraz polski robotnik nie tylko odbudowuje lecz rozbudowuje na śladach pozostawionych po dawnych fabrykach, potężne kompleksy przemysłowe.

W gospodarczym planie trzyletnim odbudowy Ministerstwo Przemysłu przewidziało odbudowę siedmiu wielkich ośrodków przemysłowych. Jednym z nich jest właśnie Pisz.

Stale rozwijający się przemysł drzewny posiada 180 czynnych zakładów przetwórczych. Główny artykuł produkcji stanowią meble, dla wyrobu których podstawowym półfabrykatem są sklejki i płyty (około 80 proc.). Roczne ich zapotrzebowanie wynosi ok. 2.500 m3 sklejki i 16.000 m^3 płyt stolarskich, które będzie się tu właśnie produkować. Do tej pory przemysł drzewny dysponował 2 zaledwie fabrykami w Skierniewicach i w Piotrkowie daleko położonych od źródeł zaopatrzenia.

Wielka brama została dopiero co postawiona: Jeszcze nie zdążono jej pomalować. Ogrodzenie terenu to pierwszy znak wejścia w posiadanie. Urządzenia fabryczne, zostały w znacznym stopniu zniszczone przez ustępującego okupanta, a później osławiony szaber dokonał reszty.

Pewnego jesiennego poranka zajechały auta, ale tym razem przybyli ludzie, którzy nie rozbiegli się wśród zgliszcz, by coś wyszabrować, lecz przeciwnie zaczęli wyładowywać narzędzia, kilofy, łopaty, prowiant, deski, wszystko co było potrzebne do zainstalowania się.

To była pierwsza ekipa robotników, przesłana przez Zjednoczenie Pomorskie Przemysłu Drzewnego. Postawili bramę i 570 m ogrodzenia. Wzięli się do porządkowania terenu. Wozy poczęły krążyć od hal wywożąc gruz i śmieci oczyszczając plac fabryczny o powierzchni 9,5 ha w rekordowo krótkim czasie. Wybrukowano 150 m chodnika, wybudowano studnię, usunięto 20 ton spalonego żelastwa, rozebrano zniszczone budynki nie nadające się do odbudowy.

Wkrótce kuźnia, ślusarnia ożyły normalną pracą, zadudniły młoty. Robotnicy w większości ludzie zza Bugu tu budują swoje przyszłe osiedla. Z zapałem wzięli się do pracy.

Woźniak był kiedyś wykwalifikowanym robotnikiem w tartaku, teraz stoi przy obrabiarce. Pół tarczy świeci już metalowym blaskiem oczyszczonej stali. Jeszcze wiele dni pracy trzeba, nim maszyna będzie mogła ruszyć, teraz szykuje sobie swój własny warsztat pracy z pewnością dobrze go przygotuje. Maszyny wymagające specjalnego remontu powierzono firmom w Bydgoszczy.

Kierownictwo urządzając fabrykę nie zapomniało o zaopatrzeniu robotników. Póki był czas przeprowadzono orki w polu i ogrodach należących do fabryki o ogólnej pow. 40 ha.

Plany budowy nowych objektów są imponujące. Wystarczy nadmienić, iż prowizoryczny kosztorys inwestycyjny sięga 52 mil. złotych. Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego wyasygnował już ponad 4 mil. złotych.

Tu wzdłuż rampy kolejowej powstanie nowa hala fabryczna o pow. 5.000 m^2 do połowy tego roku ma być wykończona, urządzona i oddana do użytku. Zakupione zostaną nowe maszyny, a w pierwszym rzędzie suszarki rolkowe, zainstalowane zostaną piły taśmowe blokowe.

W połowie bieżącego roku fabryka będzie mogła już częściowo ruszyć. Nie zatrzyma to w niczym robót przy odbudowie, które będą mogły odbywać się równocześnie.

Niektórych maszyn, koniecznych do nastawienia zakładu na produkcję maksymalną a tym samym pełnego wykorzystania brak jest w Polsce. Zapytane firmy zagraniczne zgodziły się wykonać w ciągu 18 miesięcy suszarnie rolkowe. Kierownictwo zdecydowało, iż tyle czasu niepodobna czekać i postanowiono wykonać koniecznie urządzenia w kraju. Świadczy to jeszcze raz, iż robotnik nie da się niczym odstraszyć od decyzji szybkiej odbudowy swoich warsztatów pracy.

Zastosowanie najnowszych urządzeń usprawni pracę pozwalając na wykorzystanie należyte czasu pracownika. Transportery łańcuchowe przewozić będą kloce z ramp do hal. Tu drzewo przechodząc kolejno od piły rozdzielczej przez łuszczarnie, przez coraz bardziej precyzyjne maszyny zmieniać się będzie w dykty i forniery o milimetrowym wymiarze.

Przy pełnym uruchomieniu, fabryka będzie w stanie produkować 36 m^3 płyt stolarskich i 20 m3 sklejki dziennie, co w znacznym stopniu przyczyni się do zaspokojenia potrzeb przemysłu drzewnego, usprawni jego produkcję i podniesie wydatnie jej jakość.

ST. M.

Do kolegów w Niemczech

(ZGRUPOWANIE OFICERSKIE TANGSTADT)

Obiecałem Wam po przyjeździe do Polski dać znać o sobie, opisać Wam wrażenia i spostrzeżenia. Chcę więc przyrzeczenia mego dotrzymać.

Jakże dziwne uczucia targały mną — nie wiedziałem przecież, kto mówi prawdę o stosunkach, panujących w Polsce. Czy te listy, które otrzymywałem od rodziców, wzywające mnie do powrotu, czy artykuły, pisane w prasie przez tych, którzy już wrócili do kraju, czy też prawdziwą jest ta pisana i szeplana, nie wiadomo, z jakiego źródła pochodząca, propaganda.

Chwila powzięcia ostatecznej decyzji wyjazdu przyniosła mi ulgę. Byłem spokojny i pewny siebie — wszak wracałem do Ojczyzny i do Rodziców.

Już pierwsze kroki, jakie postawiłem na ojczystej ziemi wykazały, jak niecną była propaganda, którą nas karmiono, jak nikczemnie starano się szkalować wszelkie poczynania Polski, jak straszliwie nas okłamywano i to tylko w tym celu, aby jak największą ilość ludzi, i to ludzi zdolnych do pracy, zatrzymać na obczyźnie, by mieć na kim żerować, nadawać sobie samowolnie szumne tytuły i zdobywać „zawrotne" stanowiska dające możność wygodnego życia.

Jestem więc już w domu. O dziwo, ani wywieziony, ani aresztowany, nie trzymany ani przez chwilę w żadnym obozie przejściowym — jestem wolny i wszędzie spotykam się z chętną pomocą ludzi nawet zupełnie obcych.

Prawdą jest, że dzisiejsza rzeczywistość polska jest inna, aniżeli to, co mamy w pamięci z czasów przed wojną. Ważne jest w tej chwili nie to, czym byłeś, ale to, kim jesteś i kim być potrafisz. Dzisiaj w Polsce potrzebni są ludzie pracy, którzy potrafią zakasać rękawy i stanąć do dzieła, potrzebni są ludzie, którzy by dopomogli raz rozpoczęte dzieło utrzymać na właściwych torach, pomogli swoją pracą nadać temu dziełu odpowiedni rozmach i szybkość.

Koledzy! Tym, co widzę w Polsce, jestem zaskoczony i zdumiony. Cały kraj tętni życiem, powstają z gruzów fabryki i warsztaty pracy, których należyty rozwój jest opóźniony z powodu braku rąk do pracy.

Wspaniałe wystawy pełne są towarów, tak jak przed wojną — towarów, sprzedawanych wszystkim, bez kartek.

Wracajcie! Czeka tu na Was praca.

Jeżeli chodzi o możliwość przywiezienia tego, co macie w Niemczech, zapewniam Was, że przywieźć możecie wszystko: motocykle i aparaty radiowe, garderobę i aparaty fotograficzne. Zgłoście się na granicy w Polskim Urzędzie Celnym, gdzie otrzymacie dokument, stwierdzający legalny przewóz, a tym samym i własność

MIECZYSŁAW PERCZYŃSKI

Handel zagraniczny i żegluga

Dwa lata minęły od chwili wyzwolenia Polski. Dwa lata ciężkiej pracy nad odbudową zniszczeń wojennych i zapewnieniem ludności jakiej takiej stopy życiowej. W tym wielkim dziele odbudowy straszliwie przez wojnę zniszczonego kraju duże znaczenie ma przywóz z zagranicy niezbędnych nam towarów. Musieliśmy sprowadzać bawełnę i rudy, maszyny i części do nich, traktory, nawozy, konie, bydło, parowozy, samochody itd. itd. Musieliśmy i będziemy musieli sprowadzać z zagranicy jeszcze przez dwa lata żywność dla wyniszczonej wojną i okupacją ludności, gdyż dopiero w roku 1949 staniemy się znowu krajem samowystarczalnym pod względem żywnościowym.

Jeżeli pominiemy przywóz niehandlowy w ramach pomocy UNRRA, nasze możliwości przywozowe są określone przez nasze możliwości wywozowe i przez uzyskane zagranicą kredyty towarowe. Wywóz nasz opiera się na stale rosnącej produkcji naszego przemysłu, a przede wszystkim na rozwoju naszego górnictwa węglowego.

Już w roku 1945 zawarliśmy umowy handlowe ze Związkiem Radzieckim, Szwecją, Rumunią, Danią, Norwegią i Węgrami. W roku 1946 wachlarz umów handlowych znacznie się rozszerzył przez zawarcie umów z wieloma innymi państwami i wzmożenie obrotów z tymi państwami, z którymi już uprzednio nawiązaliśmy stosunki handlowe. W roku tym zawarliśmy nowe umowy z Jugosławią, Radziecką Strefą Okupacyjną w Niemczech, Szwajcarią, Związkiem Radzieckim, Węgrami, Bułgarią, [illegible]andią, Francją, Belgią, Austrią, Danią, Włochami i Islandią. Poza tym są w toku rokowania handlowe z Holandią, Argentyną, Egiptem, Norwegią i Szwecją.

Wszystkie zawarte przez Polskę umowy handlowe miały charakter kompensacyjno-kontyngentowy, rozliczenia za wzajemne dostawy towarowe były dokonywane na podstawie tzw. clearingu, który polega na tym, że państwa zawierające umowę na dostawy towarowe nie przekazują sobie nawzajem dewiz, lecz dokonują rozrachunku w ten sposób, że należności eksporterów pokrywa się z wpłat importerów.

Nasze tranzakcje handlowe z zagranicą obejmowały artykuły konsumcji bezpośredniej, artykuły inwestycyjne oraz surowce przemysłowe i materiały pędne. W dziedzinie importu w grupie artykułów konsumcji bezpośredniej sprowadziliśmy głównie żywność (zboże i rośliny strączkowe, ryby i śledzie, bekony, słoninę i masło) w grupie artykułów inwestycyjnych importowaliśmy głównie maszyny, aparaty i przyrządy, łożyska, elektrody, filce i sita dla przemysłu papierniczego, kosy i sierpy, nawozy, nasiona i bydło zarodowe, przy czym artykuły inwestycyjne dla przemysłu stanowiły 8 proc. ogólnego importu inwestycyjnego, dla rolnictwa — 7 proc. I wreszcie importowaliśmy surowce przemysłowe i materiały pędne, w pierwszym rzędzie rudę żelaza, rudy manganową i chromową, metale kolorowe, surowce włókiennicze, ekstraty garbnikowe oraz baksyt, łom żelazny, celulozę, kauczuk syntetyczny itd.

Co się tyczy eksportu, głównym naszym artykułem wywozowym był węgiel. Mimo że eksport węgla w cyfrach bezwzględnych ciągle wzrasta, procentowy jego udział w wywozie spada, ponieważ rozwijają się szybko inne przemysły eksportowe, jak chemiczny, hutniczy, cementowy i włókienniczy. Wywóz węgla wyniósł w I półroczu 1946 roku ok. 34 proc. ogólnego wydobycia węgla, ok. 66 proc. poszło na potrzeby krajowe. Z innych pozycji naszego wywozu należy wymienić tkaniny bawełniane, wełniane i lniane, wyroby bawełniane, cynk i blachę cynkową, stal i żelazo, cement, sodę, benzol, i szkło.

W ramach wykorzystania kredytu amerykańskiego importowaliśmy z demobilu armii amerykańskiej przeważnie samochody, parowozy, dźwigi, warsztaty, samoloty, traktory oraz różne maszyny, urządzenia i instrumenty przemysłowe na łączną sumę 5.633.000 dolarów.

Z zagadnieniem handlu zagranicznego łączy się ściśle zagadnienie naszych portów i żeglugi morskiej. Wyrazem tej łączności jest fakt utworzenia w roku 1945 nowego odrębnego resortu: Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego.

Cały przywóz towarów w ramach pomocy UNRRA i większość naszego eksportu i importu idzie przez Gdańsk i Gdynię. Odbudowa portów odbywa się pod kierunkiem delegata Rządu do spraw Wybrzeża inż. Kwiatkowskiego. O naszych osiągnięciach na Wybrzeżu wymownie świadczą następujące cyfry. W chwili objęcia przez nas portów długość nabrzeży zdatnych do użytku wynosiła w Gdyni 2.800 m., w Gdańsku 4.200 m. Dziś mamy w Gdyni 6.324 m nabrzeży (55 proc. stanu przedwojennego, w Gdańsku — 5.583 m (26 proc stanu przedwojennego).

W chwili objęcia portów mieliśmy w Gdyni 7, a w Gdańsku 4 urządzenia przeładunkowe zdatne do użytku. W listopadzie 1946 roku w Gdyni pracowało 28 dźwigów i 2 taśmowce węglowe (49 proc. przedwojennej zdolności przeładunkowej), w Gdańsku — 23 dźwigi i 3 taśmowce (55 proc.).

Powierzchnia magazynów ocalałych w Gdyni wynosiła 5.000 m, kw., w Gdańsku równa była zeru. W wyniku półtorarocznej odbudowy osiągnęliśmy w Gdyni 115.505 m. kw. magazynów (90 proc. stanu przedwojennego), w Gdańsku — 41.304 m. kw.

Od lipca 1945 roku tj. od chwili, gdy pierwszy statek zawinął do polskiego portu, Gdynia przyjęła 2.817 statków o pojemności 2.622.756 ton, Gdańsk — 2.219 statków o pojemności 2.562.463 tony.

Obroty towarowe obu portów łącznie wyniosły od lipca 1945 roku do 1 stycznia 1947 roku prawie 9 milionów ton, przekraczając w roku 1946 połowę obrotu przedwojennego.

Obroty te w małym tylko stopniu zawdzięczamy własnej flocie. Oczywiście, byłoby dla nas bardzo korzystne, gdyby obsługę naszych obrotów handlowych z zagranicą mogła objąć w jak największej mierze nasza własna marynarka. Toteż rząd polski czyni wszelkie starania dla powiększenia i rozbudowy floty handlowej.

W dniu 1 października 1946 roku polskie przedsiębiorstwa żeglugowe, które na czas wojny przeniosły się do Anglii, powróciły do kraju wraz z personelem i taborem pływającym. Uszczuplona w czasie wojny pod względem ilościowym i jakościowym polska flota handlowa nie odpowiada już jednak dzisiejszym potrzebom życia gospodarczego i wymaga poważnej rozbudowy. Najbliższym źródłem, które ją zasili, będą reparacje wojenne. Z tytułu podziału niemieckiej floty handlowej Polska otrzymuje 19 jednostek morskich. Niezależnie od tego nasza flota handlowa powiększa się drogą rewindykacji statków, które przed wojną pływały pod banderą polską, lub gdańską. W ciągu roku 1946 rewindykowano z Niemiec ponad 40 polskich jednostek pływających, a dalsze prace rewindykacyjne trwają. Przewiduje się też zakup i budowę nowych statków. Polski przemysł okrętowy, który w ciągu roku 1946 odbudował znaczną część zniszczonych w czasie wojny budynków i instalacji, przygotowuje się intensywnie do podjęcia budowy nowych statków. Ponadto, nasze stocznie rozwijają ożywioną działalność w dziale remontów. W okresie rocznej pracy stocznie wyremontowały ogółem ok. 260 statków polskich i zagranicznych. Stan zatrudnienia w polskim przemyśle stoczniowym wynosił w końcu roku 1946 około 8.000 osób.

Polska jako państwo morskie, dysponująca 500 km Wybrzeża i trzema wielkimi portami, ma duże możliwości szerokiego rozwoju stosunków handlowych z zagranicą. Handel zagraniczny umożliwi nam szybką odbudowę kraju. Mówiąc słowami Ministra Przemysłu, musimy wygrać i wygramy „bitwę o handel zagraniczny", za nasze towary otrzymamy to, co nam jest niezbędne dla odbudowy i zrealizujemy 3-letni Plan Odbudowy Gospodarczej, który przyniesie Narodowi wyższą od przedwojennej stopę życiową.

Z. P.

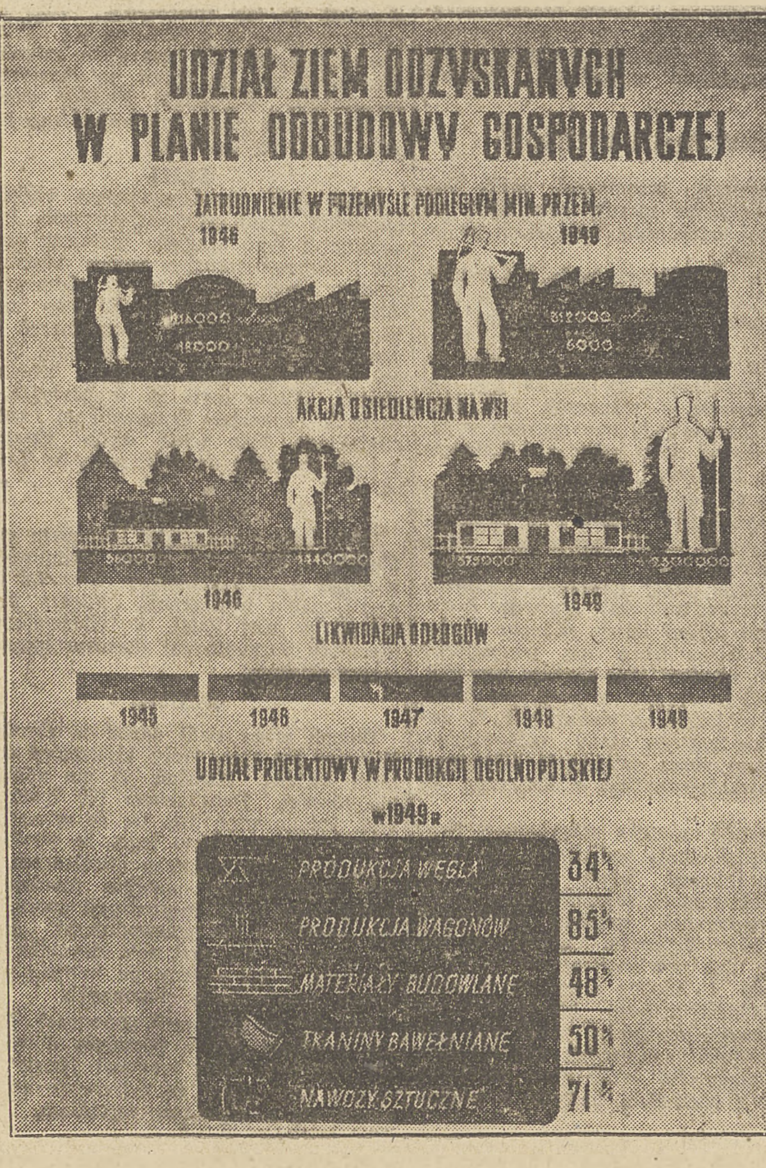
PRZEMYSŁ GUMOWY

Zjednoczenie Przemysłu Gumowego i tworzyw sztucznych zarządza 15 fabrykami, z których 13 jest czynnych. Ze wszystkich obecnie czynnych fabryk wywieźli Niemcy najbardziej wartościowe i nowoczesne maszyny. Pozostały jedynie urządzenia przestarzałe, które nie przedstawiały większej wartości. Obecnie w czynnych fabrykach uzupełnia się braki w parku maszynowym, co spowoduje dalszy wzrost produkcji.

Ogólna liczba zatrudnionych w przemyśle gumowym wynosi ok. 6000 pracowników.

O poważnym wzroście produkcji zakładów Przemysłu Gumowego świadczy porównanie wyników produkcyjnych w I i III kwartale br. W pierwszym kwartale br. wykonano ogółem 620 ton wyrobów gumowych i 9 ton tworzyw sztucznych, w trzecim — 1180 ton wyrobów gumowych i 69 ton tworzyw sztucznych.

Największą fabryką przemysłu gumowego są zakłady „Stomil" w Poznaniu. Produkcja „Stomilu" stanowi ilościowo jedną trzecią wyrobów wszystkich fabryk gumowych. W „Stomilu" zatrudnionych jest ok. 1200 pracowników.



Fabryka wyrabia głównie opony i dętki samochodowe, motocyklowe i rowerowe. Następna pod względem wielkości produkcji, fabryka „Gentleman" w Łodzi, wyrabia obuwie gumowe, materiały podeszwowe z gumy i tkaniny gumowanej. W październiku zakłady „Gentleman" wyprodukowały 107 ton wyrobów gumowych. Zatrudniają one ponad 1300 pracowników. Jedną z poważniejszych fabryk Zjednoczenia są również zakłady „Wolbrom" w Wolbromiu, produkujące pasy i transportery dla przemysłu górniczego i hutniczego.

Dzięki energicznej akcji szkolenia kadr robotniczych, podniosła się w przemyśle gumowym i podnosi się nadal w znacznym stopniu wydajność pracy. Np. w fabryce „Stomil" w styczniu br. przeciętna wydajność robotnika na jedną pracowniko-godzinę wynosiła 0,44 kg gotowych wyrobów, w październiku doszła ona do 0,88 kg. W fabryce „Gentleman" z 0,21 kg do 0,40 kg, w „Wolbromiu" z 0,26 kg wzrosła do 0,77 kg.

Różnice w wydajności w poszczególnych fabrykach tłumaczą się mniej lub bardziej skomplikowanymi procesami produkcji wytwarzanych artykułów.

Na Ziemiach Odzyskanych znajduje się jedna czynna fabryka przemysłu gumowego — Dolnośląskie Zakłady Gumowe, wyrabiające okładki gumowe dla wałów maszynowych. W zakładach zatrudnieni są wyłącznie pracownicy Polacy, przeniesieni z fabryk gumowych Polski centralnej.

Przemysł gumowy napotyka na trudności w dziedzinie zaopatrzenia w surowce, w pierwszym zaś rzędzie w kauczuk, którego brak daje się odczuwać na całym świecie. W czwartym kwartale br. otrzymaliśmy ogółem kauczuku naturalnego: z UNRRA 300 ton oraz ze Związku Radzieckiego — 115 ton. Lepiej przedstawia się zaopatrzenie w kauczuk syntetyczny, którego importowaliśmy w tym samym okresie: 400 ton z dostaw UNRRA i 2.800 z okupacyjnej strefy Radzieckiej w Niemczech. Na ogół zaopatrzenie w ten surowiec jest dostateczne.

Artykuły pomocnicze do produkcji jak: siarkę, kredę, szpat, biel cynkową, terpentynę i wiele innych otrzymuje przemysł gumowy ze źródeł krajowych w ilościach wystarczających. Pewne braki kaolinu, ziemi okrzemkowej, olei, stearyny i zmiękczaczy technicznych, które się odczuwa, nie wpływają jednak specjalnie ujemnie na całokształt produkcji.

Trzyletni plan odbudowy gospodarczej przewiduje poważny wzrost produkcji i stanu zatrudnienia w przemyśle gumowym. W znacznym stopniu rozbudowane zostaną czynne obecnie fabryki; odbuduje się zniszczone zakłady: „PE-PE-GE", „Plastów", „Cerata" „Lignoza" S. A. i „Pustków". Poza tym zbudowane zostaną nowe fabryki syntetycznego kauczuku i regeneratu, co pozwoli nam uniezależnić się w poważnym stopniu od dostaw zagranicznych.

P. D.

PROCES FISCHERA

Proces „morderców Warszawy“ zbliża się już ku końcowi. Zakończono postępowanie dowodowe. Obecnie wygłosili już swoje mowy oskarżyciele i rozpoczynają się mowy obrońców. Oto ciekawsze momenty z zeznań świadków i mów prokuratorów.

Poprzedzając zeznania byłego szefa rządu G. G. Buehlera, Fischer precyzuje swe zarzuty przeciw zeznaniom Bacha. Mówi on, że dał się unieść początkowo oburzeniu i sam wpadł w ton jakiego używał świadek, ale następnie nie przeszkadzał już jego wywodom. Ponieważ jednak w zeznaniach Bacha jest cały szereg nieścisłości Fischer prosi o ponowną konfrontację.

„BARANEK“ CZY SZEF RZĄDU G. G.

Następnie zaczyna zeznawać Buehler. Zeznania świadka, którego w najbliższym czasie czeka proces za jego działalność na terenie G. G. i który jest jednocześnie najwyższym z żyjących jeszcze dygnitarzy administracyjnych z naszego terenu w czasie okupacji, idą po linii wybielania Fischera. Charakterystyczne jest, że żadna wypowiedź świadka nie brzmi twierdząco, żadna też nie jest zdecydowanie negatywna, wszędzie spotykamy zastrzeżenia: „Jeżeli sobie przypominam...“, „prawdopodobnie...“, „możliwe...“. Nigdzie nie mamy jasno sprecyzowanej, zdecydowanej odpowiedzi „tak“ lub „nie“. Ostatecznym a nader częstym wykrętem jest, stwierdzenie „nie pamiętam...“. Mimo tego, że podobno czynił starania, aby warunki kapitulacji były dla powstańców do przyjęcia i żeby ewakuowaną z Warszawy ludność umieścić na terenie G. G. nie przypomina sobie, jak zostały rozmieszczone setki tysięcy warszawiaków. Tłumaczenie to jest tem dziwniejsze, że świadek sam przyznaje kompetencje władzy cywilnej, jakie miała ona poza terenem działań bojowych. Buehler nie pamięta nawet swych zeznań w Norymberdze poczynionych w obecności prok. Sawickiego. Po odczytaniu tych zeznań przyznaje, że sprawa była wyjątkowo ważna, on jednak nie miał nic wspólnego z ewakuacią Warszawy i otrzymywał jedynie referaty na ten temat. Interweniował także przeciw wysyłaniu ludności do obozów koncentracyjnych.

Zeznania Buehlera są tak kłamliwe, że obrona oskarżonych rezygnuje z przesłuchiwania tego świadka. Konfrontacja Bacha z Fischerem i Buehlerem doprowadza do stwierdzenia faktu, że Bach opuścił Warszawę najwcześniej 7 października, a więc tym samym jest częściowo winien niedotrzymania warunków kapitulacji. Wzamian za to Bach rewanżuje się Fischerowi stwierdzeniem faktu, odpowiedzialności tego ostatniego za wymordowanie dziesiątków tysięcy ludzi w początkach powstania.

PRZESTĘPSTWA OSKARŻONYCH W ŚWIETLE PRAWA MIĘDZYNARODOEGO

Bardzo ciekawą jest ekspertyza prawna prof. Ehrlicha znanego w świecie specjalisty prawa międzynarodowego. Podczas jej ekspertyzy Fischer stawia prof. Ehrlichowi cały szereg pytań,z których wynika jasno, że wbrew swym twierdzeniom o nieznajomości prawa międzynarodowego orientuje się on zupełnie dobrze w jego tajnikach.

Biegły wysuwa jako założenie swych wywodów dwa zasadnicze pytania. Czy z punktu widzenia prawa narodów istnieją jakieś przeszkody, aby sąd polski na podstawie przepisów polskich sadził oskarżonych za czyny objęte aktem oskarżenia.

Oraz czy przez sadzenie tych osób przez polski Najwyższy Trybunał Narodowy na podstawie prawa polskiego Państwo Polskie narusza swe zobowiązania wobec innych państw.

Na obydwa te pytania odpowiedź brzmi nie. Niemcy podpisując pakt Briand — Kelloga zrzekły się wojny jako instrumentu działania w sprawach międzynarodowych, a tym samym więc wojna z Polską w 1939 była jedynie napaścią i najazdem. Ponieważ sam najazd był już bezprawiem, tym samym były bezprawne wszystkie działania na terenie Polski, nawet gdyby były zgodne z postanowieniami konwencji haskiej. Niezależnie więc zobowiązania odnoszące się do Niemiec czy też państw trzecich nie mogą krępować suwerennego Państwa Polskiego w sądzeniu zbrodni popełnionych na jego terenach. Na pytanie prokuratora, czy wolno urzędowi, który jest organem okupanta i popełnia w jego imieniu przestępstwo powołać się na swe działania w imieniu obcego państwa biegły stwierdza, że z samego rozumienia suwerenności państwa wynika fakt, że inne państwo może działać na jego terytorium przez swe organa służbowe jedynie za jego zgodą. Wszystkie działania okupanta są dopuszczalne jeżeli mają za zadanie ochronę jego sił zbrojnych. Wszelkie inne działania są sprzeczne z prawem narodów, i mogą być ścigane sądownie. Nie istnieje także zasada, że sprawca przestępstwa może być uwolniony na podstawie samego faktu, że działał na rozkaz. Sąd może, ale nie musi uwzględnić takie tłumaczenie obwinionego. Naprzykład może być sądzony jeniec, który przed dostaniem się do niewoli rozstrzeliwał ludność cywilną. Podczas trwania wojny represje stron wojujących skierowane być mogą przeciw rządowi lub przeciw wojsku stron walczących. Nie mogą one natomiast dotyczyć ludności cywilnej. Nie wolno na przykład nakładać na ludność grzywny za czyny, za które ludność ta nie mogłaby zbiorowo odpowiadać. Jeżeli chodzi o konkretny wypadek Igo Syma, to ponieważ nie był on członkiem niemieckich sił zbrojnych a jednostką prywatną, akcja więc jaką Niemcy wszczęli przeciw społeczeństwu jest absolutnie nieuzasadniona. Prawnie dopuszczalne było jedynie rozpoczęcie normalnego procesu przeciwko sprawcy zabójstwa.

Jeżeli natomiast staniemy na stanowisku wojny totalnej, wojny przeciw całej ludności i stosowaniu przeciw niej represji, to tym samym ludności tej przysługują prawa jeńców wojennych. Wiąże się z tym sprawa zakładników wojennych.

Na terenie Polski okupant brał z łapanek pewną grupę ludzi i stwierdzał z góry, że poniosą takie i takie konsekwencje, jeżeli ludność nie wykona, względnie nie zaprzestanie jakichś działań.

Prawo międzynarodowe uważa, że nie należy brać wogóle zakładników, najwyżej można wyobrazić sobie pewne ograniczenie swobody jakiejś osoby, żeby pośrednio spowodować osoby jej bliskie do użycia swych wpływów w celu wykonania czegoś całkowicie legalnego. Zupełnie zrozumiałe jest, że zakładnikom przysługują te same prawa co jeńcom.

Dyskutując z biegłym osk. Fischer porusza sprawę przeznaczenia do egzekucji publicznej osób już poprzednio skazanych na śmierć.

Fakt taki miał miejsce w sprawie Igo Syma. Biegły stwierdza, że sprawa ta dotyczy jedynie prawa karnego. Powiedzmy, że ktoś skazany na śmierć jest prowadzony ulicą i zostaje zastrzelony przez przygodnego przechodnia. Będzie to oczywiście zabójstwo, mimo tego, że zamordowany miał i tak wyrok śmierci.

Po pewnych dodatkowych zeznaniach Fischera, Meissingera i Leista przewodniczący dr Guenter ogłasza zamknięcie przewodu sądowego, wyznaczając na dzień następny przemówienia oskarżycieli publicznych.

MOWY PROKURATORÓW

Jako pierwszy przemawiał prok. Siewierski, precyzując zarzuty oskarżenia wobec osobistej działalności wszystkich po kolei podsądnych.

„Na ławie oskarżonych zasiada 4 okupacyjnych władców Warszawy, których nazwiska historia przekaże potomności, nie dlatego, iżby byli na miarę wielkości historii, ale taka już jest kolei losów, że ciemiężyciele przechodzą do historii tak, jak i wielkie postacie — rozpoczął prok. Siewierski. I dlatego będą one zapisane w historii Warszawy obok nazwisk Paskiewicza, Berga, Skałłona i Besel'era.

Pierwszy to wypadek w dziejach, że sądzimy naszych ciemiężycieli. Jest to zasługa współczesnej myśli prawniczej, która doprowadziła do tego, że zbrodniarze wojenni są karani przez trybunały międzynarodowe i przez trybunały krajowe. Zasiedli tu ludzie różnej miary, różnego poziomu. Jakież więzy łączą ich wszystkich? Łączyła ich wspólna idea zagłady narodów, ta idea, która wysnuta z programu hitleryzmu, przyoblekała na obszarze G. G. zupełnie realne kształty planu politycznego, realizowanego przez awangardę hitleryzmu — administrację wspólnie z korpusem SS i policji.

Przy analizie czynów oskarżonych Prokuratura będzie brała pod uwagę nie tylko stanowisko i urząd, jakim kierowali, ale też i to, jaki odcinek zajmował dany urząd w tej gigantycznej, stalowej konstrukcji gmachu, jakim hitleryzm przytłoczył nas wszystkich. Jak powiązać ogrom martyrologii narodu i Stolicy z postaciami ludzi zwykłych ludzi małych, którzy tylko w swojej własnej wyobraźni mogli się uważać za nadludzi panujących nad narodem niższego rzędu. Bo jeżeli mają cokolwiek wspólnego z wielkością, to tylko z wielkością zła.

O ile sam gubernator generalny Frank czerpał swe natchnienia z wypowiedzi führera, o tyle ci oskarżeni czerpali natchnienie z tego wszystkiego, co wypowiadał Frank na posiedzeniach rządu w Krakowie. A wszystkie one miały doprowadzić do ostatecznego celu — do zagłady narodu polskiego.

Pierwszym krokiem było odebranie rządów polskich z pozostawieniem Polakom jedynie cząstkowej formy samorządu na najniższym szczeblu.

Te zabiegi obezwładniły nas jeśli chodzi o aparat rządzący. Dalej, rozbito sieć organizacyjną całego społeczeństwa, utrudniając wszelki zbiorowy wysiłek. Następnie pozbawiono nas inteligencji, zamknięto szkoły, zdławiono naukę, wreszcie rozpoczęto jakąś szaleńczą eksploatację gospodarczą, eksploatację ludzi, siły roboczej polskiej potym warsztatów.

Zamiary zniszczenia wielomilionowego narodu są niewątpliwie przedsięwzięciem gigantycznym, wymagającym współdziałania wszystkich czynników niemieckich. Każdy Niemiec na terenie G. G. był użyty jako pionek do wykonania tej roboty. Między administracją a policją na ziemiach G. G. były wielkie różnice. Istniały one w poglądach na metody, ale nie było nigdy różnic, co do ostatecznego celu działania. Najdobitniej sformułował to świadek Kulski, gdy odtwarzał swą rozmowę z Leistem Leist przedstawiał mu że policja i administracja to są dwa różne organa. — Tak, odpowiedział Kulski, ale w ręku tej samej polityki. — Trudno o bardziej lapidarne sformułowanie.

FISCHER

Charakteryzując działalność osk. Fischera prokurator przyznaje, że swym poziomem intelektualnym odbiega od reszty oskarżonych i z tego względu zapewne trzymał się zdala od tego co możnaby nazwać czarną, niszczycielską robotą Fischer broni się twierdzeniem, że wszystkie nadużycia popełniała policja. Przewód sądowy ustalił jednak, że na mocy obowiązujących przepisów osk. miał władzę nad policją i z niej korzystał. Po klęsce stalingradzkiej powiedział nawet do swych współpracowników „podziwiam brutalność i bezwzględność poczynań policyjnych“ Z kolei przechodzi prokurator do zagadnienia zniszczenia Warszawy. Bach po ukończeniu swej misji likwidacji powstania i zawarciu aktu kapitulacji wyjechał, w tym samym momencie wrócił do swych kompetencji Fischer. Mimo kilkakrotnych interwencji R.G.O. nie uczynił nic dla ratowania skupionych w Bibliotece Krasińskich zabytków kultury polskiej, mimo tego, że polecił je tam, zgromadzić a przeciwnie dopuścił do ich zniszczenia. Tak samo zeznania świadka z Wehrmachtu dokładnie stwierdzają fakt, że wszystkie zniszczenia Warszawy po kapitulacji są dziełem administracji. Odpowiada Fischer wreszcie za stworzenie ghetta warszawskiego i obozu zagłady w Treblince.

LEIST

Leist jest przedstawicielem pośredniej hierarchii władz administracyjnych. Reprezentuje z tego względu mniejszy stopień zła i niebezpieczeństwa wobec narodu polskiego. Nie był on także dysponentem S.S. i policji. Odpowiada za cały szereg zarządzeń porządkowych i ograniczeń skierowanych przeciw ludności polskiej. Na jego rozporządzenie zostało zamknięte ghetto. Mimo tego, że w pewnych wypadkach pomagał pracownikom zarządu miejskiego, było wiele osób skazanych z jego polecenia na obóz pracy w Treblince.

MEISSINGER

Meissinger prawa ręka Himmlera zorganizował i nadał tok pracy aparatowi gestapo na terenie Warszawy. Kierował akcją wyniszczenia inteligencji. Między innymi zginęli w niej Rataj i Niedziałkowski. Pierwszy zorganizował masowe łapanki i rozstrzeliwania.

DAUME

Daume przez swój udział w zbrodni w Wawrze był tym, który wstrząsnął sumieniem świata. Zbrodnia ta nie miała sobie równej. Rozstrzelano 107 ludzi, których jedyną winą było to, że mieszkali w gminie Wawer, mimo tego, że wiadomym było, kto zabił żołnierzy niemieckich, i że cała sprawa była prostym morderstwem a nie żadną akcją organizacji oporu. Daume osobiście nie przewodniczył „sądowi doraźnemu“, ale grał rolę czynnika dozorującego i był obecny na miejscu aż do chwili rozstrzelania niewinnych.

Określił to jako swój obowiązek. Następnie wystarał się o pochwałę dowództwa dla batalionu który wykonał „akcję“. Wynika z tego jasno, że całkowicie solidaryzował się z wydanym wyrokiem.

Kończąc swe przemówienie, prok. Siewierski mówi:

PROKURATOR ŻĄDA KARY ŚMIERCI DLA FISCHERA, MEISSINGERA I DAUMEGO

„Nie zależy polskiemu wymiarowi sprawiedliwości na tym, żeby nadmiernie surową karą dać odwet. Polski wymiar sprawiedliwości stać na to, żeby Leistowi policzyć na dobro, to co istotnie zrobił dobrego Polakom. I dlatego odmiennie kształtuje się zagadnienie kary w stosunku do Fischera, Meissingera i Daumego, a odmiennie do Leista. Czyny pierwszych trzech podpadają pod przepis art. 1. Ma on twardą wymowę, przewiduje karę śmierci. Oskarżyciel wnosi o tę karę, gdyż jest to sankcja odpowiadająca uczynkowi. W stosunku do Leista prokurator Siewierski wnosi o wymierzenie kary do 10 lat więzienia.

Wyrok ten musi ugruntować w społeczeństwie naszym i w całym świecie przekonanie, pewność, że przyszedł czas, iż zbrodnia zostanie ukarana• nawet wówczas, kiedy się chce skryć pod mandat pozorny prawa“.

FASZYZM TO IDEA ANTYHUMANISTYCZNA

Prokurator Sawicki przedstawia sylwetki oskarżonych na ogólnym tle zbrodniczej idei, której służyli.

„Na tej sali — toczyły się właściwie równolegle dwa procesy: jeden — przeciw oskarżonym i ich czynnikom indywidualnym, drugi — przeciwko światopoglądowi, którego byli wyznawcami. I tak przez cały czas przewodu mieszały się ze sobą wzajemnie czyny podsądnych, będące wyrazem ich indywidualnej działalności i te poglądy które wyznawali. Nawiązując do wstępnego swego przemówienia w niniejszym procesie, prokurator przypomina, iż wyraził wówczas przekonanie, że Najwyższy Trybunał Narodowy w sposób najbardziej objektywny zajmie się ustaleniem faktów i ustaleniem czynów podsądnych. Sąd ten będzie jednak jak najbardziej subiektywny w ocenie światopoglądu, któremu podsądni służyli.

W dłuższym wywodzie analizuje prokurator tezy, głoszone przez ideologię faszystowską, a konfrontując je z ideami społeczno - politycznymi, jakie na przestrzeni wieków kształtowały się, uwypukla antyhumanistyczne i antypostępowe zasady faszyzmu. Wszelkie idee, począwszy od chrystianizmu, a kończąc na marksiźmie— stawiały sobie za cel szczęście człowieka, szczęście jednostki. Są jedynie różnice co do dróg, które prowadzą do osiągnięcia tego szczęścia, tem nie mniej jednak celem tych teorii była istota ludzka. Faszyzm przekreśla ten cel. Człowiek jest tylko środkiem, człowiek jest tylko trybem w tej wielkiej machinie, której na imię jest naród, państwo lub rasa. Dzieje ludzkości wskazują wyraźnie, na dążenie do zrównania wszystkich istot między sobą, ruch ludzkości zmierzał ku egalizmowi. Faszyzm jest ruchem antyegalistycznym, a więc i pod tym względem wykazuje swoją wsteczność.

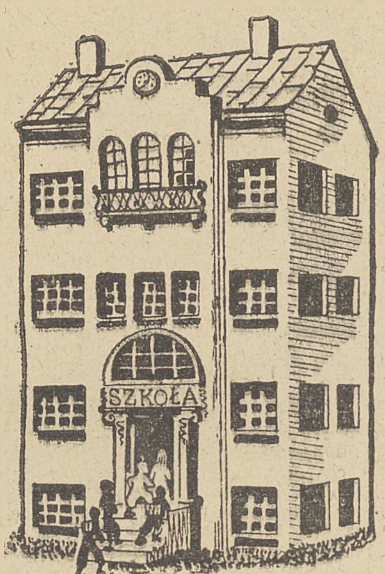
Faszyzm nie ma treści pozytywnej — jest to wielka negacja. Nienawidzi i odmawia wszelkich praw Żydom, marksistom, katolikom, Anglikom — wszystkim. Dlatego też dla tych, którzy byli w służbie tego zła — żądam kary najwyższej.

Każdy, kto ma legitymację partyjną, jest członkiem owego spisku na najświętsze prawa ludzkości. I to jest ostateczny dowód tej zmowy. Odpowiada również za to, co robili jego poprzednicy od początku, odpowiada nawet, jeśli działalność w partii była nikła. Nie mogli oni wszyscy twierdzić, że nie wiedzieli nic o końcowych celach ideologi hitlerowskiej i nie ma również znaczenia, że się w pewnych momentach, pewnym czynom sprzeciwiali. Dlatego nie ma żadnego znaczenia wyznanie Fischera, iż jeszcze na sześć lat przed przybyciem do Polski, zastanawiał się i był przerażony dokąd ta partia zmierza.

— Ci co siedzą na ławie oskarżonych— przyszli tu jako członkowie partii z wyraźnym programem wobec nas i program ten wobec nas poczęli realizować.

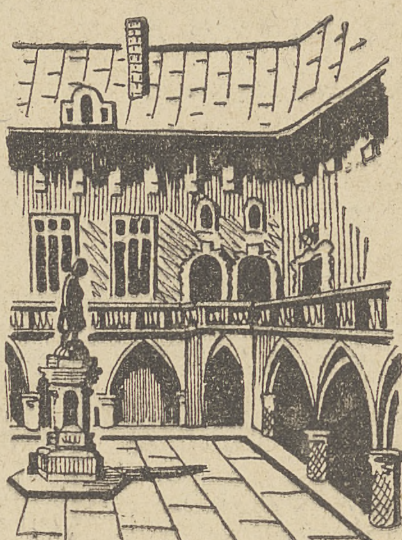
Przechodząc wreszcie do kompetencji karania hitlerowskich zbrodniarzy przez polski trybunał, prokurator stwierdza, iż stosuje się tu zwykłą zasadę terytorialną, odpowiedzialność w miejscu dokonania przestępstwa.

Reasumując działalność oskarżonych prokurator stwierdza, iż działalnością swoją zagrażali tak wewnętrznemu, jak i zewnętrznemu bezpieczeństwu państwa i za uczestnictwo w najwyższym spisku przeciwko ludzkości, jaki zna historia, muszą odpowiadać i ponieść najwyższą karę.



SZKOŁA POLSKA





W trosce o wychowanie estetyczne młodzieży szkolnej

Sekcja Zajęć Międzyszkolnych Wydziału Szkolnictwa Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy prowadzi ożywioną akcję kształcenia estetycznego młodzieży szkolnej. Podzielona między referaty: Plastyczny, Muzyczny i Teatralny, akcja ta zatacza coraz szersze kręgi.

Referat Plastyczny ma na celu kształcenie młodzieży w dziedzinie sztuk plastycznych. W porozumieniu z dyrekcją szkół miejskich postanowiono, że każda szkoła poświęci raz w miesiącu kilka godzin na kształcenie młodzieży w tej dziedzinie. Realizację programu zbliżenia młodzieży do sztuki, rozpoczęto od akcji organizowania odczytów oraz wycieczek do muzeum, gdzie młodzież ma możność obejrzenia arcydzieł uprzednio omówionych. Dotychczas zorganizowano cykl odczytów, których tematem była sztuka w epoce Stanisława Augusta. Bogatego materiału ilustracyjnego dostarczyła Galeria Malarstwa Polskiego w Muzeum Narodowym.

Aby zbliżyć młodzież do sztuki i życia artystycznego Warszawy, zorganizowano cykl wykładów z tej dziedziny. Pierwszy wykład z tego cyklu poświęcono „Warszawie w obrazach Canaletta".

Pragnąc udostępnić młodzieży kontakt z dziełami wielkich mistrzów sztuki i zapoznać ją z zagadnieniami plastyki, referat projektuje zorganizowanie ruchomych wystaw reprodukcji, dzieł sztuki, połączonych z odczytami.

Referat Muzyczny zorganizował wraz z Kuratorium O. S. W. w pierwszym półroczu bież. roku szkolnego 8 koncertów dla młodzieży szkół średnich, z udziałem pełnej orkiestry Filharmonii Warszawskiej i wybitnych solistów. Koncerty te objęły muzykę polską wieku XVIII i XIX, muzykę chopinowską, ludową, słowiańską i klasyczną. W najbiższym czasie przewidziane są koncerty muzyki romantycznej, operetkowej, operowej i współczesnej muzyki symfonicznej. Trzy koncerty poświęcone będą Moniuszcze.

Specjalny koncert odbył się dla młodzieży szkół powszechnych. Ogółem koncertów dla młodzieży szkolnej wysłuchało 10.500 osób.

Obok akcji koncertowej prowadzone są międzyszkolne zespoły uczniowskie (chóry i orkiestry). Międzyszkolna orkiestra złożona z 36 osób wystąpiła w roku ubiegłym 14 razy, w roku bieżącym 5 razy. Zepołów międzyszkolnych istnieje obecnie 7, z tego 3 na Pradze, 3 w Warszawie i 1 na Żoliborzu.

Praca referatu Teatralnego rozwija się również pomyślnie. Na terenie Warszawy istnieje kilkadziesiąt uczniowskich zespołów teatralnych.

Specjalnie zorganizowana Poradnia Teatralna ma na celu udzielanie rad i wskazówek nauczycielom, organizującym przedstawienia szkolne. Poradnia służy pomocą specjalistom we wszystkich działach, które stanowią elementy pracy teatralnej, a więc w zakresie inscenizacji, scenografii, muzyki i ruchu wyrazistego. Posiadając własną kostiumerię, poradnie, wypożycza szkołom kostiumy. Pracownicy teatru szkolnego mogą również korzystać z biblioteki Sekcji Zajęć Międzyszkolnych, a także uczęszczać na specjalnie zorganiżowane przez referat Teatralny lekcje ruchu wyrazistego.

W Biuletynie Międzyszkolnej Poradni Teatralnej omawiane są wszelkie sprawy, związane ze sprawami teatru szkolnego.

Liceum Mazurskie

W Olsztynie bawi specjalna komisja Ministerstwa Oświaty i Ministerstwa Ziem Odzyskanych, badając warunki rozmieszczenia w terenie Liceum Mazurskiego. Powstające na ziemi mazurskiej Liceum odziedziczyło majątek ruchomy Liceum Krzemienieckiego. Liceum mieścić się będzie w dwóch ośrodkach: Kętrzynie i Szczytnie, gdzie do dyspozycji nowej placówki naukowej oddane zostały znaczne obszary rolne i leśne oraz zakłady przemysłowe. Kształcić się w niej będzie młodzież miejscowa oraz napływowa.

Akcja w sprawie wychowania morskiego

Z inicjatywy Centralnego Inspektoratu Portów i Żeglugi odbyła się w Warszawie konferencja, poświęcona ustaleniu planu akcji letniej w dziedzinie wychowania morskiego młodzieży, na r. 1947. W konferencji wziął udział Minister Żeglugi i Handlu Zagranicznego dr. Stefan Jędrychowski oraz wiceminister dr. K. Petrusewicz. Ponadto obecni byli na konferecji przedstawiciele zainteresowanych urzędów państwowych, instytucji społecznych, klubów sportowych i organizacji młodzieżowych. W wyniku dyskusji sprecyzowano zakres działania poszczególnych instytucji i organizacji w dziedzinie wychowania morskiego oraz postanowiono popierać akcję wychowania morskiego przez udzielanie pomocy żywnościowej, jak również przez dostarczenie instruktorów żeglarskich i propagandowo - wychowawczych. Masową akcją wychowania morskiego młodzieży podejmie Liga Morska, która zorganizuje w tym celu ośrodki nad morzem oraz wewnątrz kraju. W miesiącach letnich powinno przejść przez te ośrodki ok. 6.000 uczestników. Polski Związek Żeglarski ma dostarczyć instruktorów dla tych ośrodków, jak również zorganizować na jachcie „Generał Zaruski" specjalny kurs instruktorski.

Państwowe Centrum Wychowania Morskiego zorganizuje 15 turnusów trzytygodniowych. Całość akcji będzie zgrupowana w dwóch ośrodkach: Gdynia — Łaba oraz Szczecin — Dziwna.

Przedstawiciele organizacji młodzieżowych zadeklarowali pomoc dla powyższych ośrodków i turnusów oraz współpracę przy wyborze odpowiednich kandydatów. Cechą charakteryzującą tegoroczną kampanię wychowania morskiego będzie jej masowość. Do dyspozycji ośrodków będzie postawionych 70 — 80 szalup, kutrów i jachtów.

Akcja wychowania morskiego powinna objąć w roku bieżącym ogółem około 9.600 osób.

Państwowe Żeńskie Liceum Przemysłu Odzieżowego w Warszawie



Liceum liczy obecnie 200 uczennic. Kurs Liceum jest trzyletni. Ukończenie Liceum daje dużą maturę i prawo mistrza (w wypadku jeżeli uczennica przyszła do Liceum z tytułem czeladnika). Sala I klasy.

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych

Od chwili reaktywowania działalności Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, działa na terenie kraju 10 ośrodków wojewódzkich Towarzystwa. Pomoc T P M S W. dla młodzieży akademickiej udzielana jest w formie stałych subwencji, proporcjonalnie do ilości studentów w danym ośrodku.

Najważniejszą pozycję w budżecie T.P.M.S.W. stanowi Fundusz Stypendialny, zamykający się za okres do 1 stycznia br. sumą 9.600.000 zł, na budowę i remont domów akademickich T.P.M.S.W. wyasygnowało 5.500.000 zł, na pomoce naukowe jeden milion, na pomoc zdrowotną 700.000 zł. żywnościową 700.000 zł, na akcje wczasów 1.100.000, na akcję wydawniczą 800.000 zł. sportową 700.000 zł. kulturalno - oświatową 300.000 zł, oraz na fundusz pożyczkowy 600.000 zł.

Towarzystwo P.M.S.W. otrzymuje ze Skarbu Państwa miesięczną dotację w sumie 4 milionów zł, poza tym fundusze czerpie z ofiarności społeczeństwa, składek członkowskich oraz funduszów, ofiarowanych przez osoby prywatne ze specjalnym przeznaczeniem.

W chwili obecnej Towarzystwo pragnie zmienić sposób udzielania pomocy, zastępując wypłacane dotychczas kwoty pieniężne artykułami potrzebnymi studentom.

Plan pracy T.P.M.S.W. na okres najbliższy przewiduje ponadto budowę baraków mieszkalnych dla studentów i remont domu akademickiego przy ul. Kopernika, co w znacznej mierze przyczyni się do poprawy warunków mieszkaniowych młodzieży akademickiej.

Stan szkolnictwa na Mazurach

W końcu stycznia br. odbył się w Olsztynie Zjazd Przewodniczących Wydziałów Pedagogicznych Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

Okręg Mazurski liczy obecnie kilkaset szkół i około 2 tys. nauczycieli. W roku bieżącym prace posuwają się prawie normalnym torem. Zorganizowano we wszystkich powiatach inspektoraty szkolne, zmontowano szereg komórek ZNP w postaci Zarządu Okręgu ZNP w Olsztynie, Oddziałów Powiatowych we wszystkich powiatach oraz szeregu Ognisk.

Przed Okręgiem Mazurskim stoi jednak jeszcze ogrom zadań do wykonania w związku z brakiem wykwalifikowanych sił nauczycielskich, brakiem bibliotek szkolnych, sprzętu i pomocy naukowych.

Celem podniesienia poziomu naukowego nauczycielstwa i szkół, zorganizowano Wydział Pedagogiczny w Okręgu, Wydziały powiatowe i konferencje rejonowe, które odbyły już po kilka zebrań.

Szkolnictwo zawodowe

W styczniu br. zorganizowana została w Szczecinie trzyletnia szkoła przemysłowa dla metalowców, podległa Wydziałowi Szkolnictwa Zawodowego przy Zjednoczeniu Przemysłu Motoryzacyjnego. Szkoła ta o programie 4-letniego gimnazjum mechanicznego posiada 70 uczniów, których zajęcia szkolne połączone są z ćwiczeniami praktycznymi w warsztatach. Nauka wraz z materiałami szkolnymi jest bezpłatna, przy czym uczniowie zamiejscowi mają zorganizowaną bursę.

Z uwagi na brak wykwalifikowanych fachowców kolejowych. DOKP w Poznaniu urządza szereg kursów dla służby technicznej oraz zorganizowała szkołę zawodową przy głównych warsztatach PKP w Poznaniu. Ostatnio odbył się w tej szkole egzamin i uroczyste wręczenie świadectw 60 uczniom szkoły oraz 172 uczestnikom piątego już z rzędu kursu dokształcającego. Wszystkie eksponaty wykonane przez uczni i kursistów spotkały się z uznaniem Komisji Egzaminacyjnej.

KRONIKA SPORTOWA

WARSZAWA — SLĄSK 10:6

W rewanżowym spotkaniu bokserskim reprezentacja Stolicy pokonała Śląsk. (Poprzednie spotkanie wygrali Ślązacy 9:7). Obydwie drużyny wystąpiły w osłabionych składach. Warszawa bez Czortka i Komudy, Śląsk bez Bazarnika i Nowary.

Podajemy kolejno walki wg. wag, na pierwszym miejscu zawodnicy Warszawy.

Musza: Patora wygrywa na punkty z Przezdzinem, górując nad przeciwnikiem techniką i płynnością akcji.

Kogucia: Sobkowiak nieznacznie ulega Grzywoczowi, który doskonale blokował i kontrował.

Piórkowa: Sieradzan zwycięża przez k. o. Krawczyka w III rundzie. Sieradzan dysponuje ostrym ciosem z lewej ręki i jest coraz lepszym technikiem.

Lekka: Spiolek mistrz I-go kroku walczył w zastępstwie Komudy z rutynowanym Rademacherem. Początkowo Warszawianin stawiał skuteczny opór. Ślązak zainkasował nawet dużo ciosów. W końcu jednak rutyna i kondycja fizyczna Ślązaka wzięła zdecydowaną górę.

Półśrednia: Błażejewski zremisował z Okruszkiewiczem. Walka mało ciekawa, prowadzona przez przeciwników cały czas na dystans.

Średnia: Kolczyński początkowo zlekceważył Krawczyka. Pierwsza runda remisowa, w drugiej Kolka na moment klęka. „Zemsta" Kolczyńskiego była okrutna — ruszył do ataku na całego i sprawił Ślązakowi straszne lanie. Kaczmarczyk jednak nie dał się znokautować i dzielnie wytrwał do ostatniego gongu.

Półciężka: Archacki zwyciężył wysoko Skwarę dzięki dobrym kontrom we wszystkich rundach.

Ciężka: Drabkowski zremisował z Figlem. Figiel starał się cały czas walczyć na dystans, za pomocą lewej prostej. W końcowej rundzie Ślązak ładuje ładną serię. Drabkowski odpowiada dobrym finiszem.

ROZGRYWKI O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI W BOKSIE

Grupa I. W Gdyni M. K. S. pokonał Wartę z Poznania 11:5. W Bydgoszczy drużyna Zjednoczonych zwyciężyła Wisłę 11:5.

Grupa II. Ł. K. S. zdobył punkty walkowerem z OM TUR — Rzeszów. Batory — Chorzów — pokonał CKS Częstochowa 10:6 i HCP — Poznań rozgromił Lubliniankę 15:1.

Po ostatnich rozgrywkach tabela klasyfikacyjna przedstawia się następująco:

	spotkań rozegranych	wygranych	przegranych	stosunek ptk.
Grupa I.				
1) Grochów (W-wa)	4	4	—	46:18
2) Zjednoczeni (Byd.)	4	3	1	39:25
3) MKS (Gdynia)	4	3	1	38:26
4) Warta (Poznań)	4	1	3	26:38
5) Wisła (Kraków)	4	1	3	23:41
6) PKS (Wrocław)	4	—	4	20:44
Grupa II.				
1) ŁKS (Łódź)	4	4	—	55: 9
2 Batory (Chorzów)	4	4	—	43:21
3 HCP (Poznań)	5	3	2	46:34
4 CKS (Częstochowa)	6	2	4	42:52
5, Lublinianka	6	2 i remis	3	39:57
6) OMTUR (Rzeszów)	7	1 remis	6	20:81

GAŁECKI WRACA!

Wielokrotny reprezentacyjny obrońca Polski, b. gracz ŁKS-u, Władysław Gałecki, wraca do Polski z Anglii.

Po powrocie Gałecki obejmie funkcję trenera PZPN. Podobną funkcję zamierza PZPN powierzyć jeszcze innym starym graczom, mającym za sobą kursy u szeregu wybitnych trenerów zagranicznych.

POLSKA DRUŻYNA HOKEJOWA PRZED MISTRZOSTWAMI SWIATA W PRADZE

15 bm. w Pradze rozpoczynają się hokejowe mistrzostwa świata. Hokej Polski obecnie nie przedstawia wartości przedwojennej: 6-letnia przerwa oraz brak sztucznych lodowisk (jedyne sztuczne lodowisko w Katowicach, Niemcy zniszczyli doszczętnie) zrobiły swoje.

W tym wypadku Czesi przyszli nam z wydatną pomocą. Zaprosili ekipę polską na 2-tygodniowy obóz do Budziejowic, przydzielając do naszej dyspozycji doskonałego trenera Maleczka. Polacy pozostają w Czechach na całkowitym utrzymaniu gospodarzy.

W tym czasie rozegrano mecze w Trzebnicy (8:2 dla Polski) i w Pilznie (13:3 dla Polski).

Ostatni mecz Polacy rozegrali z jedną z najlepszych drużyn czeskich AC Stadion—Budziejowice, uzyskując wynik remisowy 8:8. (W AC. Stadion — gra 3 reprezentantów Czechosłowacji, która jest obecnie najpoważniejszym kondydatem na mistrza świata)

Do drużyny polskiej, która wyjechała już do Pragi, dojdą jeszcze Wołkowski, **Kasprzycki i Maciejko.**

WIECH

TO PAN — NIE HITLER

Jakeśmy ze szwagrem przeczytali, że podobnież jest poważna poruta, że Hitler żyje, tylko morde ma zmienione przez kosmetyczne kalotechnikie, postanowienie uskuteczniliśmy na swoje rękie go szukać.

Amerykańskie kowboje całe Niemcy przeszukali konno cal koło cala nie mogli go znaleźć. znakiem tego, gdzieś zagranicą musi się ukrywać i kto wie, czy nie w Warszawie. W każdym bądź razie Warszawe trzeba również wszak także samo przejrzyć, żeby być pewnem, że go tutaj nie ma.

A ponieważ, że wierzchem nie umiemy jeździć, wynajeliśmy dorożkie i dawaj po Warszawie zapychać szukać łobuza

Szczęście nam, jak to mówią, sprzyjało i zaraz na drugiej ulicy zobaczyliśmy faceta, któren się nam wydał bardzo podejrzanem. „Papugie" czyli oblicze miał fatalnie pokancerowane, jeden policzek spuchnięty, jak karmelicka bania limony pod ślipiami, nos poprzecinany tam i nazad, jedne ucho dwa razy większe od drugiego. Szwagier mnie trąca i zaznacza.

Walerek zatrzymaj dorożkie, zdaje się, że mamy Hitlera.

Wysiedliśmy pożyczyliśmy od dorożkarza bata, zaszliśmy facetowi od tyłu i ja mówię do szwagra.

Feluś jak na ciebie mrugnę, pociągnij podejrzane osobistość przez krzyż kozicą, a ja w tem trakcie za krawat i do milicji.

Jakieśmy podeszli bliżej, byliśmy jeszcze więcej upewnione, bo jak się okazało, że buty i nogawki miał olejną farbą pochlapane.

Mrugłem, ma się rozumieć, na braciszka żony, a ten jak nie przejedzie Hitlerowi grubszem końcem bata przez krzyż pacierzowy, jak nie poprawi po kapeluszu.

Hitler za plecy się złapał i krzyknął:

O rany gorzkie, kto mnie tak przyjwanil.

Na to my widziem, że to chyba nie Hitler, bo za bardzo się po warszawsku odezwał. Nieprzyjemnie się nam zrobiło i mówimy do niego.

Pan szanowny pozwoli się zapoznać, Wątróbka jestem Walery, a to mój szwagier niejaki Piekutoszczak.

Bardzo mnie przyjemnie — mówi ten facet. Rosołek się nazywam, mistrz bokserski dziesiętnej wagi.

Przez apteczne złudzenie ludzkiego wzroku wzięliśmy pana szanownego za Hitlera z powodu, że twarzyczkie posiada pan ze śladami poważnej operacji doktorskiej, a także samo konfekcja męska niemożebnie farbą uszargana, daje nam do zrozumienia, że ma pan zaszczyt być malarzem.

To nie żadna operacja tylko, po niedzielnem meczu oblicze mam troszkie zmienione, a spodnie i kamasze zupą pomidorową w stołówce mnie jedna ślepa komenda pochlapała.

A skoro jeżeli tak, to przepraszamy za pardą i nasze najniższe uszanowanie.

Chwileczkie. Nie mam do panów szanownych żalu, o te dwa, trzy baty, bo to drobiazg, ale za to żeście mnie łachudry za szubrawca Hitlera wzięli, ciężko będziecie u mnie przegrane — zaznaczył ten ów bokser i zaczął ściągać jesionkie.

No to my ma się rozumieć chodu do dorożki i odjazd. Ale on nas dogonił i w obecnem czasie leżemy w domu pod ceratką z wodą gulardową i długo jeszcze będziemy się bojeli na mieście pokazać, bo jesteśmy tak zmienione, że każdego jednego z nas ktoś może wziąść za Hitlera.

WIECH

Humor z czasów okupacji

Na transport pieniędzy na ul. Senatorskiej urządzono napad. Samochód ciężarowy z bagażem ponad 100 milionów zł został uprowadzony i ślad po nim zaginął. Niemcy rozlepili ogłoszenia, że 5 milionów zł dostanie ten, kto pomoże do odnalezienia pieniędzy lub sprawców napadu. Następnego dnia na tych samych ogłoszeniach u dołu znaleziono dopisek takiej treści: „Dostanie 6 milionów zł ten, kto powie, kiedy następny transport z pieniędzmi będzie wysyłany...

* * *

Po napadzie na ten sam samochód, następnego dnia otrzymało gestapo list tej treści:

„Wiem, widziałem wszystko. Mogę wam dokładnie powiedzieć. Stawiam jeden warunek: pocałujcie mnie w nos, nie wchodząc na drabinkę.

(—) Zygmunt III Waza.

* * *

Niemcy rozwiesili plakaty z podobizną pewnego działacza konspiracyjnego, wraz z oświadczeniem, że ten, kto wskaże miejsce jego pobytu, albo dostawi go żywego lub umarłego w ręce Gestapo otrzyma 20.000 zł nagrody.

Nazajutrz rano na wszystkich plakatach podobiznę działacza nakryto podobizną Hitlera.

* * *

Rzecz się dzieje we Włoszech. W przedziale pociągu siedzą: matka z córką, oficer niemiecki i żołnierz włoski. Pociąg wjeżdża do tunelu. W ciemnościach słychać pocałunek a po chwili odgłos wymierzonego policzka. Pociąg wyjeżdża z tunelu.

Matka myśli:

— Nie wiedziałam, że moja córeczka jest tak energiczna. Choć młoda, jednak nauczkę potrafi dać!

Córka myśli:

— Ho, ho, ktoby pomyślał. Nawet i mama może mieć jeszcze powodzenie!

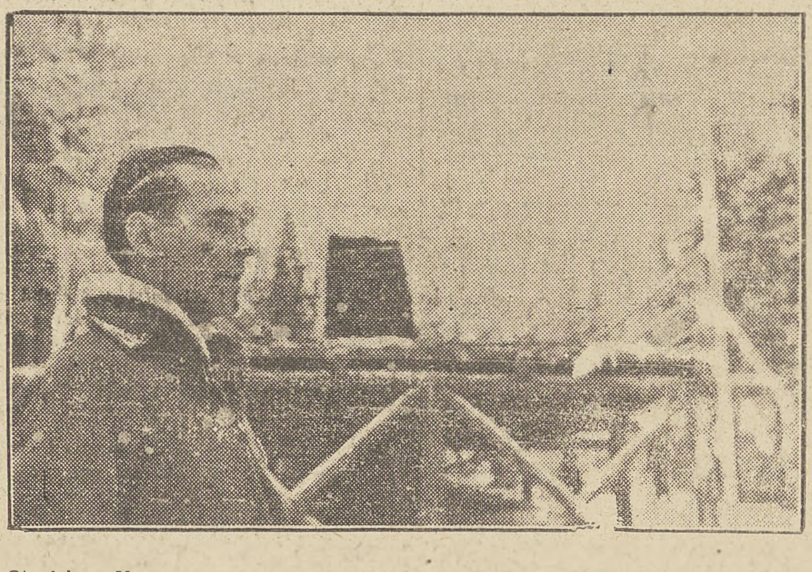
Niemiec myśli:

— Włoch pocałował dziewczynę, ale dlaczego w twarz dostałem ja, a nie on?

Zaś Włoch myśli:

No niech będzie jeszcze jeden tunel to znów pocałuję się w rękę i znów szwabowi dam po gębie!...

Dowcipy z okresu okupacji tak w tym jak i w poprzednich numerach wzięte są z popularnego dziennika „Warszawa Wieczór" który na łamach swych przeprowadził konkurs na najlepszy dowcip okupacyjny.



Stanisław Marusarz przy skoczni w Karpaczu, którą odbudowano pod jego kierunkiem.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Ziuta z Warszawy. W Buchenwald jest do tej pory obóz — wprawdzie już nie koncentracyjny. O ile nam wiadomo, przebywają tam chorzy pod odpowiednią opieką lekarską. Może Pani oczywiście wysłać list do Zarządu obozu z zapytaniem o męża. List można wysłać za pośrednictwem naszej Redakcji. My jednak przypuszczamy, że mąż Pani przebywa raczej w jakimś innym obozie polskim, których przecież jest tak wiele na terenie Niemiec. Czy próbowała już Pani poszukiwać, ogłaszając w naszym tygodniku? Bo z treści listu Pani nie wynika jasno gdzie zamieszczała Pani swe ogłoszenia.

Barbara Ciszewska, Poznań. Bardzo Pani współczujemy, ale niestety pomóc nie możemy. Syn Pani znajduje się w Niemczech dobrowolnie, nikt go do pobytu tam nie zmusza — ale z drugiej strony nikt też nie może go zmusić, by wrócił. Jeżeli jest Pani w posiadaniu jego adresu, może Pani spróbować nakłonić go listownie do powrotu. Niema przecież mowy o tym, by nie mógł wracać — wracać może każdy. Jeżeli nawet zrobił głupstwo, wyjeżdżając już teraz do Niemiec, może głupstwo to naprawić, wracając do ojczyzny i do matki, której jest samej tak trudno. Przecież i u nas jest szkoła marynarki, więc zawód, który go tak pociąga, mógł by i tutaj obrać. Zwłaszcza, że wątpliwym jest, aby będąc bez pieniędzy i bez oparcia zdobył środki na utrzymanie się w szkole zagranicznej. Niesprawiedliwie wini Pani innych za fakt ucieczki syna. Jeżeli jest dobrym dzieckiem, nie powinien był uciekać — wychowawcom trudno w tym wypadku przypisywać winę. Radzimy, aby napisała Pani list do Polskiej Misji Repatriacyjnej we Frankfurcie n. Menem i przedstawiła dokładnie stan rzeczy. Możliwe że w tej drodze uda się coś dla Pani zrobić. List do Misji może Pani przesłać za pośrednictwem naszej Redakcji.

Zygmunt B. Żyrardów. W swojej specjalności znajdzie Pan najłatwiej zatrudnienie na ziemiach zachodnich, jako w okręgu o charakterze wybitnie przemysłowym. Jeżeli nie może Pan znaleść nic odpowiedniego w naszym „Poradniku dla poszukujących pracy", radzimy zwrócić się do Urzędu Zatrudnienia w Wrocławiu. Nie ulega żadnej wątpliwości że otrzyma Pan zajęcie bez większego trudu. Rozumiemy, iż po tylu latach nieobecności w kraju, czuje się Pan trochę bezradny, ale uczucie to na pewno szybko minie, gdy zacznie Pan pracować i wciągnie się tym samym w normalny sposób życia wszystkich. W sprawie rodziny Pana wszczęliśmy poszukiwania. Natychmiast po otrzymaniu konkretnej wiadomości, napiszemy Panu.

Kazimierz F., Kluczbork. Jeżeli jest Pan w posiadaniu dokumentów, stwierdzających iż posiadał Pan gospodarstwo rolne na wschodzie, będzie Pan mógł bez trudności uzyskać gospodarstwo równej wartości na ziemiach odzyskanych. Należy zwrócić się w tej sprawie do PUR-u, który prowadzi specjalny dział porad i interwencji w tej dziedzinie.

Pelagia M., Kraków. Sprawa Pani nie jest wcale tak beznadziejna, jak się Pani wydaje. W Berlinie istnieje Komitet Opieki nad Dzieckiem Polskim, który dzieci wywiezione przez okupanta do Niemiec wyszukuje po całych Niemczech, odbiera Niemcom i opiekuje się nimi tak długo, aż znajdą się rodzice, względnie rodzina, by dzieci odebrać.

Radzimy więc, aby Pani napisała do tego Komitetu — możliwe, że będą mogli Pani pomóc. Jeżeli nawet w tej chwili nie wiadomo jest, czy dziecko żyje i gdzie się znajduje, nie należy tracić nadziei. Trzeba, aby Pani jak najdokładniej w liście do Komitetu podała, jakie były koleje losu dziecka — oczywiście to, co Pani samej jest wiadomym. List do Berlina może Pani przesłać za pośrednictwem naszej Redakcji.

Stanisław Perkowski, Stuttgart. Bardzo się cieszymy, że odnalazł Pan wreszcie swą rodzinę. Nie szczędziliśmy też trudów i mimo, że trwało to dosyć długo, jednak udało się [illegible] Panu. Radzimy jednak, aby Pan z przyjazdem poczekał aż do momentu zupełnego wyzdrowienia. Teraz już przecież parę tygodni nie gra wielkiej roli — a nie warto narażać się po tak ciężkiej chorobie na trudy podróży w mrozie. Wytłomaczyliśmy to również mat[illegible] która była w naszej Redakcji. Będziemy się szczerze cieszyli, jeżeli Pan po powrocie do kraju nas odwiedzi.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

ZAKŁADY WYTWÓRCZE „KUTER ELBLĄSKI" SPÓŁDZIELNIA PRACY z O.U. W ELBLĄGU POSZUKUJE:

30 stolarzy meblowych
10 stolarzy szkutników.
Warunki płacy: 25—50 zł na godz. zależnie od kwalifikacji.
Uzyskanie mieszkań nie nastręcza trudności.
Zgłoszenie ważne do 15 maja br
Porozumiewać się należy z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Elblągu, ul. Stalina 28, tel. 66.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU MOTORYZACYJNEGO W SZCZECINIE POSZUKUJĄ:

2 kontrolerów ze znajomością przyrządów pomiarowych.
2 kontrolerów do działu przyjęć materiałów,
1 kontrolera ze znajomością produkcji materiałowej.
Warunki pracy: 8 godz. dziennie.
Warunki płacy: 5 — 8 tys. zł mies.
Mieszkania zapewnione.
Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, Al Wojska Polskiego 1, tel. 162.

Przedsiębiorstwo „Sanitas" Budowa Ogrzewań Centralnych w Szczecinie poszukuje:

1 specjalisty do aparatów dezynfekcyjnych i sterylizacyjnych,
1 montera centralnego ogrzewania (ze spawaniem),
1 hydraulika instalatora.
Warunki pracy: 8 godz. dziennie
Warunki płacy: 45 zł na godz.
Porozumiewać się jak w poprzednim zgłoszeniu.

Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Olejarskiego we Wrocławiu poszukuje:

a) inżyniera konstruktora,
b) mechanika konstruktora.
Warunki płacy: dla a) 10.000 zł mies.
Warunki płacy dla b) 8.000 zł mies.
Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20, tel. 199.

Biuro Instalacyjno - Budowlane we Wrocławiu poszukuje:

1 blacharza — [illegible]
Warunki płacy: 50 zł na godz.
Warunki mieszkaniowe — trudne.

Zakłady Graficzne Wojskowego Instytutu Naukowo - Wydawniczego we Wrocławiu poszukują:

a) 1 montera maszyn drukarskich
b) 2 odbieraczki.
Warunki płacy: dla a) 25 zł na godz.
Warunki płacy dla b) 10 zł na godz.
Zgłoszenia ważne do odwołania.
Porozumiewać się jak wyżej.

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa we Wrocławiu poszukuje:

2 monterów telefonicznych.
Warunki płacy: 5.000 zł mies. oraz trzymanie i mieszkanie.
Porozumiewać się jak wyżej.

Elektrownia Miejska we Wrocławiu poszukuje:

a) 1 ślusarza do obsługi i kontroli urządzeń przeciwpożarowych,
b) 1. specjalisty do konserwacji urządzeń dopływu wody chłodz.
c) 1 izolatora rurociągów parowych,
d) 2 palaczy kotłów wysokoprężnych,
e) 1 cieśli do konserwacji urządzeń dopływu wody chłodzącej,
f) 1 podmajstra do odbudowy pod stacji transformatorów wysokiego napięcia,
g) 1 stolarza modelowego do aparatury wysokiego napięcia,
h) 1 montera kotłowego,
i) 1 montera sygnalizacyjnego,
j) 1 mechanika do przyrządów rejestrujących,
k) 1 technika do urządzeń kotłowych,
l) 1 technika do urządzeń rozdzielczych wys. napięcia,
ł) 1 technika do odbudowy podstacji przetwórczych,
m) 2 laborantek (zatrudnione będą w Wałbrzychu).

Warunki płacy:
dla a) — j) — ok. 6.000 zł mies.
„ k), l), ł) — „ 5.000 „ „
„ m) — „ 4.000 „ „
Warunki mieszkaniowe — trudne.
Zgłoszenia ważne aż do odwołania.
Porozumiewać się jak wyżej.

Zarząd Gminy Lewin, pow. Kłodzko, woj. wrocławskie, poszukuje:

2 ślusarzy — mechaników,
1 elektromontera.
Warunki płacy: 25 — 30 zł na godz.
Uzyskanie mieszkań nie nastręcza trudności.
Porozumiewać się jak wyżej

Zarząd Miejski w Namysłowie, woj. wrocławskie poszukuje:

1 inżyniera na stanowisko kierownika przedsiębiorstw miejskich (wodociągi, gazownie, Dział Techniczny).
Warunki płacy: do 15.000 mies. plus dodatki i premie.
Mieszkanie zapewnione.
Porozumiewać należy się z Instytucją Zastępczą Urzędu Zatrudnienia.

Firma „Marmur" w Szczecinie poszukuje:

2 wykwalifikowanych szlifierzy na marmur.
Warunki pracy: 8 godz. dziennie.
Warunki płacy: 40 — 60 zł na godz.
Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, Al. Wojska Polskie 1, tel. 162.

POTRZEBA LEKARZY NA ŚLĄSKU

Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego w Katowicach zgłosił zapotrzebowanie na lekarzy.

Zgłaszający się lekarze zostaną z miejsca zaangażowani jako lekarze zakładowi kopalń, z wynagrodzeniem wynoszącym średnio 10 000 zł. mies.

Ponadto lekarze otrzymają bezpłatnie: mieszkanie, przydział węgla i środków żywnościowych.

Min. Zdrowia wypłaca ze swej strony lekarzom osiedlającym się na Ziemiach Odzyskanych dodatkowe zasiłki.

INFORMATOR REPATRIANTA

PRZEDŁUŻENIE TERMINU ZGŁASZANIA ZAGRANICZNYCH PRETENSJI FINANSOWYCH

Z powodu powszechnie stosowanych restrykcji dewizowych, repatrianci polscy przybyli z różnych krajów nie zawsze byli w możności uregulowania swych spraw finansowych w sposób dla siebie pomyślny. Niektórzy z nich nie otrzymywali zwrotu w gotówce pieniędzy, ulokowanych w zagranicznych instytucjach finansowych, inni nie zdołali tych pieniędzy przekazać do kraju za pośrednictwem instytucji kredytowych, względnie nie otrzymywali do rąk papierów wartościowych i innych walorów zdeponowanych w zagranicznych instytucjach kredytowych, a jeszcze inni zmuszeni byli oddać strażom granicznym wywożone przez nich efektywne pieniądze zagraniczne.

Ministerstwo Skarbu w dążeniu do ochrony interesów tych obywateli, zarządziło w swoim czasie rejestrację wymienionych wyżej wypadków. Jako termin zgłaszania deklaracji w tej sprawie wyznaczono datę 31 grudnia 1946 r. Obecnie, ponieważ akcja repatriacyjna nie została jeszcze zakończona, Ministerstwo Skarbu przedłużyło termin ten do dnia 30 czerwca 1947 r.

Osoby zainteresowane winny przy zgłoszeniu podjąć następujące dane: nazwisko, imię i adres, rodzaj walorów (pieniądze w instytucjach kredytowych, papiery publiczne w depozycie, pieniądze odebrane na granicy itp.), na jakiej granicy i przez kogo walory zostały zabrane i wreszcie numer i datę kwitu lub innego dowodu pozostawienia pieniędzy zagranicą.

Deklaracje zgłaszać należy do miejscowych oddziałów Narodowego Banku Polskiego, lub do Wydziału Zagranicznego Narodowego Banku Polskiego, Warszawa, ul. Fredry 8.

Rodacy z zagranicy dla kraju

1. Na Fundusz Odbudowy Stolicy:

Członek Obozu DP. Stutgart — Zuifenkausen	RM	170
Rozgłośnia Obozowa Ośrodka Repatriacyjngo Infanterie Kaserne w Augsburgu	„	1.142

Na Fundusz Odbudowy Stolicy z okupacji francsukiej mieszkańców obozów:

Saulagau	RM	837
Dornahof	„	600
Mosheim	„	270
Herbertingen	„	255
Schussenried	„	210
Flugenstadt	„	192
Krumbach	„	115
Oggelhausen	„	101
Riedlingen	„	202
Heudorf k. Bussen	„	136

2. Na Fundusz Daniny Narodowej:

Polacy z Obozu Polskiego w Lebach — Sare	RM.	200

3. Na Odbudowę Ziem Odzyskanych:

Polacy z Obozu D. P. „Kufstein"	szyling.	324

P. C. K. na terenach okupacyjnych w Niemczech otrzymał następujące ofiary dla kraju:

Obóz Polski „Wisła" na sieroty i wdowy w Polsce:	RM.	6.300
Ośrodek Wojskowy „Rheda" na pomoc dzieciom i sierotom w Zakładach w Witkowicach	„	10.445
Filipkiewicz, na odbudowę Warszawy	„	300
Bieniaszkiewicz na P. C. K. Lublin	„	600
Ośrodek Polski w Donaueschingen na sieroty polskie „ Kraju	„	705

Wszystkie sumy wyże wymienione zostały przekazane wg. życzeń ofiarodawców.

Listy od Czytelników

Mimo, iż od chwili ukończenia wojny minęły już blisko dwa lata, mimo, że właściwie tyle już było czasu, by wrócili przynajmniej ci, których do powrotu wzywał normalny ludzki obowiązek — odpowiedzialność za egzystencję ludzi, związanych z nimi i zależnych od tego ich powrotu, ciągle jeszcze otrzymujemy listy, które wstrząsają nami do głębi i ukazują do dna całą nędzę moralną tych ludzi, którzy o obowiązkach swych zapomnieli.

Poniżej podajemy nadesłany nam list jednej z naszych czytelniczek, która w swej bezradności i rozpaczy u nas szuka oparcia i pociechy, szuka rady i opieki. Podajemy ten list, licząc na to, iż jakkolwiek ze zrozumiałych względów nie możemy podać nazwiska autorki, jest jednak możliwość, iż ten, który jest powodem właśnie takiego listu, przeczyta i zrozumie. Może się opamięta i potrafi naprawić zło, które wyrządził.

Szanowna Redakcjo!

Może niewłaściwie postępuję, radząc się i zwierzając z osobistej sprawy. Pragnęłabym jednak uzyskać pewne wskazówki, jak szukać męża, aby nie wiedział, że jest poszukiwany przez rodzinę. Przykre to bardzo zwierzać się z tym, co stanowi moją wielką i bolesną tajemnicę — pocieszam się jedynie, że nie jestem w Redakcji znana osobiście. Przecież wobec bliskich osób nie zdradzę tego wielkiego dla mnie ciosu, który odbiera mi siły do pracy — a pracować muszę, bo czworo dzieci czeka tylko na moje ręce — rodziny nie mam żadnej.

14 sierpnia 1939 r. padła straszna wiadomość — mąż idzie na wojnę. Był to grom z jasnego nieba. Ale pójść musiał, więc poszedł. Siedem lat czekam i dzieci także czekają. Przez pięć lat pisywał przynajmniej listy, przysyłał paczki, zdawałoby się — najlepszy mąż.

Dziś jest już tak dawno po wojnie a od niego żadnej wiadomości. Jego dawny szef pisze mi, że mąż żyje, podaje dokładnie gdzie żyje, gdzie pracuje, ale ten gorąco oczekiwany nie tylko nie wraca, ale i nie pisze ani słowa. Zaczynam domyślać się prawdy.

Piszę więc dwa listy, jeden po drugim, do Polskiej Misji Repatriacyjnej na strefę brytyjską. Otrzymuję odpowiedź, że mąż wyjechał dawno do Polski. Myślę: wyjechał, to wnet to już będzie, lada dzień, ale w sercu tkwi coś zupełnie innego — zupełne zwątpienie w jego powrót.

Pewnego razu przeglądam „Repatrianta" i myślę, że może i ja wreszcie kiedyś wyczytam „Antoni N.... jedzie do Polski". Ciągle miałam nadzieję, że może trafię na jakiś ślad, który mnie do niego doprowadzi. Aż raz rzeczywiście rzuciło mi się w oczy ogłoszenie jednego z Polaków, przebywających w tym samym mieście, w którym był mąż.

Nie namyślając się piszę list do znajomego — lecz w liście tym użyłam podstępu. Zapytuję, czy zna mego „brata", A. N. Po dwóch miesiącach nadchodzi odpowiedź — skwapliwie otwieram kopertę, z której wypadają trzy zdjęcia. Patrzę i widzę na każdym z nich wiele, wiele osób, kobiet i mężczyzn, a na każdym zdjęciu mój mąż i pewna kobieta, obydwoje zaznaczeni krzyżykami atramentem. Czytam list z pośpiechem i nie wiem sama, kiedy przeczytałam coś tak bardzo bolesnego. „To jest prawda, iż dnia 25.IX.1946 r. wyjechał do Polski transportem z jakąś panią, która w Grewen uchodziła za jego żonę".

Zbladłam — skamieniałam... dzieci pytają, co się stało. Mówię, że to nic, że ze wzruszenia, z radości... Dzieci oglądają fotografię. „Mamusiu, dlaczego tatuś i ta pani zaznaczeni są krzyżykami?" Mówię, że nie wiem. A ja przecież wiem, bo na samym końcu listu znowu pisze ten człowiek: „Krzyżykami zaznaczyłem brata Pani i kobietę, która z nim odjechała".

Proszę o łaskawą radę. Nie wiem jak mam odnaleźć mego męża w Polsce. Myślę tak: może wziąć szczegółową mapę Polski i do każdego miasta pisać, w każdym mieście go szukać. Z chęcią pisałabym nawet po całych dniach, ale nie wiem, gdzie można znaleźć adresy wszystkich mieszkańców miasta — może w biurze meldunkowym. Jeżeli nie znalazłabym w miastach, szukałabym i na wsi.

Muszę go przecież koniecznie znaleźć — dzieci muszą mieć ojcowską opiekę — pomoc. Wprost nie uwierzę nigdy, żeby był tak skamieniały i nie chciał do nas powrócić. Ach, gdyby mógł zobaczyć swoje dzieci, które przecież kiedyś tak bardzo kochał. Gdybym znała jego adres, wszystko by było dobrze.

Przepraszam serdecznie Szanowną Redakcję, iż ośmieliłam się zanudzać, a co najważniejsze, zabierać czas czytaniem tych długich i nieciekawych historii naiwnej kobiety. Zdaję sobie dokładnie sprawę, że to nie na miejscu, lecz jakich błędów nie popełnia człowiek tak bardzo nieszczęśliwy.

Proszę raz jeszcze o maleńką i może skuteczną radę.

Jaką możemy dać radę kobiecie, która siedem lat sama borykała się z życiem, aby wychować czworo dzieci, aby nie zginęły z głodu i nie zmarnowały się? Jaką radę możemy dać my, skoro wiemy, że to nie jednego człowieka wykoleił długi i bezczynny pobyt na obczyźnie? Czy i tacy, jak mąż autorki powyższego listu podpadają pod kategorię „politycznych", nie wracających do kraju, bo im przeszkadza demokracja i obecny rząd? Czy też mamy powiedzieć prawdę: że w naszych oczach to są ludzie, wyzuci już z uczuć ludzkich, którzy idą wyłącznie za popędem najbardziej pierwotnych instynktów, niepomni na nic więcej a przed sobą i sobie równymi przybierają płaszczyk patriotyzmu. Na takim patriotyzmie tu w kraju zupełnie się nie znamy.

Ten pan zresztą już wrócił, jest przecież już w Polsce — tylko zapomniał drogi do domu, nie pamięta już adresu. Znalazł sobie inną drogę, bardziej atrakcyjną. Żona, dzieci — mój Boże, przecież człowiekowi coś się od życia należy po tylu latach niewoli. Radzili sobie tyle czasu sami, dadzą radę i dalej. Poczucie honoru, poczucie obowiązku i uczucia rodzinne — to jest balast, wyrzucony przez niektórych za burtę jeszcze tam, w obozach polskich, na obczyźnie. Tam dla wielu nie było czasu na rozmyślania, na tęsknoty, tam była „polityka", no i wódka i kobiety.

Mamy więc radzić. Gdyby nie to, że trudno jest Pani czwórkę dzieci wyżywić i przyodziać, mielibyśmy jedną tylko radę... zapomnieć, że była Pani żoną, żoną człowieka, który wcale tego wart nie był. Zapomnieć i zacząć życie od nowa. Ale Pani poza tym, że jest żoną, jest jeszcze i matką. A matka ma obowiązki. Trzeba więc szukać ojca dzieciom, choćby nawet wbrew jego woli.

POSZUKUJĄ

Z terenów niemieckich

Biczkowski Józef, Hamburg D.P.L.G. 167, Camp 18 am Lammermarkt, poszukuje narzeczonej Narwojszówny Marii z rodzicami, zam. ostatnio wieś Kowalczuki, woj. wileńskie.

Binaś Jan, Neunkirchen Saar, Gerichtschtr. 23, Niemcy, poszukuje Heleny i Józefa Wojtynowskich, zamieszkałych przed wojną w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej, później przy ul. Jagiellońskiej.

Buko Konstanty, Polski Obóz Wojskowy, Wentorf (Hamburg, blok 13, komp. 3, p. 110, poszukuje rodziców, Buko Konstanty zam. ostatnio w Maguny, poczta Podrodzie, pow. Święciany, woj. Wilno.

Czerechowicz Aleksander, Hamburg 1, Camp 18, Handelschule am Lömmermarkt, poszukuje Anny Czerechowicz, ostatnio zamieszkałej w Wilnie.

Chuchra Władysław, Polnische Wach Komp. 4071, (16) Giessen, Licherstr. 74, U. S. Zone, Niemcy, poszukuje ojca Józefa Chuchro, matki Anny z Kołaszka, oboje ok. lat 50, siostry Ludwiki lat 23 i brata Bronisława lat 17, zam. ostatnio we wsi Kaczanówce, pow. Skałat, woj. tarnopolskie.

Dębski Aleksander, Ingolstadt (Obb) 13 b, Polish Camp Friedenskaserne, U. S. A. Zone of Occupation, poszukuje Dębskiej Józefy, żony z domu Kępa, zam. przed wojną w Warszawie, ul. Mostowa 6-64.

Hładusz Emil Polish P. W. X. X. I. C., Bergedorf Wentorf, blok 16 B.A.O.R., poszukuje matki Anieli Hładusz i swego sąsiada Tomasza Widły, zam. ostatnio wieś Tustogłowy, pow. Zborów, woj. tarnopolskie.

Hanké Wilhelm Horb am Neckar Würltemberg, Ilingerstr. Polen Lager, poszukuje matki Hanké Franciszki, siostry Kozydrowej Felicji, siostry Kmity Józefy zam. ostatnio we Lwowie, brata Hanké Leona ostatnio przebywającego w Niemczech, Kula Karola, zam. Lwów i Łukawskiej Marii, zam. Rawa Ruska.

Jaworska Krystyna, Oewentrop, Kreis Ausberg, Elisabethheim, Hospital II, West. poszukuje matki, Jadwigi Paulak, Małgorzaty Rymarczyk i Michaliny Krawczyk, zam. ostatnio w Warszawie.

Janicka Leontyna, Polski Obóz Moringen, Kreis Nordheim, poszukuje matki Janickiej Antoniny, poprzednio zam. za Bugiem.

Kozłowska Weronika, 222-A — Polish Civilian Camp, (23) Löningen Old, Niemcy, brytyjska strefa okupacyjna, poszukuje Misiewicz Konstantego i Katarzynę oraz dzieci Marysię, Irenę, Lucynę i Jerzego, zam. ostatnio Warszawa, ul. Cecylii Śniegockiej i Kozłowskiego Michała, zam. jak wyżej, poszukuje Chłapowskiej Tekli zam przed wojną maj. Turew, pow. Kościan, woj. poznańskie, a następnie wywiezionej do Warszawy, gdzie mieszkała u Radomskiej Marii, ul. Czackiego.

Kinasz Józef, Polish P. W. X. X/C, Bergedorf — Wentorf, B/Hamburg, blok 16, B.A.O.R., poszukuje wuja Antoniego Langa, ostatnio zam. Lwów, ul. Zborowskich 3 i wuja Antoniego Petryszyna, ostatnio zam. Lwów — Zamarstynów.

Loteczka Domicela, Bawaria — Koburg, Polski Obóz UNRRA Team 1042, poszukuje syna Alfreda, Miłosza Loteczkę, ur. 19.12.1923 r. we Lwowie, obecnie rzekomo przebywającego na Dolnym Śląsku.

Lachowicz Stanisław, Polish Guard Company, Fürth, b. Nürnberg, Schwabacherstr. 415, Engr. Depot., Niemcy, poszukuje żony Marii, matki Antoniny i ojca Karola Lachowiczów, zam. ostatnio wieś Ruda poczta Kochowina, pow. Żydaczów, woj. Stanisławów.

Müller Józef (21a) Reckenfeld bei Münster in West., Niemcy, Assembly Centre 31/158, 800 Control Unit, B.A.O.R., poszukuje syna Bohdana Müllera, ur. 12.5.1925 r., wywiezionego przez Niemców w r. 1942, na roboty przymusowe do Austrii, gdzie pracował u rolnika, a następnie przy okopach pod adresem: Schanzkolonne, Genserndorf, Gruppe 6, St. Margarethen, Kreis Eisenstadt, Niederdonau. Ostatnia wiadomość z dnia 23.2.1945 r.

Nowicki Jan, C. G. T. C., Mannheim — Käfertal, Komp. Podofic., poszukuje Nowickiej Teofili, ur. 1907 r., przebywającej ostatnio w Rosji i ojca Nowickiego Ignacego, ur. 1902 r., przebywającego w 1944 r. Garwolinie.

Podolak Michał, D. P. A. C. 92-261, Coburg, UNRRA Team 175, U. S. Zone, Niemcy, poszukuje żony Podolak Heleny z domu Marszałek, córki Podolak Zofii lat 15 i syna Podolak Juliana lat 12 ostatnio zam. Rychcice — Drohobycz, ul. Zielona 27.

Skrynger Fryderyk, Wörth/Isar Nr 35, Nieder Bayern 13b, Niemcy, poszukuje Skrynger Karola i Olgi zam. ostatnio Stanisławów, ul. Nowy - Świat 18.

Zybert Zdzisław, Barak nr 22-3 D. P. Polish Camp Feinsberg 14 Kreis Heilbronn, Württemberg, Niemcy, poszukuje ojca Zybert Józefa, zam. ostatnio Żwir, poczta Sulejówek, pow. warszawski.

Z innych krajów

Balul Józef, Rednal Camp 585 Near Oswestry Shropshire England, poszukuje braci i sióstr z rodzicami nie mając od 7 lat wiadomości. Brata Mieczysława ur. 1908 r., zam. przed wojną Ptycza k. Dubna na Wołyniu, Pawła ur. 1915 r., zam. Jałówka k. Białegostoku, Edmunda ur. 1918 r., zam. w Suwałkach, siostry Stanisławy Balul i Jadwigi Lipień z domu Balul z mężem, zam. Fraby, pow. Wołożyn, woj. nowogródzkie.

Dregan Tadeusz, Mona Camp, Gwalchmay - Holyhead, England, poszukuje żony Janiny Dregan i dzieci Ireny, Danuty i Mieczysława, zam. ostatnio m. Smorze, pow. Skole, woj. Lwów.

Friedman Ignacy, Keele Hall Camp, Newcastle U Lyne Staffs, England, poszukuje żony Sabiny z domu Bilfeld zam. Borowa koło Mielca i dwóch sióstr Feli i Zofii Friedman.

Hubko Jan, Adderley Hall Camp. n. Market Drayton, Salop, England, poszukuje Hubko Zofii i Białogłowy Józefa, zam. we wsi Zboisk, gm. Iwie, pow. Lida, Hanczaruk Jana i Antoniego, zam. we wsi Staniewicze, gm. Iwie, pow. Lida i Juchnik Józefa i Jana, zam. w m. Iwie, pow. Lida, woj. nowogródzkie, Hubko Justyna, zam. zaścianek Pobudy, gm. Ługomowicze, pow. Wołożyn, woj. nowogródzkie.

Kobyliński Tadeusz, London Road Camp — Brandon — 130, Post Office Thetford, Norfolk, England, poszukuje Kobylińskiego Józefa lat ok. 78, Kobylińskiej Emilii z domu Kleszczewskiej lat ok. 60 i Kobylińskiego Jerzego lat ok. 36, zam. w Łucku, ul. Piotra Skargi 2, m. 2 i Kleszczewskiej Zofii, zam. w r. 1940 w Lublinie, ul. Skłodowskiej 6 m. 5.

Kondratowicz Edward, Shakers Wood Camp 120 Thetford Norfolk, England, poszukuje ojca Kondratowicza Juliana z rodziną, zam. przed wojną w m. Edwardowo, pocz. Jody, pow. Brasław, woj. Wilno, a następnie przebywającego w Rosji.

Milanik Grzegorz, Codford, Stockton - House, Warminster Wilts, England, poszukuje żony Milanik Tacjany lat 38 z domu Dziuba, zam. ostatnio wieś Rustweczko, gm. i pow. Mościska, woj. Lwów.

Małek Mieczysław major kol, Polish Camp, Valivade - Kolhapur, India, poszukuje Bielskiej Stanisławy lat 42 z domu Podhajskiej, Pobiedzińskiej Marii lat 30, zam. wieś Kamionka, gm. Holszany, pow. Oszmiana, woj. Wilno, Podhajskiego Jana lat 58, zam. wieś Sieńkowszczyzna, gm. Grawrzyszki, pow. Oszmiana i Bittel Jadwigi z domu Bielskiej, zam. wieś Holszanka, gm. Wiśniewo, pow. Wołożyn.

Mr. Mieszkian Władysław, Withybush Camp I n. Havefordwest, Penbrokeshire S. Wales, England, poszukuje Mieszkian Jadwigi z rodziną, zam. ostatnio w Mołodecznie, ul. Zamkowa 29, woj. Wilno.

Madera Julian, Chariton Park Camp, Near Malmesbury Wilts, England, poszukuje rodziny: Madera Wacława, Domicelli Sitko, Madera Stanisława, Kazimierza, Bronisława i Wiktorii, zam. ostatnio we wsi Budytów, pow. Brzeżany, woj. Tarnopol.

Ościsławski Michał, Cark Camp — Flookborough, Carnforth - Lancs, England, poszukuje żony Stanisławy z d. Gąsiorowskiej, ur. 3.4.1893 r. i dzieci: Jadwigi ur. 26.9.1920 r., Stanisławy, ur. 21.3.1922 r., Jana ur. 27.1.1924 r., Edwarda ur. 21.11. 1925 r., Ryszarda ur. 1927 r., Marii ur. 1930 r. i Elżbiety ur. 1932 r., zam. ostatnio w Oszmianie, woj. Wilno, a następnie przebywających w Rosji.

Prycel Antoni, Knowsley Park Camp, Prescot n. Liverpool, England, poszukuje żony Jadwigi z domu Budźko ur. 1907 r. oraz dzieci Haliny lat 19, Ireny lat 15 i Antoniego lat 10, zam. ostatnio w Wilnie przy ul. Arsenalskiej 2.

Panczyszyn Józef, Roddlesworth Camp (44) Post Office, Thetford - Norfolk, England, poszukuje matki Morgala Jeryny lat ponad 40, zam. przed wojną we wsi Deniska, pow. Rawa Ruska.

Rogala Władysław, St. Johns Camp, N. R. High - Wycombe Bucks, England, poszukuje brata Rogala Stanisława oraz siostry Rogala Petroneli, zam. przed wojną w Sokalu, ul. Sobieskiego.

Stefanowski Edward, Charlton, Park Camp, Near Malmesbury Wilts, England, poszukuje rodziny: Stefanowskich Feliksa, Anny, Mieczysława, Eugeniusza, Stanisława i Marii, zam. ostatnio w Glinnej k. Lwowa, poczta Pustomyty.

Suchecki Robert, Codford, Warminster Wilts, Stockton House, England, poszukuje Sucheckich Antoniny, Mariana, Anny i Eugenii, zam. ostatnio w Boryczówce, pow. Trembowla, woj. tarnopolskie.

S. Landau c/o Szymański, Rehovoth, Palestine, Levin Epstein St., poszukuje Kasperowicz Eugenii c. Wincentego i Antoniny, zam. ostatnio w Slonimie, ul. Szosowa i Juszkiewicz Jadwigi, c. Wincentego i Antoniny, zam. ostatnio w Slonimie, ul. Poznańska.

Szczepański Stanisław, Keele Hall, New Castle Staffs, England, poszukuje matki, Anny Szczepańskiej, przebywającej ostatnio w Rosji.

Tkaczuk Bazyli, Keele Hall Camp, Newcastle, U. L. Staffs, England, poszukuje Bierbasza, zam. ostatnio w kolonii Bierbosz, pow. Kowel, gm. Tużysk.

Twardochleb Michał, Rivenhall Camp 103, Witham Essex, England, poszukuje Twardochleb Katarzyny i Józefa i Zarzyckiej Marii, zam. wieś Nadyby, pow. Sambor, woj. lwowskie i Zajączkowskiej Marii, zam. wieś Jas, pow. Sambor.

Wysocki Antoni, Keele Hall Camp, Newcastle U. L., Stafford - Shire, poszukuje żony Wysockiej Anastazji z Czerniawskich ur. 1909 r. i córek Leonardy ur. 1936 r., Janiny ur. 1937 r. i Marii 1938 r., zam. ostatnio maj. Pietrowo, gm. Iwienice, woj. nowogródzkie.

Walusz Piotr, strz., Kw. Gł. K.D.P., Stockton House, Codford, Warminster, Wiltshire, poszukuje brata Walusz Władysława i Walusz Marii z domu Pasiecznik, zam. w r. 1941 we wsi Czerniełów Mazowiecki, gmina Borki, pow. tarnopolski.

W KRAJU

Biernackiej Reginy ur. 11.1.1930 r., Genewefy Morawek ur. 17.4.1923 r. i Stanisława Morawek ur. 30.1.1921 r. przebywających ostatnio w Niemczech, poszukuje i prosi o wiadomości ojciec Kazimierz Biernacki, zam. Kalisz, ul. Zawodzie 2.

Rodacy, zamieszkali w Brozniowie Osadzie, pow. Dolina, zawiadomcie mnie, gdzie się znajdują matka i bracia: Burakowa Maria, Burak Alojzy i Ignacy. Powróciłam z Rosji. Kościukowa Stanisława, Zielizna, poczt. Łuków — Zegański, pow. Zegań, woj. Wrocław.

Greczyńskiej Marii z Drohobycza, Greczyńskiej Apolonii, Wagalewicz Stefanii z domu Greczyńskiej z Tarnopola, Pirszel Antoniny ze Lwowa i Pawlaczek Marii ze Lwowa, zam. ostatnio Rogatka Łyczakowska, poszukuje Dynia Maria. Ktokolwiek wie dzdaby o adresie tych osób proszony jest o podanie wiadomości. Dynia Maria, Lądek Zdrój, pow. Bystrzyca, Plac Janiny 7.

Łebko Antoniego ur. 1912 r. jeńca wojennego z 1939 r., przebywającego od końca 1941 r. u gospodarza Hausa Hoch Inswanbeck über Fredland Mecklenburg do stycznia 1945 r., poszukuje żona Łebko Stefania, zam. Warszawa, ul. Płocka 22a.

Wyspiański Jerzy vel Offmański Jerzy. Kto będąc po powstaniu razem z nim w obozie w Niemczech pisał na jego prośbę do p. Kostowskiego Marka Ludwika, proszony jest gorąco o skomunikowanie się, Janina Offmańska, Łódź, ul. Radwańska 16 m. 9 lub Offmański Zygmunt, Warszawa, ul. Emilii Plater 8 m. 23.

Powstańcy Warszawy, kto przebywał w czasie powstania z Offmańskim Jerzym vel Wyspiańskim Jerzym, lub był z nim w obozie. Kto spotkał się z nim w jakichkolwiek okolicznościach lub wie cośkolwiek o jego losie, proszony jest bardzo usilnie o skomunikowanie się: Janina Offmańska, Łódź, ul. Radwańska 16 m. 8 lub Offmański Zygmunt, Warszawa, Emilii Plater 8 m. 23.

SIKORĘ STANISŁAWA WIDZIANEGO W 3-CIM DNIU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO NA WOLI I W LISTOPADZIE 1944 R. W RAWIE MAZOWIECKIEJ RANNEGO W NOGĘ — POSZUKUJE SIKORA FELIKS, ZAM. W WARSZAWIE, UL. SMOLNA 14.

Uwaga!!! Kto zaopiekował się ewakuowaną z Warszawy w dniu 7 sierpnia 1944 r. dziewczynką lat 15. Sparaliżowana lewa ręka, źle mówi jasno - blondynka, oczy niebieskie, imię Maria. Pamiętała dobrze i wyraźnie mówiła imiona rodziców Stefan i Aniela. Ktokolwiek wie, gdzie przebywa obecnie błaga o podanie wiadomości matka. Zaś pomoc w odnalezieniu wynagrodzę. Aniela Ostrowska, Warszawa, Okrąg 12 m. 30.

Waszczyńskiego Edwarda, studenta - elektryka, ur. 8.9.1915 r., aresztowanego we wrześniu 1944 r. i wywiezionego do Dachau, a następnie Natzweiler Neckarels Baden bl. 2 nr więźnia 29715, poszukuje matka i brat i proszą wszystkich kolegów o podanie jakichkolwiek wiadomości, Łódź, ul. Pabianicka 55. Pozdrowienia śle Ludka i Stefan.

FRĄCZKOWSKIEGO BOGUMIŁA

ur. 18.IV 1906 r. w Siedlcach, wywiezionego z Warszawy 11 sierpnia 1944 roku do Oranienburga, poszukuje żona z córką Alusią, zam. w Warszawie, Nowogrodzka 19 m. 6

Adamskiego Henryka ur. 8. 4. 1929 r. zabranego z Pruszkowa 30 września 1944 r. poszukuje i prosi o wiadomość Kamilla Likowska, zam. Łódź, ul. Piotrkowska 80.

Balcerzaka Jana ur. 1912 r. w Warszawie — Bielany, wywiezionego w czasie powstania do Ebense Górna Austria, poszukuje żona Zofia Balcerzak Warszawa, ul. Wawrzyszew 117.

Biuszela Antoniego ur. 1922 r. w Wilnie, poszukują i proszą gorąco wszystkich o wiadomość rodzice. Dr K. Biuszel — Karnicka zam. Toruń, ul. Mickiewicza 61 m. 5. Tosiulku gdzie jesteś.

Boguckiego Menerta przebywającego do wojny 132 Claremont str. Toranto ont Canada, poszukuje córka Narzyza Zacharzewska zam. Koszalin, ul. Zacisze 35.

Butryma Feliksa ur. 1915 r. przebywającego od września 1939 r. do zakończenia działań wojennych w niewoli niemieckiej. Ostatni adres z 7. 7. 1944 r. M. Stammiager VI G. Bonn a.Rhein Arbests — Kommando Nr 14 nr jeńca 556/Ofl. VI C. poszukuje Elwira Domaszewicz, Łódź, Piotrkowska 175 — 16.

Biasika Stanisława, przebywającego w obozie karnym: Saarbrücken, poszukuje żona Biasik Wiktoria, zam. Kusięta, gm. Olsztyn, pow. Częstochowa. Wiadomości proszę kierować na podany adres.

Bojarskiego Antoniego lat 28, syna Jana i Katarzyny, poszukuje Jan Bojarski Stabószewo k.Dąbrowy, Mogilno Poznańskie. Kto by wiedział coś o zaginionym proszony jest zawiadomić rodziców na powyższy adres.

Bartosiewicza Kazimierza ur. 26. VI 1926 r. syna Jana i Franciszki, przebywającego ostatnio na Śląsku Opolskim, poszukuje i prosi o wiadomość matka, Franciszka Bartosiewicz zam. Warszawa — Żoliborz, Felińskiego 23.

Budzyńskiej Krystyny ur. 9. 8. 1922 r. w Warszawie, zaginionej w czasie powstania na Mokotowie, poszukują rodzice. Ktokolwiek wie o jej losach, proszony jest o zawiadomienie na adres. Stanisław Budzyński, Łódź, Narutowicza 113 B.

Berent Walerii, córki Petronelli i Jana, ur. 11. 1. 1926 r. w Wilnie i wywiezionej do Niemiec — ostatnia wiadomość z Michelbach, okolice Wiesbadenu — poszukuje matka. Petronela Berent, Walcz, 1-go Maja 61.

Uwaga! b. więźniowie Pawiaka, Ktokolwiek by wiedział o losie Brajczewskiego Józefa zabranego 6.6.1944 r. i przebywającego do powstania na Pawiaku, cela Nr 100, proszony jest o zawiadomienie żony Petroneli Brajczewskiej, Warszawa, Żelazna 31 m. 32.

Ćwirki Antoniego, ur. 13. 6. 1903, wieś Miesionkowszczyzna, pow. Stołpce poszukuje rodzina. Kto by wiedział, gdzie poszukiwany się znajduje, proszony jest o wiadomość na adres Ćwirko Józef, Szwedowo 16, pow. i poczta Głogów, Dolny Śląsk.

Czosnowskiego Romana ur. 3. 11. 1931 r. w Warszawie wywiezionego podczas powstania 12. 8. 1944 r. z Warszawy, poszukuje matka, Czosnowska Zofia, zam. Warszawa, Sękocińska 11a m. 16.

Chrzanowskiego Jana lat 62, wywiezionego do Buchenwaldu w roku 1944, poszukuje żona Zofia Chrzanowska, zam. Stalowa Wola ul. Narutowicza 1.

Chamczyka Zenona, ur. 28.6.1926 r., poszukuje matka, Maria Karczesko — Warszawa, Plac Kazimierza 7. Proszę Cię Synu o wiadomość. — Wracaj.

Dragunów Marii Reginy ur. 1926 r. wieś Łajbuny woj. Brasławskie, poszukuje i prosi o wiadomości Dragun Piotr, zamieszkały wieś Kornelin p-ta Rynarzewo pow. Szbin.

Dąbrowskiego Mariana, ur. 5.8.1905 r. zabranego przez Niemców do Gross Rosen, Nr jeńca 59788 poszukuje żona z synami, zam. Włochy pod Warszawą, ul. Inżynierska 4.

Dziewita Henryka, ur. 15. VII 1914 r., syna Antoniego i Marii, jeńca wojennego z 1939 r. ostatnio przebywającego w Koslar, poszukuje siostra Chojnowska Maria, zamieszkała w Warszawie, ul. Ogrodowa 67 — 25, wszyscy żyjemy. Heńku odezwij się!

Który, z kolegów z obozu koncentracyjnego Hamburg—Neuengamme, wiedziałby o losie **Adama Dziadulskiego**, (18.000 — transport Oświęcim) proszony jest o podanie wiadomości matce: Zakopane, pensjonat „Autałówka" Dziadulska, lub Stasiak Bolesław, Warszawa, Smolna 12 „Książka".

Ekes Ryszarda, lat 20, syna Wincentego i Heleny, ostatnio przebywającego w Zittau Saksonia, wywiezionego ze Lwowa w 1943 r. poszukuje matka zam. Warszawa, ul. Pogonowskiego 32.

Forkasiewicza Zbigniewa przebywającego od roku 1940 w okolicach Archangielska poszukuje i prosi o wiadomości ojciec zam. Warszawa, ul. Krucza 46 m. 8.

Flisińskiego Adama ur. 9. 2. 1909 r. w Warszawie wywiezionego w czasie powstania do Leitmeritz nr więźnia 17740, następnie do Buchenwaldu, poszukuje żona Józefa, Warszawa, ul. Rybińska 5 m. 3.

Górkę Jana, syna Stanisława, wywiezionego do Niemiec ze wsi Wólka, poczta Józefów pow. Puławy, poszukuje ojciec i prosi każdego kto wie o jego losie o podanie wiadomości na powyż. adres.

Grzymskiego Jerzego ur. 15. 11. 1915 r. wywiezionego do Niemiec z Włoch pod Warszawą, poszukuje matka Helena Grzymowska Łódź, Al. Kościuszki 71.

Goska Jerzego ur. 2. 6. 1927 r. ps. Wacław Piechowicz, zam. w Warszawie, ul. Żytnia 45 wywiezionego 24 lipca 1944 r. do Berlina Müggelheim R. L. A. Sztube 8, poszukuje Gosk Rozalia Warszawa, ul. Wolska 37 m. 4.

Głowackiego Zygmunta, wywiezionego do Niemiec w 1940 r. ostatnio widzianego w obozie w Wiesbaden poszukuje i prosi o wiadomość matka Głowacka Anna Warszawa, Służewiec Wyścigi Konne.

Gelllustra Jurka Mariana ur. 26.XII. 1930 r. w Łodzi, poszukuje i prosi o wiadomości Wanda Walichnowska, Łódź ul. Sienkiewicza 37 m. 14 u p. Kędrzyny.

Godlewskiego Ludwika, widzianego w czasie powstania na ul. Podchorążych, poszukuje żona i rodzina, zam. Warszawa, ul. Promenada 21 m. 3.

Hetmańczuka Michała oraz Marii Anny Paraskiewiji poszukuje i prosi o wiadomości Kozak Stefania z domu Hetmańczuk. Kto wiedziałby coś o nich proszony jest o podanie wiadomości na adres. Lignica, ul. Pobożnego 18b. (W maju 1945 roku przebywali za Nisą).

Jończyka Bolesława, ur. 1906 r. w Mlerzynie pow. Piotrków Tryb., poszukuje żona Stanisława Jończyk.

Jarosiewicza Henryka ur. 21. 1. 1908 r. zam. Ząbki, ul. Paderewskiego 8. wywiezionego 20 lipca 1943 r. do Oświęcimia poszukuje żona Regina Jarosiewicz, zam. Ząbki, ul. Paderewskiego 8.

Jaroszyńskiego Tadeusza, ur. 30. 9. 1927 r. zam. w Warszawie — Żoliborz, ul. Gdańska 2, wywiezionego w czasie powstania przebywającego Stalag XI, ostatnio w okupacji brytyjskiej, poszukuje matka Jaroszyńska Halina, zam. Warszawa, Terespolska 48.

Lek weter. Leon Jarosz, syn Eugeniusza, zam. w maju 1941 r. w Równem Wol. z żoną i małoletnim synkiem jest poszukiwany przez siostry Marię i Eugenię Jarosz ze Lwowa, zam. obecnie w Katowicach, ul. Plebiscytowa 1.

Jaworskiego Józefa ur. 16. 4. 1927 r. zam. Olszanka Mała pow. Złoczów woj. Tarnopol, wywiezionego w lipcu 1942 r. do Niemiec, przebywającego w roku 1944 Flomersheim, Frankenthal n.Renem, Schulhaus, poszukuje matka Jaworska Stefania Berlinch pow. Myślibórz woj. Szczecin.

Fajertag Wanda

ur. w 1920 roku, zam. w Warszawie ul. Flory 1, zabrana przez Gestapo z ul. Marszałkowskiej 25 w Aleje Szucha, poszukiwana jest przez ojca. Ktokolwiek mógłby udzielić jakichś wiadomości o jej losach proszony jest o skierowanie ich do Redakcji „Repatrianta", W-wa, Mokotowska 48.

LISTY DO OBOZÓW POLSKICH!

Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta" można przesyłać listy do krewnych i znajomych, znajdujących się na terenie Niemiec, Austrii, Włoch, Egiptu, Palestyny i Syrii.

Listy składać należy w Administracji Mokotowska 48 parter.

Kownackiego Dominika, ur. w 1922 r. w Rafałowce, pow. Łuckiego, który zaginął podczas działań wojennych, poszukuje ojciec, Adam Kownacki, Michałów, pow. Brzeg, woj. Wrocław.

Kuźnickiego Feliksa ur. 22. II 1911 r. zabranego po powstaniu z Warszawy przebywającego w Göttingen Zeutkenkaserne poszukuje i prosi o wiadomości żona. Wiadomości proszę kierować Maria Gęska Warszawa, Cecylii Śniegockiej 7 — 17.

Kępińskiego Jana Zbigniewa ur. 16. V. 1920 r. przebywającego do kwietnia 1945 r. w Eisleben (Bz. Magdeburg), poszukuje matka zam. Warszawa, Sołikowskiego 3 m. 17.

Karpińskiego Edwarda ur. 13. 10. 1922 r. zam. w Warszawie Obozowa 83, wywiezionego w czasie powstania do Mauthausen, ostatnio przebywającego w strefie amerykańskiej, poszukuje matka Zofia Karpińska, Warszawa, Obozowa 83 m. 43.

Kazimierskiego Mieczysława ur. 10. VII. 1921 r. syna Jana i Władysławy wywiezionego po powstaniu z Warszawy do Pruszkowa a następnie do obozu w Stutthofie bl. K. VI.L. Koledzy proszeni są o podanie wiadomości na adres Kaźmierski Jan, Warszawa, ul. Puławska 137 m.6.

Kronental Marii (Kitv) ur. 1932 r. poszukują rodzice. Jakiekolwiek wiadomości prosimy kierować na adres. Warszawa, Marszałkowska 72 „Pharmochem" Piotrowska.

Korowackiego Konstantego, ur. 22. 6. 1915 r. w maj. Opsa (Wileńszczyzna) syna Juliana i Anny, zmobilizowanego 1.9.1939 r. i przydzielonego do 6 p.p. Leg. J. Piłsudskiego 3 kom. C.K.M. w Wilnie, poszukuje i prosi o wiadomości Elwira Domaszewicz, Łódź, ul. Piotrkowska 175 m. 16.

Kozłowskiego Tomasza, ur. 27.9.1913 r., zabranego przez Niemców do Gross Rosen. Nr jeńca 59614. (ostatni list z data 1.1.1915 r.), poszukuje żona Maria Kozłowska wraz z córeczką zam. Włochy pod Warszawą, ul. Słowackiego 26 m. 14.

Kieszkowskiego Bolesława ur. 1920 r. zaginionego w czasie powstania, poszukuje żona Irena z synkiem Zbysiem, zam. Warszawa, Grzybowska 47 m. 11

Koppla Stanisława Teofila ur. 30.4.1927 r. zabranego z Pruszkowa dnia 30 września 1944 r., poszukuje Wacław Zylber, zam. Łódź, Piotrkowska 80.

Karpiuk Stanisławy lat 22 wywiezionej do Niemiec do Kaupungen 66 über Hohen Sachsen, oraz Kazimiery lat 18 wywiezionej do Breslau 2, Unternehmer Bartold 11-25 Lager 17 poszukuje matka Anna Karpiak zam. w Kołczynie gm. Bołukały, pow. Biała Podl. poczt. Janów Podl.

Kaczmarzak Józefa, wysłanego w czasie powstania w Warszawie, do Niemiec poszukuje żona Kaczmarzak Maria, Częstochowa, ul. Dąbrowskiego 10.

Kozaneckiego Jerzego lat 23, przebywającego Monteupich, Oświęcim i Blekhammer, poszukują rodzice. Kto wiedziałby o losie lub miejscu pobytu gorąco proszony jest o podanie wiadomości na adres. major Kozanecki Józef zam. Bydgoszcz, ul. Północna 2 bl. 5 m. 1.

Karpińskiego Władysława ostatnio przebywającego w obozie konsentracyjnym w Austrii, a poprzednio zamieszkałego we wsi Kowalewo, p-ta Słupce, pow. Konin, poszukuje żona Karpińska Salomea zam. Kowalewo, poczta Słupce, pow. Konin, woj. Poznań.

Kędzierskiego Bronisława, ur. 15.3.1922 r. we wsi Szyły gm. Wyszogródek, pow. Krzemieniec. Wołyń, wywiezionego w r. 1942 na roboty do Niemiec ostatnia wiadomość „Chemnitz" Marathon-Werke Ane 26, poszukuje ojciec Józef, matka Antonina, brat Tadeusz, Władysław i Siostry Katarzyna i Rozalia, zam. wieś Goruńsko, pow. Międzyrzecz, woj. poznańskie.

Kaczkowskiej Krystyny, ur. 1936 r. córki Józefa repatriantki ze Starych Święcian, poszukuje Zofia Gajdamowicz wiadomości proszę kierować na adres Sucsz, ul. Wilkowa 4 woj. Olsztyn.

Kajdrys Marii, ur. 1925 r. przebywającej ostatnio Oetlingen Teck. Niemcy, poszukuje ojciec, Kajdrys Mikołaj. Wymysłowo, pow. Gostyn, woj. poznańskie.

Kozłowskiego Józefa, ur. 6 sierpnia 1889 r. aresztowanego 29.11.1944 r. w Częstochowie, i wywiezionego do obozu w Gross-Rosen bl. 8 numer więźnia 90110, poszukuje i prosi wszystkich kolegów o podanie wiadomości na adres Kozłowska Janina, Częstochowa, ul. Dąbrowskiego 10.

Krynickiego Zdzisława, ur. 1914 r., ostatnio widzianego w Warszawie przy ul. Bielańskiej 9 w czasie powstania, poszukuje żona Władysława Krynicka, zam. Jelonki koło Warszawy, poczta Włochy, ul. Parkowa 48.

Kowalski Lech jest poszukiwany przez żonę i Reterską Rozalię z Mstowa. Powróć jak najrychlej, spokojnie do domu, mój zawsze kochany „Lechula-Romeczku"! Kowalska Mariola, Szczecin, ul. Śląska 19 — 8.

Krygier Józefy, naucz. z Isakowa pow. Horodenka, przesiedlonej z Kołomyji w 1941 roku do Rosji, przebywającej obecnie na terenie Polski poszukuje Gotryk Stefania zam. Radymno pow. Jarosław woj. Rzeszów ul. 3-go Maja 114.

Łukaszka Józef, ur. 1917 r. który był w służbie wojskowej w 1939 r. w Tarnopolu, poszukiwany jest przez zrozpaczoną matkę. Koledzy proszeni są o łaskawą wiadomość. Łukaszka Felicja, Byczyna, pow. Kluczbork, Wałowa 18.

Majkowskiego Jerzego, ur. 14.12.1902 r. w Lublinie zabranego 26 sierpnia 1944 r. do Stuttgartu, poszukuje żona. Kto wiedziałby o losie zaginionego proszony jest o podanie wiadomości na adres: Majkowska Zofia Rembertów, ul. Piłsudskiego 33.

Ktokolwiek wiedziałby o losie Modzelewskiej Franciszki z Warszawy Zakroczymska 2 m. 11, przebywającej w Ravensbrücku Jugendlager w roku 1945 w lutym oraz Sylwestra Modzelewskiego wywiezionego do Mauthausen prosi o wiadomości siostra Aleksandra Osuch vel Jeż zam. Piotrków Tryb. Piłsudskiego 40 m. 23.

Majora rezerwy Mierzejewskiego Tadeusza przebywającego w Starobielsku poszukuje żona. Prosi wszystkich kolegów jeńców o podanie o nim wiadomości. Irena Mierzejewska zam. Wałbrzych ul. Uzdrowiskowa 1.

Metelski Kazimierz, przebywający ostatnio w Lindendorf, Ingoldingen Post Unteressendorf über Biberach (Riss), Würtemberg, u Theodora Ego, poszukiwany jest przez Jana Cichowskiego, Chrzanów, Powiatowy Zarząd Drogowy.

Nawrocki Wiadysław, ur. 1918 r. w Skałacie, jeniec wojenny, ostatnia wiadomość Geisinger, Kreis Ludwigsburg, poszukiwany jest przez żonę i dzieci. Helena Nawrocka, Gliwice, Kolberga 34 m. 3.

Nasierowskiego Witolda oraz rodziny poszukuje Maria Sokołowska z Jeziora Narocz woj. Wileńskie ethisko „Witodowo", obecnie zamieszkała Szczecin Bolesława Krzywoustego 15.

Nitkowskiego Edwarda lat 26, zabranego przez Niemców ze wsi Pogorzela gm. Karczew dnia 22 czerwca 1944 r. w Aleję Szucha później do Działdowa poszukuje Maria Nitkowska zam. wieś Pogorzel p-ta Otwock k/Warszawy.

Noskowskiego Jerzego ur. 21.11.1921 r. wywiezionego w czasie powstania do Dachau, poszukuje matka i brat. Warszawa, Hajoty 59 m. 3.

Ktokolwiek wiedziałby o losie Osuch Krystyny ur. 17.1.1926 r. z Warszawy, ul. Zakroczymska 2 m. 16 ostatnio przebywającej w Ravensbrück 1945 r. w lutym w Jugendlagier poszukuje i prosi o wiadomości matka Aleksandra Osuch vel Jeż zam. Piotrków Tryb. Piłsudzkiego 40 m. 23.

Olczaka Stanisława ur. 27.8.1927 r. przebywającego w Stalagu 18 a nr 22386 poszukuje i prosi o wiadomości matka Zofia Trydrychowska Olczakowa Warszawa, ul. Nieporęcka 10 m. 8.

Ordyńskiego Aleksandra ur. 11.1.1906 r. przebywającego we Flosseburgu, następnie w Alterhammer, poszukuje żona Janina Saj! Warszawa, Al. Zjednoczenia 104.

Ostrowskiego Mieczysława, nr 89660. ur. 1908 r., ostatnio widzianego w Hamburgu — Neugamme, poszukuje żona Jadwiga Ostrowska, zam. w Jelonkach przy ul. Poniatowskiego nr 48 (koło Warszawy, poczta Włochy).

Ostrowskiej Stanisławy z synami **Janem, Antonim i Henrykiem** zam. przed wojną w Raciążu, poszukuje Ostrowski Józef jeniec wojenny z 1939 r., zam. przed wojną w Raciążu, ul. Płocka 17 m. 4, obecny adres: Polish P. W. X. Centre X c., Hamburg — Wentorf B.A.O.R. V. zgrup. Bl. 4 Józef Ostrowski, bliższe wiadomości proszę kierować, Warszawa, ul. Koźmińska 1 m. 7. Bogusz Kazimierz.

Przybysza Antoniego lat 27 syna Edwarda i Władysławy jeńca wojennego z roku 1939 przebywającego w obozie wojskowym nad granicą szwajcarską poszukuje i prosi o wiadomości Maria Jagiełło Warszawa Szpital Dzieciątka Jezus.

Potuczek Henryka i Franciszka ze Lwowa wywiezionych w 1941 r. do Niemiec, przebywających ostatnio w obozie Ladsechut — Bawaria, poszukuje matka i siostra zamieszkałe Jelenia Góra, ul. Roszina 10 m. 4.

Pietrasa Stefana przebywającego ostatnio w Austrii miast Kufstein Tirol lager Unrra, poszukuje i prosi o wiadomości brat Henryk Pietras, zam. Warszawa, ul. Radzymińska 63 m. 24.

Rewkowskiego Witolda, ur. 1923 r. w Wilnie syna Józefa, wywiezionego na roboty do Niemiec do Gelnhausen fabryka „Guminiverke" Frankfurt n.Menem, poszukuje i prosi o wiadomości ojciec, Toruń, ul. Szewska 25 m. 1.

Kolegów z obozu Marnau prosimy bardzo o podanie wiadomości o ppor. Raczyńskim Stanisławie. Wiadomości prosimy kierować Maria Chrzanowska Olsztyn Stalina 1 OZK.

Rokickiego Stanisława lat 27, Zdzisława lat 23 i Ryszarda lat 20 zam. w Warszawie ul. Browarna 22, zabranych na Pawiak 13 lipca 1944 r. poszukuje i prosi gorąco o wiadomości matka Maria Rokicka, zam. Warszawa, Grochów, ul. Kolbielska 78 m. 11.

Rataja Macieja ur. 2.2.1925 r. w Warszawie zabranego w czasie powstania i wywiezionego do Ravensbruck poszukuje matka. Gorąco błaga kolegów przebywających razem z synem o podanie jakichkolwiek wiadomości. Warszawa ul. Narbutta 33 C.U.S. Rataja.

Rode Feliksa ur. 17. 6. 1905 r. i syna Zdzisława Rode poszukuje żona i matka Rode Jadwiga zam. w Warszawie, ul. Muranowska 2 m. 3.

Ktokolwiek wiedziałby coś o losie **Steinert Wiesława** ur. 14.4.1914 r. przebywającego w obozie Flossenburgu nr więźnia 30570 przeniesionego w 1945 r. do Leitmeritz proszony jest o podanie wiadomości na adres: Warszawa, Konopczyńskiego 3 — 2 Steinert Alicja.

Płk. dr. **Szmurło Leonarda** z Brześcia nad Bugiem od roku 1940 w Rosji, poszukuje i prosi o wiadomości żona Amelia Szmurłowa, zam. p-ta Bierutów, pow. Oleśnica, Żeromskiego 7, lub dr. Szmurłowa, Warszawa, Mokotowska 29 — 43.

Sobieskiego Włodzimierza, ur. 23.10.1903. wywiezionego z Warszawy w czasie powstania do Neugamme, poszukuje żona Katarzyna Sobieska, zam. Warszawa, Al. Wojska Polskiego 8.

Ktokolwiek wie coś o losie **Bronisława Sielickiego** przebywającego w 1945 r. w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, proszony jest o podanie wiadomości. Sielicka Nelly, Szczecin, ul. Długosza 3 m. 9.

Strzeleckiego Tadeusza, ur. 1914 r. we Lwowie, syna Józefa i Sabiny Strzeleckich ze Lwowa, podchorążego, b. jeńca wojennego, poszukują rodzice, zam. Żabno, koło Tarnowa.

Sybilskiego Henryka, ps. „Henryk" ur. 17.1.1926 r., zam. w Warszawie, ul. Pańska 7, walczącego, w czasie powstania na ul. Frascati, poszukują i proszą o wiadomości rodzice. Warszawa, ul. [illegible]wska 62.

Szpaczyńskiego Jana, ur. 1911 r. w Podhajczykach, pow. Trembowla, zabranego do Niemiec w 1942 r., przebywającego podobno w Belgii, poszukuje żona Szczepańska Stanisława, zam. obecnie w Maciejowicach 70, pow. Prądnik, woj. Śląsk Dąbrowski.

Sowy Józefa, ur. w Solcu nad Wisłą, pow. Iłża, woj. Kielce w r. 1923, który w 1944 r. pracował jako robotnik rolny w Austrii, w okolicach Augsburga, poszukuje I Augustynowicz w Solcu.

Smolińskiego Leopolda z Tarnopola, przebywającego od 1939 r. w Rosji, miasto Ostaszków, poszukuje syn Czesław Smoliński, Bytom, ul. Nawrata 17 m. 6.

Jan Skrocki (b. atleta), ur. 1905 r., ostatnio widziany w czasie powstania w Warszawie na pl. Teatralnym, poszukiwany jest przez Leona Żymka, zam. Jelonki koło Warszawy, poczta Włochy, ul. Parkowa 48.

Każdego kto widział po powstaniu dr. Danutę Staszewską, prosi o wiadomości matka, Mieczysława Staszewska, Łódź, ul. Kilińskiego 60 m. 43.

STĘPERSKIEJ MARII IRENY, ur. 25.6. **1924 r. w Łodzi, córki Adama i Bronisławy z Bartniaków, wywiezionej do Niemiec, przebywającej przez pewien czas w szpitalu w Siifl.ingen, poszukują i proszą gorąco o wiadomości stroskani rodzice. Stępersey, Łódź, Brzeska 29.**

TKACZYK ROMAN JERZY, ur. 7.10. **1923 r. w Warszawie, przebywający do 1944 roku w Norymberdze. Jurku daj znać o sobie, jestem sama i czekam na Ciebie. Matka, Wanda Bielecka, zam. Kęty koło Wrocławia, Kolejowa 15, Śląsk.**

Trojanowskiego Feliksa, przebywającego od roku 1940 w Bremen, Niemcy, poszukuje i prosi o obecny adres Morawska Eugenia, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 14 — 11.

Trząski Zenona, ur. 28.1.1925 r. wywiezionego z Warszawy w czasie powstania dnia 29.8.1944 r. do Mauthausen, poszukują rodzice, Warszawa, Fort Mokotów, ul. Olimpijska 3 m. 2.

Wojtkiewicza Henryka, ur. 18.1.1909 r. syna Leokadii i Jana z Warszawy, przebywającego w obozie Mauthausen do dnia 3.5.1945 r. poszukuje i prosi o jakiekolwiek wiadomości siostra Irena Pietras, zam. Warszawa, Radzymińska 63 m. 24.

Witkowskiego Stanisława, ur. 1899 r. zam. w Warszawie, ul. Przemysłowa 21, wywiezionego z powstania do Oświęcimia, następnie Noser koło Drezna, poszukuje żona Katarzyna Witkowska, zam. Warszawa, Górnośląska 7 m. 8.

Walczaka Bronisława, ur. 1906 r., jeńca wojennego z 1939 r., przebywającego ostatnio Bonovdorf am Stokoh Baden, poszukuje szwagier Kuc Wacław, zam. Warszawa, Gibalskiego 3 — 10.

WOŁOSZA JÓZEFA, ur. 13.8.1919 r., **zam. Siedlce, ul. Ks. Brzózki 15, zaginionego przy wycofaniu się Niemców z Siedlec, poszukuje siostra, Chrulowa Maria, Siedlce — Błonie 8.**

Waniec Józefa, ur. 1908 r. w Starej Wsi. pow. Brzozów, s. Ignacego w roku 1939 ewakuowanego do Rosji, prawdopodobnie przebywającego w Żytomierzu, poszukuje żona Leokadia z synem Romanem. Kto wie o jego losie — adresie, proszony jest o łaskawe udzielenie informacji na adres, Waniec Leokadia, Tarnów, ul. Limanowskiego 11-2.

Widelskiej Haliny, córki Aleksandra i Stanisławy, lat przeszło 30, poszukuje rodzina. Marki koło Warszawy, nauczycielka Maria Aleksandra Pieńkowska. Kto wie coś o niej proszony jest o wiadomość.

Zarębskiego Stanisława, ur. 4.2.1920 r. w Warszawie, zabranego przez Niemców z domu przy ul Ciepłej 19, poszukują rodzice Zofia i Wiktor Zarębscy, zam. Warszawa, ul. Wawelska (Domki Fińskie) kolonia VII — 7.

Zakrzewskiego Władysława, ur. 7.10.1891 r. wywiezionego z Warszawy w 1942 r. do Oświęcimia, następnie do Oranienburga — Berlin nr więźnia 114996 blok 2 poszukuje żona, Zakrzewska Jadwiga, Warszawa. Targowa 38-40 m. 10.

UWAGA POLACY ZA GRANICĄ! PRZESYŁAJCIE LISTY DO RODZIN SWOICH I ZNAJOMYCH W KRAJU. LISTY WRĘCZAJCIE OFICEROM ŁĄCZNIKOWYM POLSKICH MISJI REPATRIACYJNYCH. REDAKCJA „REPATRIANTA" ODBIERA TE LISTY PRZEZ SPECJALNYCH KURIERÓW I WYSYŁA DO WASZYCH RODZIN W KRAJU.

Wydawca: Urząd do spraw Repatriacji Polaków z Zachodu. Redaguje — Komitet Redakcyjny

Redakcja Warszawa, ul Puławska 12a III p Redaktor przyjmuje w poniedziałki środy i piątki od 16—17 Administracja — dział ogłoszeń i listów Mokotowska 48.

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Książka", Warszawa, Smolna 12. B-20279